

DOPÓKI PŁYNIE...



JACEK ŚNIEŻEK

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Puławach
2017



JACEK ŚNIEŻEK

DOPÓKI PŁYNIE...

Rok 2017 – Rokiem Rzeki Wisły

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Puławach
2017

Autor

Jacek Śnieżek

Komitety redakcyjny

Danuta Szlendak, Agnieszka Piłat

Korekta

Danuta Szlendak, Agnieszka Piłat

Projekt okładki

Jakub Śnieżek

Wydawca

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Puławach

ul. 6 Sierpnia 5, 24-100 Puławy

tel. 81 886 14 74

www.bib.pulawy.powiat.pl

Druk i skład

ELKO Końskowola

ISBN 978-83-934776-4-7

Na okładce:

Dolina Wisły z Góry Trzech Krzyży w Parchatce (luty 2015 r.). Ponadto jeden z eksponatów z Muzeum Przyrodniczego w Kazimierzu Dolnym oraz flaga z oficjalnym logo Roku Wisły.

19 października 2016 r. obchodziliśmy 550. rocznicę podpisania II Pokoju Toruńskiego. Ten symboliczny moment wyznaczył rozpoczęcie złotej epoki dla Królowej Polskich Rzek, ponieważ uwolnił żeglugę na całym szlaku Wisły. Zatem rok 1467 świętujemy jako rozpoczęcie pierwszego wolnego flisu na Wiśle.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, doceniając znaczenie Wisły w życiu naszego Narodu i Państwa ogłosił rok 2017 Rokiem Rzeki Wisły. Rada Powiatu Puławskiego, uznając znaczenie historyczno-kulturowe, a także współczesną rolę Królowej Polskich Rzek, podjęła także stanowisko w sprawie poparcia projektu przedmiotowej Uchwały Sejmowej.

Książka wydana z okazji 150-lecia powstania Powiatu Puławskiego 1867-2017.

Witold Popiołek
Starosta Puławski



Wstęp

Wisła! Każdy kilometr jej biegu, od źródeł aż do ujścia, cechuje unikalna w Europie różnorodność ekosystemów. Rzeka stanowi „korytarz” dla licznych gatunków ptaków migrujących z południa na północ i na odwrót, lub tylko przemieszczających się. Jej dolina, po obu naturalnie ukształtowanych brzegach, to także bezpieczne miejsca dla ich gniazdowania.

Doceniono walory przyrodnicze Wisły włączając ją do programu „Obszarów Natura 2000”. Oznacza to, że podlega ochronie jej różnorodność biocenozy. Utworzono łącznie sześć „Obszarów Specjalnej Ochrony Ptaków Natura 2000”. Jednym z nich jest nasz „Małopolski Przełom Wisły” (PLB140006). I o nim w tej publikacji głównie będzie mowa.

Wisła jest symbolem ludów zamieszkujących po obu jej brzegach, które 1050 lat temu weszły w skład jednego organizmu państw chrześcijańskich. Od zamierzchłych czasów, wijąc się pośród puszczy, borów i lasów, towarzyszyła, służyła, chroniła i karmiła ludy Wiślan, Lendzian, Polan, Mazowszan i Pomorzan. Dlatego nie jest niczym dziwnym, że stanowi część kultury i dziedzictwa naszego narodu, wpisując się w serca i tożsamość Polaków.

Wisła jest wielkim dla nas darem natury, o ogromnym, lecz dziś niewykorzystanym potencjale przyrodniczym, turystycznym i gospodarczym. Nasi przodkowie,

rozpoczynając w 1466 roku pierwszy wolny spływ flisaczy zapoczątkowali handel rzeczny, który przez kolejne wieki rozwinął się na wielką skalę. Swobodna żegluga zapewniła nadwiślańskim miastom, miasteczkom i osadom rozkwit, poprawiając jakość życia całych społeczności. Nasza królowa rzek stała się jedną z najważniejszych na kontynencie, Rzeczpospolita natomiast, dzięki niej, zyskała miano potęgi gospodarczej i spichlerza dla Europy zachodniej.

Żyjemy i mieszkamy w powiecie, który rzeka łączy, a nie dzieli, integruje, a nie antagonizuje. Aż cztery jednostki samorządowe Powiatu Puławskiego położone są wzdłuż jej najpiękniejszego, przełomowego odcinka. Osobliwością Gminy Puławy jest fakt, że od połowy lat 70. ub. wieku, mieszkańcy z lewej i prawej strony Wisły stanowią jeden zgrany organizm. Mimo różnic kulturowych i dziejowych, ale także przynależności administracyjnych. To ciekawostka na skalę kraju.

Tytuł tego opracowania jest nawiązaniem do ostatniej zwrotki popularnej pieśni patriotycznej pt. „Płynie Wisła, płynie”. W czasach zaborów, okupacji i zniewolenia komunistycznego odegrała ona wielką rolę wychowawczą wśród polskiej młodzieży. Zatem, „a dopóki płynie, Polska nie zaginie!”.





ROZDZIAŁ I

1. Gdy nad Wisłą pasły się mamuty

Przy omawianiu początków nadwiślańskiego mieszkalnictwa należy na krótko wrócić do korzeni. W Górze Puławskiej, w pradolinie Wisły, okresowo zamieszkiwali ludzie już przed 33 tysiącami lat p.n.e.! Miejsce, w którym zatrzymali się górno-paleolityczni myśliwi jest dziś wysoką na 13 metrów terasą Wisły. Jeszcze sto lat temu stanowisko to było podmywane przez rzekę. Obecnie jej nurt odsunął się ku środkowi doliny o kilkaset metrów na wschód. Strome zbocza terasy porastają dziś krzakami i młodym lasem.

Wzdłuż tworzącego się powoli koryta Prawisły rozwijał się szlak wędrówek zwierząt. Instynktownie za nowymi pastwiskami podążały mamuty, renifery, nosorożce włochate i inna polodowcowa fauna. Pradolina Wisły, ich tropem, wędrowała smagana arktycznym wiatrem grupa koczowniczych myśliwych. Pionierskie obozowisko koczowników wędrujących wraz z rodzinami stanowiły cztery stojące blisko siebie jurty. Ich szkielety wykonane były z ciosów mamutów, łukowato pochylonych do środka. Układano je na planie koła. Pierwszą, zewnętrzną warstwę jurt stanowiły gałęzie drzew iglastych, którymi osadnicy szczelnie pokrywali całą konstrukcję. W ten sam sposób układali skóry upolowanych zwierząt: mamutów, reniferów, nosorożców włochatych. Dodatkowo obciążali je porożami.

Osobliwości wiślane

Surowiec do wyrobu narzędzi myśliwi zbierali na tzw. ławicach żwirowych w korycie Wisły. Istnieje również hipoteza, że materiał krzemienisty dotarł do Góry Puławskiej z północnych stoków Gór Świętokrzyskich. *Krzemień bowiem był rozprowadzany w postaci surowca lub półsurowca, głównie wzdłuż biegu Wisły. Docierał do dwustu kilometrów od miejsca jego wydobywania.*

W Górze Puławskiej, w miejscu obozowiska znaleziono też dwa wyroby paleolitycznych myśliwych zwane artefaktami. Czy stanowiły dowód pierwszych prób osad-



Inscenizacja polowania na mamuta w Bałtowie n. rzeką Kamienną

niczych na tym terenie przed 230 tysiącami lat p.n.e.? Być może lodowiec nie zdołał doszczętnie usunąć śladów działalności nad Wisłą praczłowieka? Tego niestety nie da się potwierdzić.

W każdej jurcie mieszkalnej myśliwych z Góry Puławskiej przebywały cztero-, pięcioosobowe rodziny, składające się na grupę rodową liczącą około 20 osób. Nieopodal tych prymitywnych domostw, ich badacz **Nikołaj Krisztafowicz** odnalazł ślady ognisk z rozrzuconymi dookoła węglami. To najstarsze dowody na pobyt ludzi w najdalej wysuniętym na północ Europy obozowisku górno-paleolitycznych myśliwych.

2. Po całkowitym ustąpieniu lodowca

Pustka osadnicza w okolicach Puław panowała około 12 tysięcy lat p.n.e., czyli w okresie schyłkowego paleolitu. W międzywojniu **J. Samsonowicz**



Dolna szczęka (żuchwa) mamuta wykopana przez psa w Górze Puławskiej



Kieł mamuta. Kościół włostowicki, Al. Janowski

i **S. Krukowski** odnaleźli nad Wisłą ślady pobytu innej grupy myśliwych. Obozowisko składało się z 4 szałasów – ziemianek. Były one częściowo zagłębione w ziemi i miały kształt współczesnego namiotu na planie prostokąta. W ich pobliżu również natrafiono na ślady ognisk. Ustalono ponadto, że myśliwi koczowali w Górze Puławskiej więcej niż tylko jeden sezon. Dlaczego? Osadnictwu na tym terenie sprzyjała nie tylko obfitość pożywienia, ale także łagodniejszy klimat niż w poprzednich tysiącletniach. Polowali na zwierzynę zbliżoną gatunkowo w większości do dzisiejszej fauny: były to żubry, tury, łosie, jelenie, sarny i dziki. Obozowisko sprzed około 12 tysięcy lat p.n.e. znajdowało się również w pradolinie Wisły, zaledwie 40 m na południe od stanowiska odkrytego wcześniej przez rosyjskiego badacza.

3. Ach ta nasza kapryśna Wisielka!

Dzisiaj wydaje się to mało wiarygodne, ale przed zlodowaceniem środkowopolskim Wisła na wysokości Puław znajdowała się... około kilometra na wschód od współczesnego koryta! Oznacza to, że wody Prawisły płynęły mniej więcej w pobliżu... stacji Puławy Miasto, a dalej w okolicy „Azotów” i Wólki Profeckiej! Świadczą o tym liczne dziś wydmy oraz niżej położone pokłady piasków i żwirów rzecznych z okresu epoki lodowcowej i końca zlodowacenia, tj. ok. 11 700 lat p.n.e. Pozostawił je lądolód cofający się na północ. Wisła nigdy nie odnalazła starego koryta. Uformowała sobie nowe w miękkich osadach polodowcowych.

4. Możliwe, że od królowej polskich rzek pochodzi nazwa Puław

Etymologia nazwy „Puławy” nie jest do końca jasna. Istnieje kilka różnych hipotez dotyczących jej ge-

nezy. Wszystkie te założenia łączą ją jednak ze słowami i pojęciami bezpośrednio związanymi z rzeką. Językoznawcy jako źródłosłów podają pojęcie *pulwy*, czyli nadwiślańskie łęgi. Nazwa miasta może być również związana ze staropolskim wyrazem *pławy*, tj. przeprawianie się przez wodę; *pława*, czyli znak, boja oznaczająca mieliznę lub *pławia* – nurt, prąd rzeczny. Od początku istnienia Puław rzeka Wisła była czynnikiem, który decydował o rozwoju gospodarczym osady. W związku z tym nazwa miasta być może pochodzi od pojęć związanych z rzeką takich jak: *pławica*, tj. łódka lub *pławba*, oznaczająca pływanie, żeglowanie. I tyle w temacie!

5. „Wędrówki” świątyń spowodowane niszczącą siłą Wisły

Na przestrzeni wieków Wisła czyniła ogromne szkody po przeciwnej stronie Puław. Od około 1020 roku istniała tam kaplica, a potem drewniany kościółek związany z pobytem na tym terenie św. Wojciecha. W związku z zagrożeniem powodzią przeniesiono go dalej od rzeki, choć, mimo takiej przeczności, *Vistula vorax*, tj. Wisła zniszczyła. Pozostałości podmytej świątyni wykorzystano przy budowie nowego kościoła, który raz jeszcze oddalono od rzeki. Po 50 latach istnienia, w 1738 roku i o tę świątynię upomniata się Wisła. Dopiero kolejna, drewniana kaplica (poświęcona w 1741 r.), ulokowana na górze we wsi Jaroszyn, dawała pełne bezpieczeństwo wiernym. Następnym kościołem wybudowanym w 1768 r. w Górze Puławskiej był ten, który znamy dzisiaj.

6. Najstarsza gołębska przeprawa

Już w średniowieczu istniała w Gołębiu w miarę bezpieczna przeprawa przez Wisłę. Miejsce było ze wszech miar dogodne, ponieważ szerokość kory-

ta umożliwiała tutaj w miarę szybkie przedostanie się z jednego brzegu na drugi. Dogodne najbliższe przeprawy funkcjonowały w tym czasie w Wojszynie i Stężycy. Warto też dodać, że nieistniejące wówczas Puławy nie miały żadnego znaczenia gospodarczego. Dopiero zmiany koryta kapryśnej Wisły pozbawiły Gołąb charakteru miejscowości, w której przez kilkaset lat przeprawiano się na przeciwny brzeg. Stamtąd średniowieczni kupcy, którzy przybywali od strony Lublina, kierowali się na trakt drogowy do Kozienic i dalej do Warszawy.

7. Jak sól w pewnym stopniu przyczyniła się do powstania Puław

Stałe osadnictwo w okolicy Puław zapoczątkowali mieszkańcy... z Wieliczki i Bochni! Małopolanie przybyli nad środkową Wisłę w latach 40. XVII wieku, zanim jeszcze została wzniesiona rezydencja **Stanisława Herakliusza Lubomirskiego**. Warto zadać sobie pytanie: dlaczego



Spichlerz w Puławach, wrzesień 1942. Gustaw Andraschko, Narodowe Archiwum Cyfrowe

osiedlili się właśnie tutaj? Okazuje się, że nowi osadnicy przybyli w te okolice, by zająć się profesjonalnym nadzorem i prowadzeniem tzw. komór solnych. Po części o takiej lokalizacji zdecydowała sama natura. Wisła, jako dogodna droga rzeczno-transportu, stopniowo odsuwała się od Kazimierza, a dokładniej od jego licznych spichlerzy. Nieuchronnie postępujące zmiany w przyrodzie stały się jedną z ważniejszych przyczyn, które zdecydowały o gospodarczym upadku miasteczka. Dlatego sól wydobywana w podkrakowskich kopalniach trafiała drogą wodną m.in. do Puław. Tutaj w odpowiednich warunkach składowano ją przez pewien czas w trzech spichlerzach, a następnie transportowano aż do Gdańska. Sól kamienna była naszym skarbem narodowym. Przez kilkaset lat przynosiła państwu i osobom prywatnym olbrzymie dochody. W Puławach komora solna funkcjonowała jeszcze pod koniec XIX wieku. Osadnictwo mieszkańców Małopolski w Puławach potwierdzają wpisy w księdze parafii włostowickiej. Ówczesny proboszcz skrupulatnie wyszczególnił w niej nazwiska osób, które w metrykach swojego urodzenia podały Wieliczkę i Bochnię. Z czasem nowi przybysze zintegrowali się z rdzenną ludnością, przyczyniając się do różnorodności miejscowej populacji.

8. Przedsiębiorstwo Szkota w Puławach w połowie XVII w.

Ćwierć wieku przed przybyciem do Puław Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, w osadzie nad Wisłą funkcjonowała baza przeładunkowa przedsiębiorstwa handlowo-spedycyjnego. Jej właścicielem był **Samuel Edwards**, Szkot osiadły w Toruniu. W schemacie organizacyjnym firmy, Puławy stanowiły jedynie punkt przeładunkowy. Niektórzy historycy błędnie interpretują tę

konkretną działalność z jedną z pięciu filii przedsiębiorstwa Edwardsa.

Szkot w Puławach prowadził ożywioną działalność w latach 1645-1654. Rok później zmarł. Był pośrednikiem w handlu pomiędzy Europą Zachodnią i Północną a Wschodem.

Wisłą i Sanem spławiano głównie towary ciężkie, lżejsze przewożono łądem. Jego asortyment podzielony był na trzy grupy:

- artykuły lecznicze,
- chemikalia i surowce przemysłowe oraz
- towary konsumpcyjne zawierające ponad 60 pozycji m.in.: pieprz, imbir, anyż, migdały, cytryny, pomarańcze, daktyle, figi, wina, oliwy, śledzie itd. Szkot rozprowadzał swoje towary głównie w południowo-wschodniej Polsce. Wymianę towarową prowadził również z Persją, Armenią i Turcją. Nad Wisłą w Puławach następował przeładunek towarów ze statków rzecznych na karawany i odwrotnie. Kres działalności szkockiego przedsiębiorstwa położył potop szwedzki.

Warto dodać, że szkocki kupiec kreował również budownictwo niemieszkalne nad królową polskich rzek. Około 1645 r. Samuel Edwards polecił wznieść kilka okazałych budowli przeznaczonych na komory solne i składy, które konkurowały z pobliskim Kazimierzem. Tu następował załadunek i wyładunek towarów ekspediovanych Wisłą w różne strony Europy.

9. Wskazuje powódź sprzed 320 lat

W Kazimierzu znajduje się najstarszy na środkowym odcinku Wisły znak potwierdzający ogromną powódź z 1697 r. Jest to dowód na katastrofalny wylew w miasteczku, pozostawiony na dawnym spichlerzu, później przejętym przez Przetwórnę Owocowo-Warzywną.

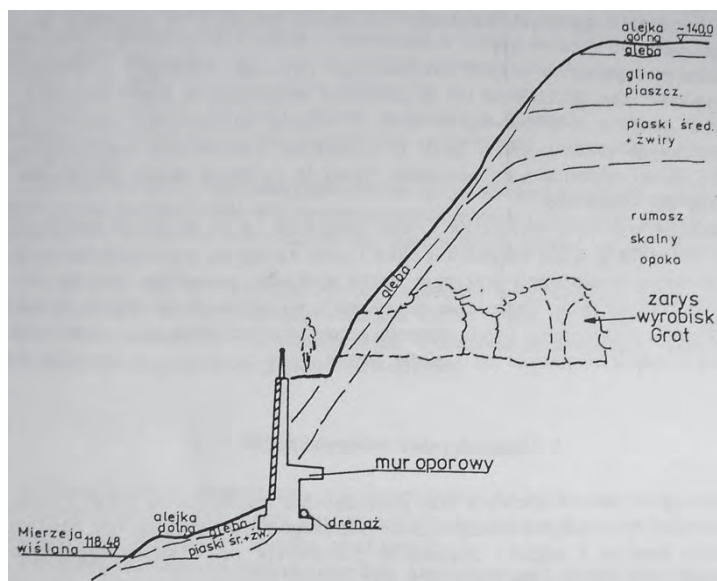


Kazimierz widziany z Wisły. Zygmunt Vogel, 1792 r.

Obecnie, po całkowitej modernizacji ma tam swoją siedzibę hotel „Król Kazimierz”. W bocznych ścianach od ulicy wmurowane są dwa pamiątkowe kamienie narzutowe. Znaki znajdują się na wysokości 5,3 m, upamiętniają ostatnią w XVII wieku tak wysoką falę powodziową na Wiśle.

10. Jak Wisła kreowała nadwiślański krajobraz

Eksploatację grot na skarpie wiślanej w Puławach początkowo prowadzono metodą odkrywkową, a następnie komorową. Wydobywany wapień służył do wznoszenia m.in. rezydencji (1671-1676). Nie wiadomo jak wykorzystywano podziemia przez kolejnych kilkadziesiąt lat. Około 1722 roku Wisła podmyła skarpe, która uległa częściowemu zawaleniu. Koryto kapryśnej rzeki zbliżyło się wówczas do komór poeksploatacyjnych, pozostawiając ślad w postaci starorzecza, czyli łachy wiślanej.



Położenie grot nad łąką wiślaną w Puławach

11. Puławskie tarasy dawniej były dłuższe

Oryginalne schody rampowe na skarpie, łączące ogród górny z dolnym, były elementem najstarszej kompozycji ogrodu francuskiego. Pierwotnie ceglane tarasy były o około jedną trzecią dłuższe. Ich skrócenie stało się koniecznością po wylewach Wisły, która podchodziła aż do wapiennych wyrobisk. Około 1700 roku, na środkowym odcinku biegu Wisły w okolicach Puław, rzeka zmieniła swój nurt, odsuwając się na zachód. *Wisła przed dwoma blisko wiekami o parę wiorst wyżej od Włostowic, pod Parchatką bez żadnej przyczyny rzuciła się w lewo, no i popłynęła dzisiejszym korytem, a Włostowice zostawiło nad lichą i błotnistą strugą, w której nawet żaba w przystępie rozpaczy utopić się nie może.*

Skutki odsunięcia się Wisły na zachód o około 2 km miały też swoje pozytywne strony. *Kiedy jednak Wisła sprzeniewierzyła się włostowiczanom, w dawnym jej łożysku powstały ogrody, sady i pastwiska, zamiast zwodniczych pieśni syren zaczął się rozlegać wesoły ryk pasących się krówek (...).*

Częste powodzie i erozje gruntu oraz konieczność wytyczenia alejek spacerowych nad łąką sprawiły, że dolny fragment tarasów wymagał częściowej rozbiórki. Niestety, nie wiadomo kiedy to nastąpiło. Unikalne w skali kraju schody tarasowe są autorstwa Holendra **Tylmana z Gameren** i pochodzą z lat 70. XVII wieku. To osobliwe zejście ze stromej skarpy do łąki znajduje się nieopodal pałacu. W 1979 r. inż. Anna Obrębska w „Studium rewitalizacji – koncepcja zieleni” pisze: *Uszanowano, zatem główną oś założenia, w tym perspektywę widokową ku Wiśle, aleje doprowadzające do zespołu, nieco skrócone schody angielskie, schody rampowe.*



Wisła w okolicach Parchatki w swoim całym biegu sięga najdalej na wschód. B. Czernow, ok. 1860 r.

Sugestia, że skrócone zostały również schody angielskie, nie znalazła potwierdzenia w faktach. Tunelowe przejście łączące dwa poziomy ogrodu wzniesiono znacznie później niż tarasy rampowe. Nie zachowały się też informacje o podmywaniu ceglanego pasażu. Gdyby tak było, usytuowana praktycznie na wprost pasażu altana chińska z pewnością zniknęłaby w wiślanym nurtach. W niewielkim stopniu okolice altany były chronione przed podmywaniem ceglanym murem. Jego fragmenty odsłoniła w 2007 r. woda spływająca pod ziemią z pałacowej skarpy.

12. Jak król „Staś” przeprowadził się batą przez Wisłę

Rok 1777 zapisał się w annałach Puław wiekopomnym wydarzeniem. Była to dwutygodniowa wizyta króla Polski **Stanisława Augusta Poniatowskiego**.



Pałac Księżąt Czartoryskich od strony starorzecza.
Lit. Ludwik Horwart, 1825 r.

¹ Ukontentowany – zadowolony.

² Cyfra – chodzi o herb królewski.

Pobył ostatniego polskiego monarchy wraz ze swiatą był dla właścicieli Puław powodem do dumy. Na całej trasie przejazdu ze stolicy monarchę witwały tłumy rozentuzjuszowanych poddanych. Jednym z etapów jego podróży były Kozienice położone na lewym brzegu Wisły. Królewski orszak przybył do przeprawy od strony Góry Puławskiej, w samo południe 27 sierpnia 1777 r. Wiślana łódź, nazywana dawniej batą, czekała już przy brzegu. Rolę gospodyni witającej króla, jeszcze z tamtej strony Wisły, wzięła na siebie marszałkowa wielka koronna **Izabela z Czartoryskich** księżna **Stanisławowa Lubomirska**. Już na rzece, po obu stronach królewskiej łodzi, nieco w tyle, płynęły przystrojone girlandami kwiatów promy. Na ich pokładach żywo wiwatowali puławscy włościanie. Przeprowa przez rzekę odbywała się przy salwach dział, których echo niesione falami Wisły słyszać było na wiele mil. Po zacumowaniu, monarcha wysiadł z baty i przy gromkich okrzykach „Vivat król” udał się do przygotowanej karety. Pierwszego dnia pobytu króla u kuzynostwa w Puławach, gospodarze uczcili monarchę wspaniałym pokazem sztucznych ogni połączonym z niecodzienną iluminacją. (...) za ciemnem zmierzchaniem ogłoszony był armatami fajerwerk na kępie na Wiśle i zrobiona iluminacja, długo w noc trwająca. Z galerji pałacowej, na Wisłę idącej, ze wszystkimi zgromadzonemi, patrzył król Imć na fajerwerk, mocno ukontentowany¹ i tem więcej, gdy widząc machinę z cyfrą² swoją, w ciągnionym strzelaniu ogniu paląca się, słyszał głos radosny i życzliwy, w pałacu, w ogrodzie i po brzegach Wisły wołający: vivat król! Na pamiątkę tej wizyty, czterorzędowa aleja lipowa w Puławach przyjęła w okresie międzywojennym nazwę Alei Królewskiej.



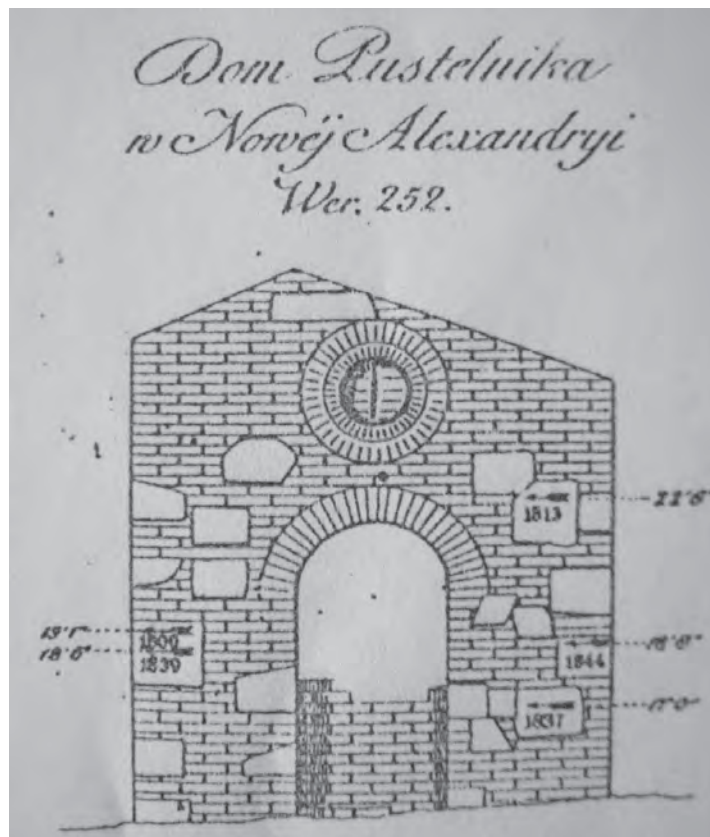
Starorzecze Wisły, pałac w Nowej Aleksandryi. Tyg. Il., tom II, nr 35, 29.08.1868 r.

13. Gniew natury bywał naprawdę okrutny!

Mówiąc o klęskach żywiołowych, które na przestrzeni wieków nawiedzały Ziemię Puławską, nie można nie wspomnieć o największej powodzi na środkowym odcinku Wisły. Dramat, do jakiego scenariusz napisała królowa polskich rzek, rozegrał się 204 lata temu.

Gdy Wisła nie była jeszcze ujarzmiona

Dokonując analizy największych wylewów Wisły można dojść do wniosku, że ten największy miał miejsce w 1813 r. Pamięć o straszliwej powodzi w okolicach Kazimierza, Puław, Gołębia, Borowej i Stężycy przetrwała jedynie w nielicznych zapisach kronikarskich. W Puławach woda w 1813 r. zalała (...) *grunt na Kępie naprzeciw Puław 12 morgów 6 prętów. Inwentarz z 1802 r. wspomina jeszcze na Kępie morgów 11 i prętów 271, lecz grunt ten w 1813 r. w sierpniu podczas nadzwyczajnego wylewu Wisły zupełnie zniszczony został.*



Fronton Domu Pustelnika w Puławach z zaznaczonymi wylewami Wisły

W zestawieniu z największą współczesną powodzią z 1997 r., warto zwrócić uwagę na fakt, że 200 lat temu koryto Wisły nie było obwałowane. Wezbrane fale bez żadnych przeszkód docierały do podnóża pałacu w Puławach. Pozostałością po tych powodziach jest starorzecze Wisły, dzisiejsza łąka. O pierwsze wały na tym terenie zadbali dopiero pod koniec lat 40. XIX wieku Rosjanie.



Domek Pustelnika nad łąką, nieopodal grot

Domek wodowskazem

O dramacie mieszkańców Ziemi Puławskiej z 1813 r. wspomina kilkanaście lat później ówczesny kierownik szkoły we Włostowicach Antoni Amborski. W swoim pamiętniku odnotował fakt zaznaczenia poziomu fali powodziowej na tzw. „Domku Pustelnika”. Ten niewielki obiekt znajdował się w okolicy wejścia do dzisiejszych grot, mniej więcej w połowie pałacowej skarpy! *Wyrzył także zgrzybiały starzec na domku swoim pamiętny rok 1813, w którym wzdęta powódź Wisła najokropniejszą uczyniła widoki w nadbrzeżnych okolicach, chłonąc domy, ludzi, zwierzęta, zatapiając później smutne te zdobyczne bezdennych nurtach morza Bałtyckiego.*

Wody rzeki zalały wówczas całą ulicę Puławskiej Wsi. Na łacie wodowskazu przybitej na domu Sommera odnotowano poziom Wisły na 22 stopy i 6 cali.

Ucierpiały też inne miejscowości

Klęskę odnotowały również kroniki w Kazimierzu. Katastrofalny wylew Wisły pogłębił jeszcze ekonomiczny upadek miasta. Z kolei w innym źródle dotyczącym Kazimierza napotykamy informację mówiącą, że (...) *ślady wody z 1813 wyraźnie znać na murach wewnątrz spichrza (...).*

Na wspomnianym (...) *spichrze murowanym spustoszałym (240 wiorsta od źródeł Wisły) znajdowały się zaznaczone ślady powodzi z lat poprzednich.*

Wzburzona w górnym biegu Wisła niosła na falach mnóstwo różnych rzeczy porwanych przez wodę. Fala powodziowa z sierpnia 1813 r. rozciągała się na wiele kilometrów. *We wsi Borowa przy szosie jest kapliczka murowana. Według miejscowej legendy pobudowana w miejscu gdzie powódź Wisły w 1813 r. przyniosła i pozostawiła krzyż drewniany.*

Powódź nie oszczędziła również mieszkańców nadwiślańskiej Stężycy. Woda podniosła się do wysokości 22 stóp (6,34 m). *27 sierpnia 1813 roku nastąpił w Stężycy głośny wylew Wisły, która zasypała piaskiem 400 morgów Błonia do dwóch łokci wysoko, a i w porcie musiała wyrządzić wiele szkód.*

Maksymalne odczyty na rzece

Obserwacje Wisły w Puławach prowadzono systematycznie od 1881 r. Wcześniej stany wód odnotowywano sporadycznie, zwykle przy niecodziennych wylewach. Absolutne maksimum wody w Wiśle w Puławach wystąpiło 1 sierpnia 1813 r. Tego roku odnotowano 848 cm! Dla porównania, 12 lipca 1997 r., podczas tzw. „powodzi stulecia”, wodowskaz na Wiśle w Puławach wskazywał „zaledwie” 682 cm! Z tą jednak różnicą, że ponad 200 lat temu rzeka nie była jeszcze „okiełznana” wałami.



Wiślane flotylle patriotów często mknęły do Puław, 1837-1838

14. Wiślane flotylle patriotów często mknęły do Puław

W przeddzień Zielonych Świątek 1826 r. do Puław przyplłynęły dwa ogromne statki wiślane z tłumem gości z Krakowa i okolic. Na książęcym dworze wizyta nie była zaskoczeniem, ponieważ spodziewano się liczного gro-
na młodzieży obojga płci, studentów Akademii Krakowskiej. Przez kilka dni rejsu Wisła rozbrzmiewała muzyką i radosnym śpiewem. Na kolejnych postojach z biegiem rzeki, do rozbawionej braci studenckiej dołączały kolejne grupy. Wszystkie chciały zobaczyć owo magiczne miejsce – Puławę. Ślady tej i podobnych wizyt zostały wyrze-
pamiątkowych kamieniach, piaskowcowych ławkach, ko-
lumnach „Sybilli”, na altanach, kanapach i innych sprzę-
tach, głównie na puławskiej Kępie.

*Ludność Kępy rozpiezchła, jako na niwie snopy,
Przybyło nas z Krakowa przeszło ze dwie kopy.*

*Zawsze dla Cię życzliwi, Księżno! Krakowiacy,
Póki Kraków Krakowem, to będą jednacy.*

15. Wskazówki medyka sprzed blisko dwóch wieków dla kąpiących się w Wiśle

Dziś, gdy w ofertach biur podróży mamy wiele możliwości wypoczynku i rekreacji nad wodą przez cały rok, żadne porady nie są nam niezbędne. Zachęcani do wyjazdu i pobytu w luksusowych kurortach, zapominamy o szaroburej rzeczywistości z minionej epoki, gdy byliśmy skazani na wypoczynek w naturalnych warunkach, na wiślanych plażach. Tyle tylko, że czas na ten cel przeznaczony był krótki i obejmował tylko miesiące letnie. A że klimat u nas umiarkowany, różnie to bywało z aurą. Praktycznie każda miejscowość położona nad Wisłą, w sprzyjających warunkach pogodowych, przyciągała na plaże rzesze letników. Niestety, a może „stety”, czas ten już minął bezpowrotnie. Cofnijmy się zatem o prawie 200 lat, gdy kąpiele wiślane były w modzie, a Wisła była nieporównywalnie czystsza niż współcześnie. Wskazówki medyka zaczerpnąłem z publikacji wydanej w 1835 r. pt. „O kąpielach wiślanich w czasie lata”: *Kto się więc chce kąpać dla utrzymania czystości ciała lub dla nadania iemu mocy, niech wybiera dzień wygodny, w którym ciepło dochodzi do dwudziestu kilku stopni. Niech się kąpie z rana między godziną 10 a 11, wieczorem zaś między 6 i 7, maią zawsze na uwadze, aby żołądek i kiszki były czyste zupełnie, tak po przetrawieniu się pokarmów, iako po wypróżnieniu zwykłych odchodów.*

Nie należy wchodzić do Wisły będąc spoconym: kto więc pieszo przybywa do kąpieli, niech czeka chwilę, aby z potu nieco osechł nim do wody wejdzie, przed wyjściem dobrze iest zmoczyć wprzód głowy: wchodzić zaś należy powoli, zanurzając się w wodzie stopniowo po szyję. Zanurzenie się szybkie iest niezmiernie przykre dla ludzi delikatnych i nerwowych; żywe uczucie przenikliwe-



Chałupy przy łązienkach nad Wisłą w Nowej Aleksandrii. Rys. Aleksander Gierymski

go dotknięcia na raz wszystkich części ciała, przechodzi z gwałtownością do nerwów i robi zaburzenie we wszystkich funkcjach: serce iest w gwałtownym ruchu, oddech staje się przerywany, chwilowe zaduszenie wszystkie zawiesza władze. Nikt się nie powinien wystawiać piersiami na pęd wody, przeciwnie obrócenie się do niego tyłem pochylając ciało naprzód, bywa bardzo pożyteczne ludziom hemoroidalnym.

Długość czasu przez który można zostawać w Wiśle iest bardzo względna. Gdy stopień ciepła wody dochodzi do 24, zostaiq w niej ludzie zdrowi pół godziny, godzinę lu więcej; a słabszym nie można bydż w niej dłużej nad minut 20.

Wracać do domu z kąpeli w Wiśle należy pieszo dla dania członkom ciała ruchu przez który podniesie się czynność skóry; strzedz się tylko trzeba powiewu wiatru.

16. Początki żeglugi parowej na Wiśle

Istotną datą w historii Nowej Aleksandrii (Puław) był wrzesień 1846 r. Wówczas **Eduard Guibert**, właściciel stoczni we Francji, otrzymał od rządu Królestwa Polskiego przywilej wyłączności żeglugi parowej na 10 lat, na Wiśle, Narwi, Bugu, Wieprzu i Pilicy. Już w listopadzie roku następnego francuski przedsiębiorca zwodował na Wisłę dwa statki parowe. Był to statek pasażerski „Wisła” oraz holownik „Księżę Warszawski”. Wkrótce Guibert sprowadził 5 barek żelaznych o ładowności 100 ton każda. 27 kwietnia 1848 r. powstała spółka pod nazwą „Andrzej hrabia Zamojski i Spółka”. Głównym administratorem został A. Zamojski, a kierownikiem technicznym wspomniany Francuz. Wielkim wydarzeniem w Nowej Aleksandrii w 1850 r. była podróż **Andrzeja** hrabiego **Zamojskiego** parowcem „Wisła”. Był to rejs w górę rzeki, z Warszawy do Krakowa. Jest wielce prawdopodobne, że naoczniymi

świadkami tej niecodziennej podróży były również pan-ny z Aleksandryjskiego Instytutu Wychowania Panien. W przekazach ustnych wydarzenie to przetrwało przez wiele lat.

W kolejnym okresie nastąpił dalszy rozwój infrastruktury rzecznej. *W związku ze znacznym ożywieniem portu w roku 1852 wybrukowano dojazdy do przeprawy na Wiśle, magazynu solnego i śpichlerzy. Drugi dojazd do przeprawy znajdował się za magazynem solnym. Nową przystań dogodną dla żeglugi parowej wybudowano w roku 1857 według projektu inż. Dunina. W tym czasie daje się zauważyć dalszy proces odsuwania się nurtu Wisły od brzegu puławskiego.*

Proces odsuwania się rzeki w kierunku Góry Puławskiej można dokładnie prześledzić na planie sytuacyjnym Nowej Aleksandrii z 1852 r.

Zaznaczono na nim dwie piaszczyste wyspy na rzece. Większa rozciągała się od obecnej siedziby Wydziału Zamiejscowego UMCS w Puławach aż do wysokości Szkoły Podstawowej nr 10. Na planie zanotowano: *piaski od lat 7-miu naniesione. Oznacza to, że rzeka zmieniła nurt około 1845 r. Mniej więcej przez środek wyspy, tuż za dawnym Magazynem Solnym, przebiegała linia przewozu w czasie wielkiej wody.*

Druga mielizna, znacznie mniejsza, rozciągała się na północ od Szkoły Podstawowej nr 10 do istniejącej pochylni rzecznej. Na planie widnieje wpis: *piaski od lat 3 naniesione.* Był to rok 1849. Tuż za wyspą, w dół rzeki, znajdowała się *linia przewozu w czasie bardzo małej wody.*

Towary i ludzi transportowano na przeciwny brzeg, kilkaset metrów w górę rzeki, pod prąd. Zmiany zachodzące wówczas w korycie kapryśnej Wisły nie były korzystne dla mieszkańców Nowej Aleksandrii. Szczegól-

nie odczuła to gospodarka osady, uzależniona w dużym stopniu od rzeki. *Groziło to utratą znaczenia przystani i magazynów. Niebezpieczeństwo zażegnano tymczasowo przez wzniesienie trzech tam faszynowych w Górze Puławskiej w celu zabezpieczenia lewego brzegu przed podmywaniem.*

Odsuwanie się nurtu Wisły i powstanie piaszczystych wysp pod koniec lat 50. XIX wieku było procesem naturalnym. Zjawisko to dało początek współczesnemu portowi rzeczному w Puławach. W 1862 r. spółka „Andrzej hrabia Zamojski i Spółka” zmodernizowała gabary i zwiększyła ich liczbę do 48. Zakupiła dodatkowo 3 nowocześniejsze statki parowe. Przedsiębiorstwo żeglugowe było już w pełni rozkwitu. Na życzenie mieszkańców stolicy, w 1862 r. spółka wprowadziła regularne rejsy. Parowce pasażerskie pływały na trasie Warszawa – Puławy i z powrotem. Latem statki parowe przewoziły turystów odwiedzających Nową Aleksandrię, Kazimierz, Janowiec i okoliczne miejscowości. Parowce hrabiego zapewne wielokrotnie przewoziły rodziców odwiedzających córki w nowoaleksandryjskim Instytucie. Na Wiśle, w sezonie żeglugowym, ku uciechu mieszkańców zawsze rozbrzmiewała wesoła muzyka. W latach 1842-1862 Wisła w swoim środkowym biegu katastrofalnie wylewała dwukrotnie. W źródłach historycznych odnotowano wielkie powodzie: w 1844 oraz 1855 r.

17. Jak carski generał kształtował nadwiślański krajobraz

Wał wiślany od strony Jaroszyna usypano w 1856 r. z inicjatywy rosyjskiego generała inż. **Iwana Dehna**, właściciela donacji dóbr Kozienice. Umocnienia rzeczne powstały na odcinku od Góry Puławskiej do Świerży³. Prace

³ Obecnie w Świerży znajduje się pobór wody dla Elektrowni Kozienice.



przy budowie wału trwały 10 lat. Budowla hydrotechniczna zupełnie zmieniła topografię lewobrzeżnych terenów, odcięła łachę wiślaną na odcinku Góra Puławska – Opatkowice. Sołectwa Łęka i Jaroszyn, znajdujące się wcześniej na wyspie, dzięki odcięciu od starorzecza uzyskały stałe połączenie z lądem.

18. Czym żywili się „ludzie Wisły”

Mimo obfitości ryb w rzece, ubóstwo wśród zwykłych ludzi było chlebem powszednim. Praktycznie każdego dnia toczyła się walka o przetrwanie. Jedzenie i praca stały się jedyną troską puławian, a w znoјnej pracy upatrywali lepszej przyszłości dla swoich dzieci. Najbiedniejsi, a tych było najwięcej, odżywiali się niesystematycznie, ale przede wszystkim nędznie. Oddajmy głos **Hieronimowi Barbasiowi**, autorowi opracowania pt. „Na Wiśle i nad Wisłą”: *Śniadanie składało się z czarnej kawy i chleba, a jak było lepiej, to ze słoniną. Niekiedy zamiast kawy gotowano tzw. fiutkę, czyli polewkę z ziemniaków pokrajanych w drobną kostkę, czasem czymś omaszczoną, zwykle olejem. Drugi posiłek często spożywano wieczorem i najczęściej była to potrawa zwana fucką. Przyrządzano ją z mąki gryczanej i maszczono słoniną. Gotowano jeszcze fuś, psiochę, grochówkę, fasolówkę, ziemniaki w różnej postaci.*

19. Życie na flisie nie było usłane różami

Bardzo wyzyskiwani byli flisacy na tratwach. Rekrutowali się oni przeważnie z nędzy galicyjskiej. Puławy były stacją, gdzie zmieniano załogi statków płynących w dół lub w górę Wisły. Tu dobierano nowych ludzi (...).

Wisła dawała zatrudnienie tylko w sezonie żeglownym, mówiąc językiem „ludzi Wisły”, w sezonie nawiga-

cyjnym. Ten przedział czasowy wyznaczało wiosenne spłynięcie lodów i ponowne zamarznięcie rzeki zimą. Po obu jej stronach okoliczni mieszkańcy trudnili się przeróżnymi zawodami. Zwykle jednak praca związana była z rybołówstwem, żeglugą, transportem wodnym oraz z pozyskiwaniem kamienia z pobliskich kamieniołomów. *Ci, którym brak sił nie pozwalał na pracę na Wiśle, uprawiali małe zagony. Takie poletka nie zapewniały dostatniego życia rodzinom flisów⁴, dlatego też chwyтали się oni prac dodatkowych. W każdej miejscowości położonej tuż nad wodą ludzie posiadali łodzie i sprzęt niezbędny do połowu ryb: siatki, drygi, wierszki, sznurki. Część złowionych ryb sprzedawano kupcom. W Puławach można było kupić rybę o każdej porze (...).*

20. Wisła dawała zatrudnienie tym, którzy ją kochali

Na puławskim odcinku rzeki Wisły czynne były kamieniołomy w Kaliszanach, Solcu, Kazimierzu i Nasiłowie. Czerpano stamtąd kamień do regulacji Wisły. Wielu ludzi miało zatrudnienie przy łupaniu kamienia, załadowywaniu go na statki i przewożeniu do miejsc, w których prowadzono regulację rzeki. Pracowano także przy budowie tam, wałów itp. obiektów. Wzdłuż całego odcinka prowadzono od dawna gospodarkę wiklinową. Znaczenie jej było dwojakie. Z jednej strony służyła jako faszyna do zabiegów regulacyjnych, z drugiej – pozwalała utrwalać zamulenia. Na plantacjach wikliny zatrudniano w sezonie kilkaset osób i kilkunastu stałych pracowników zwanych „kępnymi”.

Najliczniejszą grupę „wiślaków” stanowili flisacy. Nazywano ich również „oryłami” lub zwyczajnie – „chło-

⁴ Flis – oznaczało człowieka uboјego, włóczęę, tułacza, ponieważ wyłącznie najbiedniejsi ludzie chwyтали się tego sposobu życia. Podobnie jak „Odyseja” Homera, „Eneida” Wergiliusza czy pieśni Orfeusza o Argonautach opiewały także flisów, czyli żeglarzy.

pami”. Ciągły brak pracy pogłębiał istniejące podziały w tej najbiedniejszej grupie społecznej. *Do najzasobniejszej grupy wodniaków należeli szyprowie – właściciele kryp, barek, berlinek. Drugą grupę stanowili sternicy, bosmani i retmani. Właściciele małych obiektów pływających stali o wiele niżej pod każdym względem od szyprow sterników, bosmanów i retmanów. Żyli oni przeważnie z połowu ryb lub z wydobywania piasku i żwiru z dna rzeki, rzadziej trudnili się spltawem. Flisy, oryle, chłopcy tworzyli najniższą w hierarchii ludzi Wisły, ale i najliczniejszą grupę – spełniali oni najcięższą pracę za lichą opłatę. Byli to przeważnie ludzie bezrolni z tzw. „Kongresówki”, „Galicji”, których bieda wypędziła ze wsi (...).*

21. Wiślane reminiscencje

Jeden z najbardziej barwnych, poetyckich opisów królowej polskich rzek pozostawił po sobie Żeromski



Kościół i zamek na skarpie w Janowcu widziane od strony Wisły. Zygmunt Vogel, 1792 r.

w opowiadaniu pt. „Wisła”. Pisarza zachwycił zwłaszcza odcinek od Zawichostu do Puław. Dziś nazywany jest Małopolskim Przełomem Wisły⁵. Widocznie nie szczególnego nie przykuło jego uwagi w obserwowanych wcześniej krajobrazach, skoro tuż po wypłynięciu z Krakowa zupełnie pominął opis tego odcinka Wisły. *Opuściwszy prawisłisko lubelskie, po rozdarciu przed laty nieprzejrzanymi kredowego kazimierskiego progu, płynie ku mazowszańskim polom między wzgórzami Janowca i Puław. Wznoszą się nad jej wartem wzorzyste dąbrowy, zaścielające płaskowzgórza i zbocza wygrzane w słońcu, koralowe od berberysu, pachnące jałowcem i macierzanką. Tarniny i dzikie róże zwieszają się tam nad ścianami białych wąwozów, w których głębi dwukolejowe, wąskie drożyny chyłkiem zdążają do widnych, białych mieszkań wspaniałego ludu. Sady rumiane od jabłek i rdzawe od śliwek splatają jakoby wieniec nieskończony wzdłuż siół. Stoją tam nad wiślaną wstęgą olbrzymie czartoryskie topole i wielkie Puław drzewa, które miały to szczęście, iż pod ich cieniem wszystka się ojczyzna chroniła w złe swe godziny (...).*

Najdłuższa rzeka Europy, od około 33 tys. lat p.n.e., co kilkaset lat rzeźbi dla siebie nowe łóżysko. Świadczą o tym niezliczone łachy i odnogi, tworzące w całym jej biegu coraz to nowe krajobrazy. Mimo tego Wisła wciąż pozostaje w ryzach pradawnej doliny, którą ukształtował cofający się na północ lodowiec. (...) Rozciągają się nad jej połyskliwą falą wilgotne łągi, bogatym rokrocznie utłuszczane namulę i same się białą koniczyną zasiewające, a wielkie białodrzewy i grube pnie wierzbowe, zielonymi koronami prętów wciąż na nowo młodocianych zawsze ozdobne, ciągną szeregiem lub kępami wzdłuż jej strumie-

⁵ Małopolski Przełom Wisły rozciąga się od Zawichostu do Puław. Liczy około 70 km. Szerokość doliny wynosi od 1,5 km do 3 km. Zbocze doliny w najwyższym miejscu, na tzw. Skarpie Dobrskiej dochodzi do 90 metrów.

ni i pętlic, gdy stare porzucając szlaki szuka sobie przejść nowych między łachami piasków, stokroć przesypanych z miejsca na miejsce.

22. Życie gospodarcze Puław toczyło się przy i na Wiśle

Handel zbożem ożywiał gospodarczo osadę Puław. Mieszkańcy oczekiwali wiosny, a wraz z nią pojawienia się berlinek i gabarów spławiających Wisłą pszenicę i sól do Gdańska. Sekretarzem Magazynu Solnego był **Mateusz Brodowski**, notowany w Puławach w roku 1848. W latach 1852-1862 funkcję Sekretarza Komory Solnej pełnił **Godfryd de Baum**. Na nabrzeżu powstały wówczas okazałe spichlerze. Wynajmowali je zamożni kupcy na magazyny zbożowe. *Śpichlerze te w liczbie trzech (w tym jeden murowany) usytuowane były na północ od przeprawy przy końcu wsi Zarobnej⁶.*

Duże znaczenie gospodarcze w latach 50. XIX wieku posiadała przystań rzeczna. Od 1848 r. oficjalnie rozpoczęła funkcjonowanie żegluga parowa na Wiśle. Nad brzegiem rzeki, obok rządowego Magazynu Solnego (nazywanego też Komorą Solną), znajdowała się binduga (skład) drzewa.

23. Do czego służył domek eremity?

Nieistniejący już w puławskim parku tzw. „Domek Pustelnika” służył przez wiele lat jako osobliwy... wodowskaz! Znajdował się nieopodal wejścia do wapiennych wyrobisk, popularnych grot. Na frontowej ścianie, na kamieniach ciosowych zaznaczano kreską najwyższe zaobserwowane stany wiślanej wody oraz rok powodzi. Bez wątplenia domek istniał jeszcze w drugiej połowie XIX

wieku. Wspomina o nim Naczelnik Objazdu J. Krzyczkowski, wizytujący Puław w imieniu Inżyniera Gubernialnego. 8 marca 1859 r. lubelski hydrolog kontrolował puławskie wodowskazy. *Domek pustelnika w ogrodzie Nowej Aleksandryi w dobrym stanie utrzymuje się, a dawszy na nim przykrycie, na długie lata mógłby być zachowany.* Wygląd tego obiektu znamy m.in. z rysunków **Piotra Norblina** oraz XI-wiecznego opracowania dotyczącego wodowskazów i stanów powodziowych na Wiśle.

24. Flotylla wiślana w XX wieku

W Puławach podczas I wojny światowej mieściła się ekspozytura Flotylli Wiślanej. Należały do niej miejscowa stocznia i warsztaty portowe. W 1916 r. Flotylla dysponowała 7 parostatkami, 7 łodziami motorowymi oraz 240 łodziami i galarami. Wykorzystywano je głównie do transportu kamienia drogowego, produktów rolnych, węgla. Służyły do przewozu urobku z pobliskich kamieniołomów. Wapien wykorzystywano do regulacji Wisły i do prac fortyfikacyjnych w okolicach Dębina i Puław. Komendantura Flotylli Wiślanej znajdowała się w Sandomierzu. Dwa lata po odzyskaniu niepodległości żegluga na Wiśle w okolicy Puław jeszcze nie funkcjonowała. *Sejmik poleca Wydziałowi zwrócić się do Zarządu Żeglugi Państwowej o rychłe uruchomienie komunikacji na Wiśle Warszawa – Sandomierz, co ogromnie ułatwi ruch towarowy i osobowy dla powiatu, tak często zatrzymywany na kolejach.*

W okresie międzywojennym funkcjonowało już „Puławskie Towarzystwo Żeglugi na rzece Wiśle”. Statki Towarzystwa kursowały codziennie pomiędzy Warszawą a Sandomierzem. Z Puław odpływały do stolicy o godz.

⁶ „Wiś Zarobna” – „Puławy Zarobne” – leżały w granicach administracyjnych Nowej Aleksandrii. Był to obszar nad Wisłą, obejmujący dzisiejszą ulicę 6 Sierpnia, mniej więcej na odcinku od ulicy Pustej do Wiślanej. Współcześnie są to okolice dawnej stoczni rzecznej.

16.00 i 18.00. Cena biletu do Warszawy w pierwszej klasie wynosiła 4,80 zł, w drugiej klasie 3,50 zł. Do Dębłina bilet kosztował odpowiednio 1,50 zł i 1 zł. Za przewóz do stolicy towaru o wadze do 100 kg, jego właściciel płacił 4 zł, do Dębłina natomiast 1,50 zł.

Statki z Puław do Sandomierza wypływały o godz. 9.00. Obowiązywały zniżki dla grup wycieczkowych w zależności od liczby pasażerów. Upust dla grupy do 20 osób wynosił 20 procent, dla grupy od 20 do 30 osób – 30 procent, dla grupy od 50 do 100 osób – 40 procent. Maksymalna zniżka dla zorganizowanych grup, liczących od 100 do 200 osób, wynosiła 50 procent. *Wisła żyła. W jej toni pływały nie tylko ryby, jak sumy, węgorze, pstrągi, jesiotry – kiedyś pan Ulanowski, szewc znad Wisły, twierdził, że widział jesiotra wielkości galary – pływały po wiślanej toni także parowe statki łopatkowe o nazwach wzbudzających patriotyczne uczucia: „Bartosz Głowacki”, „Kościuszko”, „Traugutt”, „Szopen”, „Mickiewicz”. Regularna komunikacja wodna obejmowała Wisłę od Kazimierza w górę, do Sandomierza, i w dół do Warszawy, i dalej aż do Gdańska. Komunikacja najtańsza, za psi grosz, z bufetem obficie zaopatrzonym, z rozległymi widokami, niespieszna, romantyczna (...).*

Niektóre statki były luksusowe, z kajutami I klasy, z orkiestrą, lecz przeważały statki osobowo – towarowe ze wspólnym pokładem, i wspólnym miejscem pod pokładem, gdzie w czasie niepogody siedziano albo spało smacznie i zdrowo w wiślanym powietrzu. Co i kto na tych statkach nie płynął! W przewadze starozakonni z towarami wszelkiego autoramentu: „śledzie, mydło i powidło”, domowe ptactwo, a zdarzały się i kozy na sznurku. Wszystko przyjmowano na pokład z wyrozumiałością i dobrym słowem. Oprócz statków Wisła niosła na sobie tratwy

z Sanu oraz pływający sprzęt wszelkiego rodzaju, począwszy od pychówek, przez krypy, baty, szkuty, żelazne berlinki i galary, na których spławiano pod most Kierbedzia w Warszawie kazimierskie owoce, a jesienią wędzone na lassach⁷, w dymie z liściastego drewna, śliwki węgierki. Dodajmy do tego mnóstwo kajaków – były bardzo modne – hamburki i wcale nie samotne białe żagle, a otrzymany obraz Wisły tamtych czasów.

Po drugiej wojnie zarząd Flotyli miał siedzibę w Warszawie. Flotylla zmieniła wówczas nazwę na „Warszawską Żeglugę na Wiśle”. W 1961 r. biuro Żeglugi w Puławach znajdowało się przy ulicy 1 Maja. Ze względu na zmienne stany wody w Wiśle w różnych porach roku, żegluga odbywała się nieregularnie. Najpopularniejsze rejsy odbywały się w okresie od 1 maja do 15 września. Statki do Sandomierza kursowały w niedziele, środy i piątki i płynęły przez Kazimierz, Kępę Chotecką, Solec, Anno-



Brama mostowa w Puławach podczas okupacji.
Otto Pfeil, Narodowe Archiwum Cyfrowe

⁷ Lassa – drewniane „materace” przeplatane witkami z wikliny, na które rozsypany warstwę śliwek i suszono przekładając je następnymi lassami.

pol i Zawichost. Rejsy rozpoczynał się o godzinie 10.30, kończył się o 22.30. Rejsy powrotne do Puław organizowano w poniedziałki, czwartki i soboty. Statki wypływały o godz. 17.45 i docierały na miejsce o 10.00 następnego dnia. W latach 60. rejsy pasażerskie z Puław do stolicy ostatecznie zostały zlikwidowane.

25. Przeznaczenie puławskiej bramy mostowej wyjaśnione

Najsłynniejszą budowlą Puław od drugiej dekady XX wieku, poza terenem osady pałacowej, była brama mostowa. Wybudowali ją w 1916 r. w stylu tyrolskim Austriacy (rękami przymusowych polskich i żydowskich robotników). Miała dwie wieże mieszkalne na górze i niewielkie dwa pomieszczenia na parterze. Konstrukcję ozdobił duży zegar pośrodku. Przeznaczenie bramy mostowej nie do końca było znane. Wyjaśnił to podczas prelekcji w 2016 r. **Zbigniew Kiełb** z Pracowni Dokumentacji Dziejów Miasta Puławy. Okazuje się, że mieszkająca tam obsługa pobierała na rogatek miasta opłatę za korzystanie z mostu (od 2 do 5 groszy). Jednakże najważniejszym jej zadaniem było obserwowanie zbliżających się do przeprawy jednostek pływających. W jakim celu? Czuwająca załoga, składająca się z 6-8 mężczyzn, odpowiednio wcześniej poinformowana, podnosiła siłą mięśni środkowe przesło drewnianego mostu zwodzonego. Po przepłynięciu statku przesło opuszczano, umożliwiając ponownie komunikację przez Wisłę.

Austriacka brama została częściowo uszkodzona w pierwszych dniach września 1939 r. Jej poharatany pociskami kikut rozebrano wkrótce po zakończeniu działań wojennych.

⁸ Cesarsko-królewska okupacja Puław w XX wieku trwała 37 miesięcy, od 1 października 1915 r. do 2 listopada 1918 r.

26. Kontrabanda na całego

W okresie okupacji austriackiej⁸ mieszkańcy Nowej Aleksandrii i okolicznych wiosek znaleźli sposób na ratowanie od głodu własnych rodzin. Tylko część zarekwirowanych produktów trafiała do austriackich magazynów aprowizacyjnych. Reszta w przeróżny sposób „wyparowywała”. Głód matką wynalazków. Dogodne położenie osady umożliwiało przerzuty żywności łądem, wodą i w powietrzu. Znający swój fach nowoaleksandryjscy flisacy i retmani, spławiali szmuglowaną żywność w dół Wisły czym tylko się dało. Najczęściej wykorzystywali łodzie, galary, a nawet tratwy.

Szmugiel, czyli polska specjalność. Żywność prze-mycano najczęściej do sąsiedniego zaboru pruskiego. Tam za sprzedany towar można było mieć dwu-, a nawet trzykrotną przebitkę. Z jego upłynięciem nie było żadnych kłopotów. Problemem dla szmuglujących było nie tylko przewiezienie żywności do miejsca przeznaczenia, ale również gęsta sieć C.K. kontroli.

W 1917 r. bezradni wobec przemytu Austriacy utworzyli tzw. Gospodarczą Służbę Wywiadowczą. Donosiciele i kapusie za opłatą denuncjowali przemytników. Akta Generalnego Gubernatorstwa Lubelskiego zawierają kilkadziesiąt nazwisk mieszkańców powiatu puławskiego ukaranych za nielegalny handel żywnością. Dzienniki urzędowe powiatu publikują dużą liczbę wyroków ze znaczną ilością wskazań na karę śmierci.

Warszawa, Łódź, część Zagłębia były nastawione głównie na produkcję przemysłową. Dlatego rolnicze tereny pod okupacją Najjaśniejszego Pana stały się prawdziwym „zagłębiem żywnościowym” dla całego okupowanego kraju. Dlatego kontrabanda towarów m.in. Wisłą, mimo surowych restrykcji, siłą rzeczy kwitła w najlepsze.

27. „Szelkarze” napędzali wiślaną gospodarkę

Jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym głównym źródłem utrzymania większości mieszkańców „Puławskiej Wsi” był wiślany transport i rybołówstwo. Szyprowie, rybacy, flisacy, wikliniarze oraz rębacze wiślanego lodu żyli przede wszystkim z dobrodziejstw rzeki. Jedną z nietypowych profesji wykonywali tzw. „szelkarze”. Nie była to łatwa praca, gdyż polegała na mozolnym transportowaniu brzegiem, w górę rzeki, kryp, barek lub łodzi. Za pomocą odciągów i lin mocowanych do szelek, ciągnęli łodzie zawsze w jednym kierunku, pod prąd. Nazwa zawodu wywodziła się od skórzanych uprząży zakładanych na tułów, do których wiązano powrozy lub liny. Dodatkowym utrudnieniem dla „szelkarzy” były chaszcze rokrocznie zarastające brzeg Wisły.

28. Krótkie żywoty wiślanych armad

Część statków z towarami ekspediowanymi z Kazimierza, Janowca i Puław do Gdańska po zakończeniu spływu... rozbierano do ostatniej deski! Takie postępowanie miało podstawy ekonomiczne. Okresowe, niskie stany kapryśnej rzeki często uniemożliwiały powrót, a wiślanym amatorom nie opłacało się ściągać statków ponownie w górę Wisły. Szkuty, komiegi, baty i inne jednostki pływające, po dostarczeniu towarów do Torunia lub Gdańska, rozmontowywano. Pozyskany materiał szyprowie sprzedawali miejscowym handlarzom drewna.

29. Starozakonny zwyczaj czyszczenia „karman” nad i przy Wiśle

Żydowska ludność Puław, skupiona w większości w obskurnym kwartale w pobliżu Wisły, do wybuchu drugiej wojny stanowiła osobliwą społeczność miastecz-

ka. Starozakonni zawsze sumiennie kultywowali religijne zwyczaje i barwne obrzędy, którym z ciekawością przypatrywała się ludność chrześcijańska. Szczególnie dwa z nich utkwiły w pamięci **Stanisława Zadury**, autora interesujących wspomnień o Puławach okresu międzywojennego:

W październiku nad brzegiem rzeki miejscowi Żydzi odbywali rytualne modły związane z sądnym dniem i połączonym z tym wytrząsaniem grzechów, symbolizowanym przez wywracanie kieszeni w ich ubraniach. Modlący się Izraelici wśród głośniego zawodzenia wyrzucali ze swych długich, czarnych chałatów okruchy śmieci, symbolicznie oczyszczając się tym z grzechów. Ten dzień oczyszczenia stanowił swoistego rodzaju folklor związany z żydowskimi mieszkańcami miasteczka.

W rzeczywistości święto sądnego dnia oznaczało Dzień Oczyszczenia, niekiedy nazywane Dniem Przebłągania, po hebrajsku Jom Ha Kippur. *A muszę tu pewną wstawkę zrobić. Mianowicie Łacha, która była rzeką płynącą, to ta pozostałość, która jest w parku, i która potem idzie takim rowem do wału wiślanego, to ta Łacha płynęła właśnie koło ulicy 6-go Sierpnia, tuż za Magistratem. Tam była taka skarpa i tam Żydzi modlili się, właśnie dokonując tych charakterystycznych takich pochyleń i dokonywali oczyszczenia, które polegało symbolicznie na wytrząsaniu paprochów z kieszeni. Więc to było święto oczyszczenia. Byliśmy ciekawi, więc żeśmy tam obserwowali.*

Współistnienie tych kultur było możliwe dzięki obopólnej tolerancji religijnej i zrozumieniu dla tradycji.

30. „Przełom Wisły” według Kuncewiczowej

Niezaprzeczalne uroki Wisły w jej górzystym odcinku Małopolskiego Przełomu w poetycki sposób do-



strzegła Maria Kuncewiczowa. W opisie zawarła siostrzane analogie do dużych rzek Europy: Loary i Renu. Dziś opis ten stracił wiele na znaczeniu, ponieważ tylko Wisła zachowała swój odwieczny charakter rzeki dzikiej i nieprzewidywalnej. *Wisła widziana z lesistych brzegów na przeciw zamku janowieckiego, przypomina najpiękniejsze miejsca Loary, widziana zaś od strony Bochatnicy, wydaje się szeregiem jezior, poprzierastanych zielenią, błyszczących żaglami i skrzydłami rybitw. Przypomina Loarę i Ren, przypomina jeziora, a jednak nie przestaje być Wisłą, rzeką jedyną na świecie, pełną niespodzianek zgrozy i słodyczy; rzeką, która na pewno nie znudzi cudzoziemca, a Polaka raduje serdeczną wymową.*

Wisła stanowi jedyny naturalny korytarz ekologiczny dla wielu gatunków ptaków migrujących przez kontynent.

31. Arcydzieło osiemnastowiecznych szkatuików

Okolo 230 lat przebywała w wiślanej wodzie. Przez przypadek wydobyto ją w Kazimierzu w latach 20. ub. wieku. Dlaczego w 1938 r. trafiła do Puław? Nie wiadomo. Tam eksponowano ją przed pałacem Czartoryskich do 1973 r. O czym mowa? O drewnianym elemencie dawnej wiślanej szkaty. To tzw. stewa, czyli dziobowa, ozdobna część statku, którym transportowano towary z Kazimierza do Gdańska. Od chwili wydobycia jej z dna Wisły, jedynie domyślano się okresu, z którego pochodzi. Datowano ją wstępnie na przełom XVII i XVIII wieku. I nie mylono się. Dopiero w 2010 r. prof. **Marek Krąpiec** z AGH w Krakowie wykonał badania metodą radiowęglową C-14, określając wiek stawy na lata 1690-1730. Autentyczny element dawnej szkaty oraz miniaturę wiślanego statku można oglądać w Kamienicy Celejowskiej Oddz. Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu.

32. Dramat Cyganów na Wiśle pod Puławami

Sensacyjną informację o tragedii, do jakiej doszło na puławskim odcinku rzeki, udało mi się odnaleźć w rubryce „Kronika katastrof”, w ostatnim przed wybuchem wojny wydaniu „Kalendarza Ilustrowanego Kuriera Codziennego na rok 1939”. Wiadomość ta była jednak wysoce nieprecyzyjna, a jej autor wykazał się brakiem dziennikarskiej rzetelności, nie podając daty zdarzenia. Dlatego przytaczam ją w pełnym brzmieniu: *Dnia 21 k. Radomia przy przejeździe przez zamrożoną Wisłę obozu cyganów z małopolski, skutkiem załamania się lodu utonęło 20 cyganów (...).*

Nietrudno się zorientować, że Wisła nigdy nie płynęła k. Radomia. Jeśli zatem doszło do tej tragedii, to bez wątplenia mogła się ona wydarzyć podczas wiosennych roztopów, gdzieś na puławskim odcinku królowej polskich rzek. Tędy wiódł najważniejszy trakt do Radomia. Dlatego zatem wozy cygańskie przeprowały się taborem po lodzie, skoro istniała dogodna przeprawa mostowa, chociażby w Puławach? Wyjaśnienie może być proste. Przed wojną za przejście lub przejazd przez puławski most pobierano myto. Stawka, w zależności od ilości przewożonego towaru, wynosiła od 2 do 5 groszy. Wynika z tego, że Cyganie decydując się na przeprawę złodzoną Wisłą, chcieli w ten sposób uniknąć opłaty przejazdowej.

33. Wiślana krucjata puławianina po wawelskie skarby

Dla mieszkańców Puław tragizm września 1939 roku wcale nie musi kojarzyć się z martyrologią narodu polskiego. Gdyby zgłębić nieco lokalną historię, okazałoby się, że możemy mieć również powody do dumy i radości z tego, co wydarzyło się 78 lat temu. Postać pewnego ka-

pitana żegluga wiślanej i to, czego dokonał, mogłoby się stać kanwą do napisania znakomitego scenariusza filmu sensacyjnego.

Puławianin **Marian Śliwiński** był cichym bohaterem jednej z najgłośniejszych ekspedycji związanych z ratowaniem polskich skarbów narodowych. Wśród najcenniejszych dzieł sztuki znajdowały się m.in. arras wawelskie, królewskie insygnia koronacyjne oraz miecz koronacyjny „Szczerbiec”.

Kapitan Śliwiński był skromnym i uczciwym człowiekiem. Mieszkał w podpuławskiej dzielnicy Włostowice. Wspólnie z pięcioma członkami załogi wiślanego parowca „Paweł” szczęśliwie uratowali spuściznę wielu pokoleń Polaków. W pierwszych dniach września 1939 r. uchronili od rabunku eksponaty z królewskiego skarbcza na Wawelu.

Wybuch wojny

W okresie międzywojennym Marian Śliwiński pracował jako zaopatrzeniowiec materiałowy na parowcu rzeczonym. Kilka dni przed 1 września 1939 r. został wysłany do Krakowa, skąd miał dostarczyć wyposażenie dla zakładu powstającego pod Puławami. W Wólce Gołębskiej budowana była filia fabryki obuwia światowej firmy „Bata”. Centrala tego zakładu mieściła się w Zlinie, później w Gottwaldowie. Właściciel fabryki, z zaanektowanej przez Niemców Czechosłowacji, został zmuszony do szukania alternatywnych lokalizacji dla swojej obuwniczej produkcji. Jego wybór padł na rolniczą wioskę położoną przy najważ-



Marian Śliwiński z Włostowic był cichym bohaterem ekspedycji związanej z ratowaniem skarbów wawelskich

niejszym szlaku wodnym Polski. Niestety, wybuch wojny udaremnił ambitne plany uprzemysłowienia rolniczej Lubelszczyzny w ramach inwestycji Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Podróż powrotna z Krakowa

Parowiec „Paweł”, mimo niesprzyjających okoliczności, przyplłynął do krakowskiego portu wiślanego w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. Nikt tam jednak nie czekał z maszynami zamówionymi dla podpuławskiej fabryki. W tej sytuacji wypłynięcie z portu było uzależnione od dalszych rozkazów z kapitanatu. W międzyczasie polecono dołączyć do „Pawła” dwa galary⁹, które szybko wypełniły się ewakuowaną ludnością z Krakowa. Decyzja o wypłynięciu nadeszła 4 września. Konwój wyruszył w dół

Wisły omijając liczne mielizny, które poważnie utrudniały żeglugę. Stan wody w Wiśle we wrześniu 1939 r., w całym biegu rzeki był wyjątkowo niski i wynosił poniżej 100 cm. Stałym zagrożeniem były częste naloty bombowe, dlatego statek z galarami co pewien czas przybijał do brzegu. W czasie postojów, dla bezpieczeństwa ewakuowanych ludzi, załoga maskowała wszystko wikliną.

Tajemnicze skrzynie

Bez strat w ludziach i ładunku udało się kapitanowi szczęśliwie dopłynąć do ujścia Dunajca. Tam konwój dopędził na motorówce inż. Bielański, naczelnik Wydziału Dróg Wodnych województwa krakowskiego. Na jego prośbę ka-

⁹ Galar – rodzaj samodzielnie pływającej barki służącej do spławiania towarów.

pitan Śliwiński miał się zaopiekować jeszcze jednym galarą, dla którego docelowym miejscem rejsu miał być Sandomierz. Nikt z załogi parowca „Paweł” nie wiedział wówczas, że jego ładunek stanowiły wawelskie skarby. Były zapakowane w dwadzieścia metalowych skrzyń i siedem metalowych rulonów o dużej średnicy. Galar przez dwa i pół dnia płynął samodzielnie. Niestety, wiślane mielizny¹⁰ zatrzymały go we wsi Nowy Korczyn. Tam do konwoju dołączono dodatkowy galar. Dopiero wtedy poinformowano kapitana Śliwińskiego o bezcennym ładunku.

Rejs z przygodami

Był 5 września 1939 r. Niemcy stopniowo zajmowali polskie miasta, błyskawicznie zbliżając się do Wisły, dlatego ewakuacja skarbów stawała się zadaniem coraz bardziej niewykonalnym. *Pewnego dnia na jeden z galarów z uchodźcami dostał się niemiecki dywersant. Zaczął siał panikę wśród pasażerów i skłaniać do opuszczenia konwoju. Nad ranem, już po jego zniknięciu, statek i galary próbowali zbombardować piloci Luftwaffe. Naloty hitlerowcy ponawiali kilkakrotnie. Na szczęście dla zbiorów wawelskich ataki bombowe okazały się nieskuteczne.*

6 września brak węgla unieruchomił parowiec. Kapitan postanowił przybić do brzegu we wsi Machów i tam kupić węgiel od okolicznych chłopów. Niestety, okazało się mieszkańcy dogrzewali swoje domostwa opalając piece... torfem! Opatrzność czuwała jednak nad konwojem. Płynąca w górę rzeki barka z ładunkiem węgla wybawiła załogę „Pawła” z opresji. Marian Śliwiński za własne pieniądze kupił 1,5 tony. Taka ilość pozwoliła już kontynuować rejs w dół rzeki.

¹⁰Mielizny – piaszczyste wypłyenia na rzece utrudniające żeglugę.

Krucjaty ciąg dalszy

7 września 1939 r., po tej szalonej ewakuacji, parowiec dobił do brzegu w Sandomierzu. Wszyscy uchodźcy opuścili galary, które w tych dramatycznych dniach zapewniły im schronienie. W konwoju pozostał tylko jeden o numerze 10426. Kolejny nalot bombowy niemieckich „sztukasów” w Sandomierzu i tym razem nie wyrządził szkód. Załoga znów miała dużo szczęścia, a wawelskie skarby wciąż były bezpieczne. Ponieważ żołnierze wroga błyskawicznie zbliżali się łądem do Sandomierza, kapitan podjął decyzję o natychmiastowym wypłynięciu. Kolejnym przystankiem miał być Kazimierz Dolny. Jednak ze względu na duże prawdopodobieństwo wykrycia cennego ładunku przez Niemców, kapitan zdecydował przybić do brzegu wcześniej, w osadzie rybackiej w Męcimerzu. Zanim jednak nadszedł kres wiślanej krucjaty, kapitana Śliwińskiego czekała jeszcze jedna próba. Dowodzony przez niego konwój został zatrzymany przez... oddział liniowy Wojska Polskiego! Oficer zażądał bezwzględnego zatopienia statku. *Dalej płynąć nie możecie. Pod Annopollem wysadzony jest most i droga w dół rzeki zatarasowana.*

Doświadczony nawigator postanowił zweryfikować te słowa, dlatego popłynął niewielką łodzią na zwiad do zniszczonego mostu. Tam, w zwaliskach żelastwa znalazł wąski przesmyk. Zmierzył go i na własną odpowiedzialność podjął ryzykowną decyzję pokonania przeszkody. Parowiec ciągnący bezcenny galar popłynął dalej.

Koniec podróży Wisłą

Lotnictwo niemieckie do końca rejsu kontynuowało bombardowania, ale na szczęście za każdym ra-



Autor przy obelisku w Męcmierzu upamiętniającym epizod z ratowania skarbów wawelskich

zem los sprzyjał kapitanowi i jego odważnej załodze. Parowiec przyplłynął do Męcmierza¹¹ po pięciu dniach rejsu. Skarbami w tym czasie opiekowali się **Józef Krzywda-Polkowski**, architekt i konserwator Odnowienia Zamku na Wawelu oraz dr **Stanisław Świerż-Zalewski**, kustosz Państwowych Zbiorów na Wawelu. Kuratorzy zbiorów złożyli podpisy pod dokumentem wystawionym kapitanowi Śliwińskiemu, w którym zaświadczyli o jego wkładzie w ratowanie skarbów wawelskich. On sam wiele lat później został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką „Zasłużony Pracownik Morza”. Jego całe życie było pracowite, ciche i spokojne, jak ciche było

¹¹**Tadeusz Strzępek** z Męcmierza twierdzi zupełnie coś innego. Obelisk nad Wisłą (głaz z inskrypcją), według niego jest fałszerstwem. Jest pewien, że arrasy rozładowano w Bochońnicy, natomiast do Męcmierza podstawiono dla niepoznaki furmanki. Twierdzi, że w Bochońnicy żyje jeszcze (2013 r.) świadek tamtych wydarzeń.

jego bohaterstwo związane z historycznym wydarzeniem o ogromnej wadze dla historii i kultury polskiej.

Epilog

Dalsze losy tej osobliwej krucjaty znane były w szczegółach Leopoldowi Piszowi, naczelnikowi poczty z Kazimierza Dolnego oraz rolnikom z Karmanowic i Wąwolnicy.

Jednymi z nich byli 14-letni wówczas **Julian Karczmarczyk** i jego ojciec Walenty. 10 września, zamiast obiecanych wcześniej dziesięciu ciężarówek, przysłano do Męcmierza 12 furmanek. Na szczęście w dalszej podróży do Karmanowic wozacy nie byli przez nikogo niepokojeni. Te dramatyczne chwile swoich młodzieńczych lat wspominał Julian Karczmarczyk: *Pojechałem razem z ojcem wozem, takim z metalowymi kołami. W lesie było już osiem furmanek. Sołtys to chyba całą wieś zwołał. Zaczęliśmy pakowanie. Do nas wsadzili trzy skrzynie i przykryli to jakimś dywanami. Pamiętam, były czymś nasmarowane, bo strasznie śmierdziały. Nikt nam nie powiedział, co wieziemy. Ojciec musiał wrócić do domu, bo Niemcy byli już blisko i dobytek trzeba było pochować, a ja pojechałem z innymi do Wojciechowa.*

W taki sposób chłopci spod puławskich wiosek wyekspediowali wawelski depozyt w dalszą podróż. Po długiej tułaczce cenny ładunek dotarł ostatecznie do Kanady, odwiedzając wcześniej Rumunię, Francję i Wielką Brytanię.

34. Ginęli dla wolnej Polski

W pierwszych dniach sierpnia 2017 r. przypada 73. rocznica forsowania Wisły pod Puławami. To bardzo

smutny epizod w historii naszego miasta. Wielu polskich żołnierzy, którzy mieli za zadanie uchwycić przyczółek na zachodnim brzegu rzeki, utonęło w jej nurtach.

Wisła pod Puławami skutecznie upomniała się o ofiarę z polskich żołnierzy forsujących Wisłę. Nieudolność rosyjskiej kadry dowódczej sprawiła, że cała akcja z góry skazana była na niepowodzenie. Kluczowe okazały się błędy w przygotowaniach i nieudolne kierowanie przeprawą. Brak środków przeprawowych (w rzeczywistości znajdowały się na tyłach zgrupowania) zmusił forsujących do korzystania ze wszystkiego, co mogło choć na krótko utrzymać się na powierzchni wody. Najczęściej żołnierze płynęli na wierzejach od stodół, kurczowo trzymali się konarów lub kładli na snopkach, które po nasiąknięciu tonęły razem z nimi. Ich nazwiska na 217 płytach nagrobnych z piaskowca znajdują się u podnóża cmentarza wojennego w Puławach przy ulicy Piaskowej. Dla wielu są to tylko symboliczne mogiły. Wiecznym miejscem spoczynku dla tych młodych ludzi na zawsze pozostanie Wisła.

Jak „Czwartacy” tonęli pod Puławami

Forsowanie Wisły w Puławach w 1944 r. miało swój tragiczny epizod. W pierwszych dniach sierpnia dowództwo 1 Frontu Białoruskiego ZSRR rozkazało polskim żołnierzom przeprawienie się przez rzekę. Na zachodnim brzegu Wisły rozlokowały się wojska niemieckie, które zaciekle broniły swoich umocnień. Rozkaz brzmiał: Za wszelką cenę zdobyć pozycje wroga! Do tego zadania Rosjanie wyznaczili skoszarowany wcześniej w Kielcach 4 Pułk Piechoty nazywany popularnie „Czwartakami”. Te tragiczne dni dla polskich żołnierzy wspominał zajmujący się historią pułku płk rezerwy **Piotr Kowalczyk**. Przed forsowaniem żołnierze mieli kilkadziesiąt godzin



Pomnik poświęcony „Czwartakom” przy drodze z Puław do Dębina

nie tylko na przygotowanie własnych stanowisk obronnych, ale przede wszystkim na szykowanie tzw. podręcznych środków przeprawowych. Określenie to oznaczało, że każdy indywidualnie musiał zadbać o to, co będzie mu służyło do sforsowania rzeki. Tylko nieliczni „Czwartacy” mieli przepłynąć na sprzącie saperskim – ośmiu łódkach

i pontonie, które przydzielono dla całego pułku. Pozostali przygotowali pałatki wojskowe wypchane słomą, prymitywne tratwy albo wręcz zwykłe deski czy grube konary drzew.

Smutna statystyka

Bez wchodzenia w dramatyczne szczegóły forsovania, należy podać ostateczny skutek przeprawy przez Wisłę. W dniach od 1 do 4 sierpnia straty pułku wyniosły 248 żołnierzy, w tym: 48 poległo pod niemieckim ostrzałem, 118 zostało rannych, a 82 zaginęło, przy czym spośród tych ostatnich, większość utonęła i tylko kilku dostało się do niewoli. Oceniono, że w walkach nie wyko-



Kwaterna żołnierzy poległych podczas forsowania Wisły na cmentarzu wojennym w Puławach

rzystano całkowicie możliwości działania artylerii, a najdotkliwiej odczuwano brak środków przeprawowych.

Szczególnie bulwersujący jest fakt, że Rosjanie świadomie¹² nie zapewnili polskim żołnierzom łodzi i ostrzału artylerii, mimo że dysponowali tymi środkami w nadmiarze. Forsowaniem dowodził Rosjanin, później-szy... Marszałek Polski **Konstanty Rokossowski**! Ponowna zmasowana ofensywa na odcinku puławskim miała miejsce w pierwszych dniach stycznia 1944 r.

Pamiętamy!

Ciała żołnierzy, które udało się odnaleźć, pochowano na jednej kwaterze Cmentarza Wojennego w Puławach. Dla pozostałych wzniesiono pomnik za Puławami, w pobliżu parkingu przy drodze do Dębina. Materiał do jego budowy przywiózł spod Warszawy mieszkaniec Puław **Leon Grocholski**. Monument został wybudowany pod patronatem Miejskiego Komitetu Obywatelskiego Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Puławach. Obelisk z piaskowca o wysokości 6 metrów odsłonięto 11 października 1979 r. Jego autorem jest artysta rzeźbiarz **Marian Świst**. Pamięć o poległych żołnierzach uczczono nadaniem jednej z puławskich ulic imienia 4-go Pułku Piechoty Wojska Polskiego. Przed wojną nosiła nazwę ulicy Browarnej.

35. Skąd na odcinku środkowej Wisły wziął się „polski heban”?

Zalegające dno Wisły w okolicy Puław słynne polskie czarne dęby wydobywali w latach 60. i krótko w latach 70. ub. wieku pracownicy „Wodnego”¹³. Dendrochro-

¹²Rosjanie świadomie nie zamierzali dopuścić do sforsowania Wisły, aby „Czwartacy” nie ruszyli na odsiecz rozpoczętemu 1 sierpnia 1944 r. Powstaniu Warszawskiemu.

¹³Wodny – skrócona nazwa Zakładu Budżetowego Budownictwa Wodnego w Puławach.



nołodzi datują je na połowę V wieku! Gdy pnie pozyskiwano z dna rzeki, liczyły one ponad półtora tysiąca lat! Skąd się zatem wzięły w nurtach Wisły? Pojawienie się ogromnej liczby powalonych dębów, naszego dawnego bogactwa, świadczy o licznych i wielkich ekstremalnych powodziach. Wystąpiły właśnie około 500 r. n.e. Archeo-hydrołodzi stwierdzili ogromne wylewy w dolinach największych rzek na terenie Polski i Niemiec. Skalę tamtych zjawisk można porównać, np. w okolicy Puław, do powodzi z lat 1997 i 1998 oraz katastrofalnego wylewu w 2010 w okolicach Wilkowa i Janowca. O wydobywaniu czarnych dębów z dna Wisły opowiadał mi puławianin **Andrzej Dobrowolski**, były pracownik „Wodnego”.

36. Kula u nogi lokalnych władz

O zamiarze zagospodarowania terenów nad Wisłą w Puławach mówiono w różnych gremiach już na przełomie lat 70. i 80. ub. wieku. Co więcej, środowiska spółdzielców PSM, wzorem stolicy, ochrztili te tereny górnolotnie... **Wisłostradą!** Wojewódzka prasa dodatkowo podgrzewała atmosferę tamtych spotkań. *Teraz znowu trwa walka o przyspieszenia budowy „Wisłostrady” w tym osiedlu. Po sfinalizowaniu tego przedsięwzięcia – jak mówią przedstawiciele samorządu – Puławy nad Wisłą będą jak... Paryż nad Sekwaną!*

Zazwyczaj z ustaleń społeczników nic nie wynikało, a ambitne plany pozostawały na papierze przez trzy kolejne dekady. W tym okresie czasu z wiślanego nadbrzeża zrobiono nielegalne wysypiska śmieci i gruzu, co w żaden sposób nie zachęcało mieszkańców do spacerów nad rzekę. Uporządkowanie nadwiślańskich terenów i zbliżenie się miasta do rzeki było możliwe dopiero kil-

ka lat po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Większość wydatkowanych środków unijnych i niewielka część samorządowych, dały efekt w postaci promenady pomiędzy mostami dla pieszych i rowerzystów. Oddany do użytku w 2012 r. bulwar nadwiślański z Mariną jest obecnie dumą dla większości Puławian.

37. Nadwiślańskie poldery

Ostatnią modernizację wałów w Jaroszynie zrealizowano w latach 1994-1998. Zapadła wówczas decyzja¹⁴ wyznaczająca dwa obszary wzdłuż rzeki przeznaczone podczas powodzi do ewentualnego zalania. Pierwszy polder zlokalizowano na lewym brzegu w okolicach Sadłowic, drugi na prawym brzegu w okolicach Gołębia. Poldery mogły pomieścić łącznie 21 mln m³ wód powodziowych. Podniesiony i umocniony wał zażegnał konieczność zalewania tych terenów w sytuacjach ekstremalnych.

W okresie PRL-u na terenie Gminy Puławy wyznaczone były dwa inne poldery.

Jeden zlokalizowany na wysokości Góry Puławskiej i Opatkowic, drugi w okolicy Opatkowic i Regowa. Zdaniem hydrologów, w sytuacji katastrofalnego wylewu można było zalać wyznaczone nieużytki aż 60 mln m³ wód powodziowych. Aby zobrazować tak ogromną ilość, dodam, że do jej wypompowania trzeba by było podstawić aż 3 mln cystern strażackich.

38. Jak współczesna technika pomogła namierzyć legendarne tunele pod Wisłą

Pierwszy w kraju przewiert pod dnem Wisły został wykonany na przeciwnym brzegu Puław w grudniu 1998 r. Tunel o średnicy 180 mm został wykonany

¹⁴Decyzja Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Lublinie.

metodą przewiertu horyzontalnego przy użyciu amerykańskiego urządzenia „Ditch Witch”. Właścicielem tej unikalnej maszyny była spółka z Białej Podlaskiej. Otwór drążono, wprowadzając stopniowo do gruntu zestaw stalowych żerdzi łączonych w łożu maszyny. Każda z nich miała długość 4,6 m. Metoda przewiertu polegała na wycinaniu i wypłukiwaniu formacji geologicznej przy pomocy obracającego się narzędzia i płynu wypłukującego, tzw. płuczki bentonitowej. Jej skład pozostaje tajemnicą firmy. Łączna długość przewiertu wynosi 1007,5 m, z czego 600 m znajduje się pod dnem Wisły. Kolektor sanitarny został poprowadzony przez super twarde podłoże około 5 m pod dnem i połączył dwa brzegi rzeki. Dzięki niemu już po kilku miesiącach ścieki z Góry Puławskiej popłynęły do oczyszczalni miejskiej w Puławach. Inwestycję udało się zrealizować w niecałe dwa tygodnie. Przy wierceniach pracowało 2 inżynierów ze Szwecji, Szkot (geolog) i 12 Polaków.

Skrywaną przez firmę tajemnicą pozostaje pierwsze, próbne wiercenie, które zakończyło się całkowitym fiaskiem. Rozpoczęto w wytypowanym wcześniej miejscu, w pobliżu tamy od strony Góry Puławskiej. Okazało się, że drążące urządzenie zaledwie po kilkudziesięciu metrach od brzegu natrafiło w gruncie na... zupełną pustkę! Doprowadziło to do niekontrolowanego wypływania drogiej płuczki bentonitowej, która błyskawicznie zniknęła w podziemnym labiryncie. Po pewnym czasie operatorzy przerwali pracę i przetransportowali urządzenie w górę rzeki o około 100 m. Do dziś krążą opowieści o legendarnym tunelu pod Wisłą, który rzekomo istniał w Puławach już za czasów Czartoryskich.

Dzięki tym wierceniom udało się poznać stratyografię nadwiślańskiego podłoża od strony Puław datowane na okres czwartorzędu:

- a) do 4 m występował piasek średnioziarnisty z pojedynczymi otoczkami skał koloru szarego;
- b) do 9 m występował piasek gruboziarnisty z otoczkami skał krzemieni i margli w kolorze jasnoszarym;
- c) do 10,5 m występował piasek średnioziarnisty szary;
- d) do 11,5 m występował piasek gruboziarnisty z otoczkami szarych skał i margli;
- e) poniżej 11,5 m stwierdzono lite skały, tzw. twarde, kredowe podłoże.

39. Schron czy sowieckie katakumby nad Wisłą?

Fikcja czy rzeczywistość? Istnienie tajemniczego schronu na terenie stacji wodnej Jacht Klubu „Azoty” przy ulicy Dęblińskiej w Puławach zasugerowała mi pewna kobieta. Swoją wiedzę na ten temat podzieliła się ze mną opisując jedno zdarzenie, które szczególnie utrwaliło się w jej pamięci. Kilka zdań cytuję poniżej. Według autorki listu były to solidnie wykonane podziemne, które służyły m.in. sowieckiemu dowództwu za sztab podczas forsowania Wisły w 1944 i 1945 r. Autorka listu była wówczas małą dziewczynką.

Na końcu dawnego „ruskiego” cmentarza, przed stojącym do dziś budynkiem mieszkalnym był ogromny, żelbetowy, podziemny schron. Pamiętam jak partyzanci wysadzili pod Gołębim pociąg niemiecki z amunicją¹⁵ to rodzice zabrali pościel i wszystkie dzieci do tego schronu, bo pociski padały i rozrywały się koło nas przez całą noc. Jak ruszyła armia radziecka w 1945 r. i stacjonowała nad naszą Wisłą, to w tym schronie był sztab wojskowy. Schron był pięknie urządzone i wyposażony

¹⁵Wysadzenie pociągu amunicyjnego w Gołębiu miało miejsce 12 września 1943 r.



w łączność. Stwierdzam, że to prawda, bo ja tam byłam i widziałam. Zabrał mnie od dziadka jeden z radzieckich oficerów, aby dać mi chleb, konserwę i cukierki. Z listu można wywnioskować, że podziemia powstały jeszcze przed tragicznym forsowaniem Wisły latem 1944 r. Kobieta nawiązuje do pamiętnego wysadzenia pociągu w Gołębiu, nomen omen, głośną akcją dywersyjną przeprowadzono 11 miesięcy przed letnim forsowaniem.

Czy zatem opisywany schron był pozostałością rozległych katakumb istniejącego wcześniej rosyjskiego cmentarza? Niewykluczone, że tak. Autorka listu pamięta, że w latach 60. ub. wieku grobowe płyty i żeliwne ogrodzenia nagrobków pracownicy spychali właśnie do tego schronu. *Nie wiem czy on był wtedy zupełnie zawalony, bo wyprowadziłam się stamtąd. Przestałam się też tym interesować.*

Co więcej, istnienie nieznanymi podziemi zasugerował mi również wieloletni gospodarz tego terenu i jed-

nocześnie kierownik „Jacht Klubu”. Opisał to w następujący sposób: *Pewnego lata przez Puławę przeszła ogromna ulewa. Kilka metrów od ulicy Dęblińskiej, przed bramą do posesji Jacht Klubu, utworzyło się ogromne bajoro z deszczówki, uniemożliwiając wjazd i przejście. Postanowiłem je za wszelką cenę udrożnić. Problem rozwiązał się błyskawicznie, kiedy w darni dostrzegłem fragment czerwonej cegły. Wyciągnąłem ją i woda z kałuży błyskawicznie zaczęła się wlewać do czeluści, likwidując bajoro w kilkanaście sekund.*

Czy faktycznie w tym miejscu znajduje się schron, w którym dwukrotnie w dzieciństwie przebywała mieszkanka z ul. Dęblińskiej? Kilkakrotnie próbowałam zainteresować lokalnych historyków jego odnalezieniem, niestety bez powodzenia. Sprawa ta nadal pozostaje tajemnicą, skrywaną zresztą niezbyt głęboko pod ziemią.

Bibliografia:

1. I. Lebel, *O kompielach wiślanych w czasie lata*, Druk. Łątkiewicz, Warszawa, 1835.
2. W. Kolberg, *Wisła, jej bieg, własności i spławność*, cz. 2, Warszawa, 1861.
3. S. Żeromski, *Wisła*, Wydanie II, J. Mortkowicz, Warszawa, 1920.
4. Rozmowa autora z pracownikami firmy „Telbial” z Białej Podlaskiej wykonującymi przewiert pod dnem Wisły w 1998 r.
5. J. Śnieżek, *Lilije zza puławskiej fosy*, Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Oświatowego w Puławach, Puławy, 2008.
6. Jacek Śnieżek, *Rekonesans kulturoznawczy – śladami nadwiślańskiego kultu Jana Nepomucena*, Puławy, 2008. Praca niepublikowana (laptopis).
7. J. Śnieżek, *Nieznane epizody z dziejów Puław*. Fragmenty niepublikowanej pracy (laptopis).
8. J. Śnieżek, *Czy wiesz, że...!? czyli osobliwości Ziemi Puławskiej*, Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Oświatowego w Puławach, Puławy, 2010.
9. J. Śnieżek, *50 lat minęło – Złoty Jubileusz Puławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej*, Puławska Spółdzielnia Mieszkaniowa, 2011.
11. J. Śnieżek, *Zapomniane zwyczaje i obrzędy z Puław i okolic*. Praca niepublikowana (laptopis).
12. www.bibliotekapiosenki.pl

Autorzy zdjęć:

Jacek Śnieżek, Barbara Czernow, Internet

ROZDZIAŁ II

Marsowe oblicza Wisły na przestrzeni dziejów

W I połowie XIV wieku Wisła płynęła o milę na zachód od Stężycy. Pod koniec XIV wieku, w czasie wielkiej powodzi, rzeka zmieniła koryto. Efekt tego zjawiska był taki, że pod Sieciechowem pozostało starorzecze z ruinami kasztelańskiego zamku, a główne koryto przybliżyło się do Stężycy, umożliwiając dogodną przeprawę w tym miejscu.

Przed 1442 r. Wisła zatopiła Stężycę po strasliwym wylewie

Król **Władysław III Warneńczyk** relokował miasto w nowym miejscu, tym razem już na prawie magdeburskim. Pierwotne, założone na prawie polskim miasto Stężyca wraz z grodem książęcym (...) uległo strąceniu do Wisły i zatopieniu.

1546 r. Pierwsza wzmianka o Wiśle pod Kazimierzem

W roku 1546 przerwała tu Wisła groblę i wyrządziła wielkie spustoszenie.

1588 r. W pierwszej ćwierci XVII w., staraniem **Wawrzyńca Górskiego** wzniesiono spichlerz nad Wisłą „Pod Bożą Męką”: **Lurens Gorski** spichlerz sobie muruje przy Wisłie u przewozu do Janowca (...).

1656 r. Złodzona Wisła pod Kazimierzem. Tragedia wojsk Czarnieckiego pod Gołębem

Nawet natura sprzyjała wojskom szwedzkim podczas działań wojennych prowadzonych na Ziemi Puław-

skiej w lutym 1656 r. *Karol Gustaw przeszedł zamrożoną Wisłę pod Kazimierzem i rozproszył znajdujący się na południu pułk, całkowicie zaskakując Polaków. Następnie wojska szwedzkie posuwały się prawym brzegiem rzeki docierając pod Gołęb (...).*

O ile dla Szwedów zamrożona Wisła okazała się szczęśliwym zrzędzeniem losu, o tyle dla rejterujących przed Szwedami wojsk Stefana Czarnieckiego dzień 18 lutego 1656 r. okazał się tragiczny w skutkach. Tym razem to złodzona rzeka Wieprz stanęła na przeszkodzie Polakom. Pod ostatnimi uciekającymi grupkami jazdy załamał się lód. W nurcie utonęło około 60 ludzi wraz z końmi. *Gdy uciekający wpadli na zamrożone wody Wieprza doszło do tragedii. Pod ciężarem masy jeźdźców lód zarwał się i tam największa w ludziach, koniach strata była. Na co Szwedzi na brzegu patrząc już się więcej nie zapędzali, ale tylko trębaczom wygranej trąbić kazali, a jako kaczkę na lodzie załamującym się, z pistoletów i fuzji strzelali.*

1662 r. Powódź i głód w okolicach Stężycy

W czerwcu 1662 roku letnia powódź zniszczyła plony w okolicznych wsiach i spowodowała głód. Od tego czasu Wisła stała się najgroźniejszym wrogiem miasta. Wraz z wylewami Wieprza ciągle zmieniała swoje koryto, zabierając urodzajne ziemie.

I jeszcze jeden opis tego wydarzenia: Cztery lata później, w dniu 10 czerwca 1662 r., ogromny i niespodzie-

wany wylew Wisły zatopił pola, łąki, ogrody, domy i zabudowania gospodarcze oraz zniszczył zupełnie zbiory, skutkiem czego zapanował wielki głód w mieście, a olbrzymie kontrybucje pogłębiały ubóstwo ludności.

Ogromny i niespodziewany wylew w dniu 10 czerwca 1662 r. zniszczył tymczasowe mosty na Wiśle i młyny na Wieprzu.

1674 r. Wojszyn. Wisła dla wilków to żadna przeszkoda

(...) wyszedłem z domu rano, a przyszedłszy ku Wiśle widziałem płynącego wołu przez Wisłę, zrazum nie mógł uznać, aż co dalej się przypatrując lepiej widział, że wół był a na nim wilk siedział, a gdym się uwijał, aby ratować wołu, albo jako wilka ubić, gdym zwolna koło Wisły na dorędziu upatrował, w tym Sienko już dojeżdżał wołu, a wilk z niego skoczył w Wisłę i płynął na tamtą stronę, i przyprowadził Sienko wołu do siebie bardzo poszarpane-go od wilków.

1677 r. Zaraza w Kazimierzu

Postanowiliśmy płynąć Wisłą. Przybyliśmy do Kazimierza, miasta handlowego, obwiedzonego murem; to dla uniknięcia zarazy nikomu na brzeg wysiąść nie wolno było.

Zapis pochodzi z opisu podróży **Franciszka Tanera**, Czecha z pochodzenia, który był sekretarzem **Michała Jerzego Czartoryskiego**. Podczas podróży Wisłą, którą Taner odbył w 1667 r., minął również Puławę.

Po 1678 r. Wisła podmyła kościółek w Jaroszynie

W publikacji z 1914 r. pt. „Dekanat kozienicki” ksiądz **Jan Wiśniewski**, opierając się na starych księgach parafialnych, relacjonował jeden z wylewów Wisły w Jaroszynie. *Gdy zabrakło rodu i krwi (domus et sanguis) panów Jarockich, którzy są prawi i legalni kollatorowie ko-*

ścioła Jaroszyńskiego, kościół ów spustoszał i (ubro in dies) lada dzień sam się obali. A co więcej Wisła brzeg ten, na którym kościół stoi podebrała i wyrwała pod nim, że tylko za przypadnieniem wody wielkiej w Wisłę wpadnie, jakoż już tak rok mało w Wiśle nie był, bo go była woda zatopiła, a kościółowi jakoś divinitus (z Boskiej woli) pofolgować, że go nie zabrała. Jednak wszystkie łąki, role, grunty, ogrody kościelne i poddanych plebańskich całe Wisła zniosła i zatopiła, ale i plebania i wioska Jaroszyn, w której tylko cztery chałupki, strachu się wielkiego nabrała, że jej jednak funditus (z gruntu) nie zniosła (...).

Rozbiórkę podmytej przez Wisłę świątyni w Jaroszynie potwierdza jeszcze jedna wzmianka. Między rokiem 1678 a 1687 kościół ponownie zalała Wisła, gdyż w 1687 za zgodą biskupa Małachowskiego rozebrano resztki kościoła.

1687 r. Powódź w Jaroszynie, pierwsza relokacja kościoła

Kościół ów spustoszał i lada dzień sam się obali. Wisła brzeg na którym kościół stoi podebrała i wyrwa pod nim, że tylko za przypodniesieniem wody wielkiej w Wisłę wpadnie.

Pod koniec XVII wieku Wisła była rzeką bardzo niespokojną. Jej wzburzone wody w różnych miejscach bezkarnie zatapiały świątynie i domostwa. Z zaskoczenia porwały ludzi i zwierzęta, zmiatały setki hektarów upraw i nieużytków, zabierały ziemię, by oddać ją w innym miejscu. *Pierwotny Jaroszyn położony był na wyspie wiślanej. Sama wioska znajdowała się przy głównym nurcie Wisły, co powodowało jej ciągłe zagrożenie wylewami, które podmywając brzeg coraz bardziej zagrażały wiosce.*

W II poł. XVII wieku wylewy Wisły zniszczyły w Jaroszynie browar, karczmę dworską, łąki, pola i ogrody kościelne. Kościół blisko rok stał w wodzie, dlatego został przeniesiony na inne miejsce w 1687 r., za proboszczów



ks. Jana Sadkowskiego i ks. Idziego Stanisława Lisieckiego.

Za księdza Lisieckiego wystąpił nadzwyczajny wylew, który zalał grunty plebańskie. Funkcję wikariusza pełnił wówczas ks. **Paweł Butczyński vel Butczynowski**. W latach 1687-1690 plebanem w Górze Jaroszyńskiej był ks. Idzi Stanisław Lisiecki. *Za niego, skutkiem nadzwyczajnego wylewu Wisły grunty plebańskie poddanych zalane zostały.*

1697 r. Wisła zmieniała swoje dotychczasowe koryto. Osobliwy znak powodziowy na kazimierskim spichlerzu

Okolo 1700 roku nurt Wisły zmienił swój bieg na środkowym odcinku rzeki. *Wisła przed dwoma blisko wiekami o parę wiorst wyżej od Włostowic, pod Parchatką bez żadnej przyczyny rzuciła się w lewo, no i popłynęła dzisiejszym korytem, a Włostowice zostawiło nad lichą i błotnistą strugą, w której nawet żaba w przystępie rozpaczy utopić się nie może.*

Odsunięcie się Wisły od 1,5 do 2 km na zachód miało swoje pozytywne strony. *Kiedy jednak Wisła sprzeniewierzyła się włostowiczanom, w dawnym jej łożysku powstały ogrody, sady i pastwiska, zamiast zwodniczych pieśni syren zaczął się rozlegać wesoły ryk pasących się krówek (...).*

Powódź z 1697 r. została zapamiętana szczególnie przez mieszkańców Kazimierza. O katastrofalnym potopie świadczy znak na obecnym hotelu „Król Kazimierz” (pierwotnie spichlerz, w latach 80. XX w. przetwórnia owoców). Historyczne głązy narzutowe wmurowano w jedną ze ścian na wysokości 5,3 m. To najstarszy dowód świadczący o ostatniej wielkiej powodzi na odcinku środkowej Wisły u schyłku XVII wieku. Tzw. „wielka woda” osiągnęła stan 1035 cm!

1722 r. Wylew Wisły w Puławach

Okolo 1722 r. Wisła podmyła puławski brzeg. Zawaliły się oskarpowania ogrodów pałacowych, a koryto rzeki

zbliżyło się do komór poeksploatacyjnych.

Komory poeksploatacyjne to współczesne groty w osadzie pałacowo-parkowej.

1726 r. Wiślane statki utknęły na mieliznach

Hieronim Barbaś, autor opracowania pt. „Na Wiśle i nad Wisłą” twierdzi, że wkrótce po zlewie we Włostowicach 13 kwietnia 1726 r. nastąpił niespotykanie długi okres bezdeszczowy: *Siedem statków czekało na wodę od 14 kwietnia do 26 sierpnia.*

1737 r. W Stężyicy Wisła wystąpiła z koryta

W pierwszej połowie XVIII wieku Stężycę gwałtownie atakowała Wisła. W 1737 r. Wisła wyszła tu zupełnie ze swego koryta i wyłobiła nowe, wskutek czego brzeg stężycki, część pól łąk i ogrodów mieszczan i księży franciszkanów zajęła pod swe nowe koryto, a część znalazła się na lewym brzegu.

1744 r. Wylew Wisły w okolicach Puław w jej środkowym biegu

Wzmianka o powodzi została zapisana przez księdza z Końskowoli w księdze chrztów. *Tego roku (dnia) 17 Augustaka (sierpnia) wylała Wisła że iey od lat 50 niepamiętaiq, pozmywała domy, browary, potopiła urodzaie, siana, a naybardziej niezliczonych ludzi, pozalewała wsie, ogrody, urodzajne łąki etc...*

1749 r. Wisła pogrążyła w swych nurtach Stężycę

Powódź 20 czerwca 1749 roku zabrała całą południową część miasta. Runął ratusz, kościół i klasztor Franciszkanów, a na miejsce rynku woda wymuliła nowe koryto. Po tej katastrofie Stężyca się już nie podniosła.

Na skutek wylewu część miasta znalazła się wówczas po lewej stronie rzeki.

1781-1789 r. Wylewy Wisły „wymyły” z mapy Wołę Gromkową – wieś nieopodal Wólki Gołębskiej

W dokumencie z lustracji przeprowadzonej w 1789 r. istnieje następujący zapis: *Wies Wola Gromkowa w dawniejszych lustracjach między przyległościami starostwa tego liczona od czasów niepamiętnych spustoszała i zaginęła. Wioska położona była tuż nad Wisłą, mieszkańcy jej trudnili się przewozem przez Wisłę. Wylewy Wisły musiały wioskę zniszczyć w latach 1781-1789.*

W 1664 r. wioska nosiła nazwę Gromkowa Wola i liczyła 22 chaty. Dziewięć lat później, w 1673 r. znajdowały się tam już tylko 2 chałupy, a w 1781 r., zaledwie 1 chałupa i karczma proboszczowska. Po tym czasie dawna wioska u przewozu przez Wisłę nie zachowała się w pamięci okolicznych mieszkańców.

1783 r. Zator lodowy w okolicach Stężycy

Gruba pokrywa lodowa na Wiśle spowodowała zator w okolicach Stężycy, który bez skutku próbowano rozbić kulami armatnimi. Zator trwał od 12 stycznia aż do wiosny.

1791 r. Wyjątkowo ciepła zima sprawiła, że Wisła na całym odcinku nie zamrzła ani na jeden dzień

1799 r. Wylew Wisły pod Puławami

Po surowej zimie roku poprzedniego wylała Wisła i cały obszar dolnych terenów znalazł się pod wodą. To zupełna klęska – tak o swoim ukochanym ogrodzie pisała z Puław do syna Izabela księżna Czartoryska.

1808 r. Powódź zatorowa na Wiśle w okolicach Gołębia

Pojawienie się komety w poprzednim roku było zapowiedzią katastrofalnego wylewu Wisły w Gołębiu w 1808 r. Musiał to być prawdziwy dramat dla miesz-

kańców, skoro zdecydowali się zaznaczyć jej poziom na Domku Loretańskim. Na jednej z nisz od strony kościoła, pod figurą Noego znajduje się napis „Wysokość wody R. 1808”. Maksymalny stan podczas tamtej powodzi wyniósł 596 cm. Hydrolodzy określili jej wysokość w odniesieniu do średniej wody odczytanej z mapy topograficznej. Była to powódź spowodowana zatorem lodowym.

1813 r. (patrz: Rozdział I, inf. pt. „Gniew natury bywał naprawdę okrutny”!)

1828 r. Wisła pod Puławami wyrzeźbiła nowe koryto

Po powodzi w roku 1828 Wisła na odcinku od Parchatki do Puław zmieniła swój bieg i przesunęła swe wody kilkaset metrów na zachód pozostawiając hektary bardzo urodzajnych gleb (mady) i niewielką łąkę, której krótki odcinek zachował się do dziś na wysokości parku i pałacu Czartoryskich.

Przez całe dziesięciolecie aż do 1996 r., do łąchy wprowadzano nieoczyszczone wody deszczowe, które naniósł duże ilości zawiesiny. Doprowadziło to do znacznego zamulenia starorzecza Wisły. Obliczono, że na dnie łąchy zalega blisko 74 tys. m³ namulów.

1829/1830 r. Bardzo mroźna zima na długo zatrzymała Wisłę

Temperatury tamtej zimy były niższe od najniższych wieloletnich o 9,6°C! Wisła pokryta była lodem przez... 125 dni, biorąc pod uwagę wszystkie wcześniejsze obserwacje!

1833 r. Potop na puławskim Powiślu

Na wewnętrznej stronie ogrodzenia kościoła w Wilkowie znajduje się znak upamiętniający ogromny wylew Wisły. *Do wyjątkowych należy 1833 r., kiedy to Powiśle, a zwłaszcza Wilków i Zastów nawiedza wielka powódź. Pa-*



mieć o tym dramatycznym wydarzeniu sięga naszych czasów. Oryginalnym tego świadectwem jest uczyniony i opisany na przykościelnym parkanie znak określający poziom wody powodziowej. Dowodzi on, że w tym czasie cała wieś była zatopiona wodami Wisły do wysokości 1,4 metra. Hydrolodzy obliczyli, że poziom Wisły w Wilkowie wyniósł wówczas 592 cm.

1848 r. Tragiczna sytuacja mieszkańców Janowca spowodowana wylewami Wisły i... pazernością właściciela

Powodzie z lat 1813 i 1848 zapamiętano jako największe w historii. Wiosenna powódź z 1848 r. dotknęła szczególnie mieszczan janowieckich. Skarżyli się do władz zaborczych na właściciela zamku i miasta, że nie udostępnia im ani kawałka ziemi na wypas bydła. *Przeważny nasz przeciwnik, a terażniejszy właściciel Janowca, Ignacy Osławski tak nas ograniczył, że nawet kawałka łąki nie mamy do paszenia bydła, jednakże miasto Janowiec, jako nad Wisłą położone i od kilku lat straszniemi powodziami dotknięte i tak samo z siebie nieszczęśliwe zasługiwałoby na litość.*

List w formie skargi do władz podpisali 23 kwietnia 1848 r. mieszczanie: **Józef Blicharski i Franciszek Kwasek.**

1852 r. Zator lodowy na Wiśle od Dębina do Brześć

Podczas zatoru lodowego o długości 10 km, jaki utworzył się od Twierdzy Dęblin do Brześć, lody zniszczyły plebanię i niektóre zabudowania miejskie w Stężycy. *Wody strącają przeszło 240 morgów ziemi (około 135 ha) przy brzegach miasta, a Wisła zmienia koryto.*

1854 r. Zator lodowy na Wiśle w okolicach Stężycy

Na Wiśle utworzył się zator lodowy o długości 10 km, od Stężycy do Samowodzia. Woda i kra dwukrot-

nie przewyższały wał. Na lewym brzegu zalało 21 wsi, wiele osób utonęło.

1867 r. Wisła zniszczyła zasiewy w Stężycy. Niekłe zbiory zboża w okolicy Nowej Aleksandrii, spichlerze zapełniono w niewielkim stopniu, drożyzna

10 lipca Wisła w okolicy Stężycy zalała pola obsiane zbożami. Był to niepokojący prognostyk na czas zbliżających się żniw. Zbiory nie mogły więc być udane dla chłopów z puławskiego Powiśla. Dlatego nawet „Dziennik Warszawski”, jeszcze w styczniu roku następnego, z niepokojem cytował za „Kurierem Lubelskim”: *Handel zbożowy z Nowej Aleksandrii, obudzać się zaczyna; kilka mniejszych partij pszenicy już nabyto, niektóre są w targu, po większej części z tamtej strony Wisły. Kiedy w latach zeszłych spichrze mieściły w sobie po kilkadziesiąt tysięcy korcy, w r. b. cały handel ograniczy się najwyżej do kilku tysięcy korcy, przeważnie samej pszenicy. Żyto, bowiem z powodu braku kartofli, do wyrobu wódki użyte zostało. Znakomita liczba berlinek tak przy brzegach tutejszych jako i Kazimierza przepędza zimę, w nadziei, iż wiosną z pierwszą wodą, z ładunkiem zbożowym odpłyną do Gdańska. Ceny potrzeb życia codziennie wzrastają.*

1868 r. Meteoryt „pułtuski” a „złodzenie” Wisły

Ingerencję sił nadprzyrodzonych w postaci meteorytu spadającego z nieba i zaćmienia Słońca powszechnie postrzegano jako zapowiedź kolejnych nieszczęść. *Wisła w górnej części ku Kazimierzowi i wsi Parchatce lodem pokryta; w górnej stronie ku wsi Gołąb, zima pędu wody owładnąć nie zdoła.*

„Tygodnik Ilustrowany” z 1868 r. informował o wystąpieniu Wisły z koryta w okolicach Janowca: *(...) nurty jej mogły szerzej ściekać, dowodem są muszle obficie napotymane u podnóża wyżej rzeczonych pagórków.*

1905 r. Powódź w okolicach Łęki i Jaroszyna

Wiosną zator lodowy na Wiśle pod Wólką Profecką doprowadził do spiętrzenia wody i przerwania wału pomiędzy Jaroszynem a Łęką. Zalane zostały ogromne tereny zawiślańskie.

1909 r. Wisła przerwała wał w Jaroszynie. Powódź na Wiśle wyrządziła ogromne szkody przy ujściu Wieprza

Bez wątpienia dramatyczny przebieg miał wylew królowej polskich rzek na puławskim Powiślu, skoro wspominał o nim artykuł w poczytnym „Tygodniku Ilustrowanym” z 1910 r. Naocznym świadkiem powodzi był autor artykułu **Henryk Wiercieński**: *Pomimo jednak usypania tych wałów, powodzie są tu bardzo częste. Tak, na przykład, szkody, jakie tu zrządziła powódź rolnikom w roku minionym 1909, obliczano na 200-300 tysięcy rubli, szkody zrządzone kolei żelaznej, na ćwierć miliona rubli, oraz nieznane bliżej szkody zarządu wojskowego w materyale fortecznym. Wały ochronne nie wytrzymują tu naporu wód wezbranych dlatego, że koryto ujścia Wieprza do Wisły idzie w kierunku prostopadłym do jej koryta. Pęd wód Wieprza, wlewających się do Wisły, siłą swą sypcha prąd wód Wisły ku lewemu jej brzegowi, a jednocześnie zwalnia swobodny ich odpływ na dół. Stąd, przy nadmiernym ich spiętrzeniu, zwiększa się tem więcej ich napór na lewy brzeg i na usypane na nim wały ochronne.*

1914 r. Tragedia pasażerów płynących promem z Janowca do Kazimierza

Jedynym środkiem transportu umożliwiającym pokonanie kapryśnej Wisły, dla udających się z Kazimierza do Janowca i z powrotem, był prom rzeczny. Nie zawsze pokonanie rzeki bywało bezpieczne, o czym świadczy poniższa informacja: *Syn Mojsie utonął, wracając łodzią od kopania okopów za Wisłą. To było jeszcze przed pierwszą*

wojną. Utopiło się 30 osób. Cały prom, same Żydy i przewoźnik.

1932 r. Bardzo niski stan wody w Wiśle w Puławach

Spoglądając dziś na Wisłę w Puławach, aż trudno sobie wyobrazić, że były lata, kiedy można było ją swobodnie przekraczać brodem, nie zamaczając nawet tułowia. Tak właśnie wyglądała królowa polskich rzek w 1932 r., w trakcie budowy mostu im. Prezydenta Ignacego Mościckiego.

Na zachowanych fotografiach z realizacji tej inwestycji wyraźnie widać inżynierów w pantoflach, stojących w korycie suchą nogą na wysokości pierwszego filara od strony Góry Puławskiej. Niestety, nie zachowały się zapisy mówiące o stanie wody w Wiśle w Puławach w lipcu 1932 r. Bez wątpienia były one rekordowo niskie.

1934 r. Katastrofalna powódź w okolicach Puław i Janowca!

W roku 1934 mieszkańców powiatu puławskiego napiętnował jeszcze jeden kataklizm. Dramatyczna relacja pochodzi ze wspomnień mieszkańca Puław **Hieronima Barbasia**: *Wystąpił wówczas jednoczesny i gwałtowny wylew Wisły i jej dopływów – Dunajca i Wisłoki. W ujściu tych rzek do Wisły utworzyły się rozległe jeziora o długości około 45 km i szerokości 10 km. Woda zalała wsie i pola. W Puławach podchodziła ona do ulicy Szóstego Sierpnia. Moi starsi bracia z naszego zalanego pola wywozili na suchy grunt snopki żółtej pszenicy. W tym dniu pogoda była piękna. Płynące Wisłą kłody i części różnych budowli zerwały środkowe przesłone mostu zbudowanego w 1916 r. przez Austriaków. Płynęły zwierzęta, płynęli ludzie dorośli i dzieci w kolebkach. Ojciec mój, **Jan Barbaś**, dowodził wtedy statkiem holowniczym o nazwie „Wawel”. Wysoka fala powodziowa zaskoczyła załogę statku znajdującego się powyżej mostu. Członkowie załogi rozpoczęli wyławianie ludzi*





Ogromny wylew Wisły pod Puławami, 1934 r.

i zwierząt z nurtów rzeki. Pracowano dniem i nocą. Tragedię ludzką i walkę z żywiołem obserwowałem i przeżywałem razem z innymi, pływając przez jeden dzień na statku ojca.

Na skutek powodzi, wzdłuż biegu Wisły utonęło 65 osób i zalanych zostało 250 tys. ha gruntów. Straty wyceniono na 74,5 miliona złotych. Rok 1934 został nazwany przez eksperta od powodzi **J. Lambora** „rokiem Noego”.

Katastrofalny wylew Wisły z roku 1934 utrwalił się również w pamięci mieszkańców Janowca: *W roku 1934 nawiedziła tę okolicę wielka powódź. Wylała Wisła. Było to wydarzenie okropne, szokujące, tragiczne. Pewnego wiosennego dnia woda zaczęła wzbierać z minuty na minutę. Słychać było wielki szum, poczem bełkot, a nawet ryk fal. Mgr **Stanisław Janiszewski** zorganizował ochronę wałów. Tam krzęta się strażacy z narzędziami pracy. Zwozili wory piasku, ziemi, kamieni i umacniali wały. Reperowali wyrwy i ubytki. Pracowali bezustannie kilka dni i nocy bez przerwy. Pomagali wszyscy, nawet kobiety i starsze dzieci. Na wzburzonych falach wiślanych płynęły, kotłowały się*



Droga do Kazimierza. Ogromny wylew Wisły, 20 lipca 1934 r.

części szop, wyrwanych z korzeniami drzew, psie budy, a nawet bydło: krowy, cielęta, których właściciele byli zaskoczeni i nie zdążyli mienia uratować. Przez cały czas powodzi woda w Wiśle była szara, bura, brązowa, żółta, a chwilami nawet czerwona. To było okropne widowisko.

Powódź z 1934 r. przerwała wały ochronne. **Mikołaj Spóz**, fotograf-regionalista z Włostowic, zachował we wspomnieniach opowieść swoich rodziców o tamtej powodzi: *Rodzice mi opowiadali, że w mieście woda zalała nawet ulicę 6 Sierpnia, wszystkie pola we Włostowicach, Wólce Profeckiej. Rzeka porwała ze sobą most drewniany z taką łatwością, jakby zbudowany był z patyków. Na szczęście nie uszkodziła tylko co budowanego mostu żelaznego. Pozalwane były drogi i domostwa. Środkiem rzeki płynął dobytek ludzi zabrany gdzieś hen, może kilkadziesiąt kilometrów wyżej. Ten widok martwych zwierząt, słomianych strzech i całych chałup, ogromnych drzew wyrwanych z korzeniami działał na ludzi porażająco. Byli bezradni. Święty Jan Nepomucen odwrócił się od nich.*

1937 r. Niski poziom Wisły i mielizny utrudniły żeglugę śródlądową

W okresie przedwojennym, w 1937 roku była tak mała woda w Wiśle, że 12-13 letni chłopcy przechodzili przez rzekę powyżej mostu po pas w wodzie. Statki przyływały z bardzo wielkim opóźnieniem. Gdy pracowałem już na statku firmy Johanes ICK „Rychard Michael” – eks „Lubecki”, płynęliśmy z Puław do Warszawy prawie 3 tygodnie, holując 4 berlinki zboża po 450 ton każda.

1939 r. Susza w okolicach Puław

Potwierdzeniem suszy panującej w okolicach Puław latem i wczesną jesienią 1939 r. jest również informacja ze specjalistycznego pisma „Drogownictwo”. Jesień 1939 r. była słoneczna i sucha, a poziom wody w Wiśle bardzo niski. Rzeką nie stanowiła naturalnej zapory dla wojsk i można ją było przekraczać przez płycizny w wielu miejscach.

1943 r. Tragedia na Wiśle pod Puławami

Nikt z gości z Bronowic, zaproszonych na chrzciny do Gołębia, nie mógł przewidzieć dramatu, jaki wydarzył się latem roku 1943. Obie miejscowości dzieli Wisła, którą czworo mieszkańców Bronowic musiało w obie strony pokonać łódką. W drodze powrotnej z zakrapianej alkoholem uroczystości, łódź w pewnym momencie wywróciła się i wszyscy wpadli do rzeki. Dramat obserwowało dwóch żołnierzy Wehrmachtu, którzy wypoczywali nad Wisłą od strony Łęki. W czasie wojny funkcjonowała tam plaża. Nie bacząc na niebezpieczeństwo, wysportowani młodzi Niemcy błyskawicznie podплыli do tonących. Przez chwilę krążyli, by zorientować się w sytuacji. Nie bez trudu wydostali na brzeg troje tonących. Niestety, nie udało im się uratować jedynie matki chrzestnej, pani Piwowarek z Bronowic. Kobieta była w zaawansowanej ciąży. Ośmioletni wówczas **Leon Grocholski**, naoczny świad-

dek tych wydarzeń, opowiadał mi, że jej niewyobrażalnie spuchnięte ciało wypłynęło po około dwóch tygodniach w Zajezerzu, około 15 km od Łęki. Siostra ofiary, pani Genowefa z Puław, do dziś nie może zapomnieć o rodzinnej tragedii. O losach bohaterskich żołnierzy Wehrmachtu nic więcej nie wiadomo. Być może obaj spoczywają na jednej z kwater cmentarza niemieckiego w Polesiu.

1945 r. Wisła zniszczyła drewniany most w Nasiłowie

Niski drewniany most zlokalizowany na wysokości kamieniołomów w Nasiłowie, a wybudowany przez saperów radzieckich w 1944 r., zabrała wiosenna powódź w 1945 r.

W tymże roku, poniżej dawnego mostu saperzy radzieccy zbudowali tymczasowy drewniany most, który w następnym roku Wisła znowu zerwała.

1947 r. Zator na Wiśle w okolicach Janowca. Kra zerwała kilka prześel drewnianego mostu w Puławach. Katastrofa przy odbudowie mostu „prezydenckiego”

W opisie kierownika akcji ratowniczej na Powiślu kozienickim, Daniela Konopki, czytamy m.in.: (...) w nocy 11 marca (według innych źródeł 18 marca) ruszyły lody na Wiśle, tworząc szybko zator koło Brześć (...). Nizina Oblaska: wały niskie i słabe. Z góry było przewidziane, że z chwilą podniesienia się poziomu wody zostaną one przełane, co świadczy o tym fakcie, że wcześniej została przed pochodami łodów zarządzona ewakuacja ludności. Przy chwilowo utworzonym zatorze woda przewyższała wały o 20 cm i zalała nizinę, co trzeba boleśnie stwierdzić, że dotknęło to mieszkańców najbardziej zniszczonej podczas działań wojennych okolicy.

Jak wynika z innych dokumentów, woda przerwała wał na odcinku 800 m, zalewając łącznie 975 ha.



Wysoki poziom Wisły spowodowany zatorom lodowym doprowadził do tragedii w Puławach. *W dniu 19 marca 1947 r. spływ lodów zerwał cztery przęsła drewnianego mostu na palach, przy czym utonęły dwie osoby biorące udział w mocowaniu stalowych lin cumowniczych pomiędzy mostem drewnianym, a filarami mostu stalowego (prezydenckiego).*

O tragicznej śmierci dwóch mężczyzn zatrudnionych przy ratowaniu sowieckiego mostu przed zwałami kry wspomina jeszcze inne źródło: *W trakcie działań mających na celu uratowanie budowli poprzez montaż stalowych lin cumowniczych pomiędzy mostem drewnianym a filarami mostu prezydenckiego utonęli dwaj pracownicy biorący udział w akcji ratunkowej.*

W tym samym roku doszło do tragedii przy odbudowie mostu im. Prezydenta R.P. **Ignacego Mościckiego**. Większość konstrukcji wysadzili w powietrze Niemcy z 25 na 26 lipca 1944 r. Zniszczeń dokonali podczas wycofywania się za Wisłę. *W dniu 24 czerwca 1947 r. roboty odbudowujące most prowadził Jan Kochanowski; w czasie podnoszenia 60 metrowego przęsła o masie około 300 ton nastąpiła katastrofa, w której zginęło 5 pracowników, a 19 zostało rannych. Przęsło kratownicy (od strony Puław) podnoszono na wysokość około 10 metrów stosując 4 wieże drewniane z ustawionymi na nich podnośnikami hydraulicznymi. W czasie podnoszenia stosowano podkładowe stabilizujące, które uległy uszkodzeniu w końcowej fazie prac. Spowodowało to przechył konstrukcji oraz złamanie jednej z wież. Kratownica runęła na brzeg rzeki. Roboty wykonywano w pośpiechu i podnoszono konstrukcję zbyt dużymi skokami, bez właściwego, bieżącego zabezpieczenia uzyskiwanego przyrostu wysokości. Prawdopodobnie w końcowej fazie robót stosowano zamiast klinów (podbijanych na bieżąco) bale drewniane 15-30 cm. Po katastro-*

fie uszkodzoną kratownicę rozmontowano i wymieniono w niej zniszczone elementy.

1960 r. Powódź we Włostowicach

Na łamach lokalnej prasy **Józef Trzeźniak** (przew. MRN w Puławach) wspominał: *W końcu lipca tegoż roku ludność przedmieść Włostowice i Wólka Profecka została dotknięta klęską powodzi. Do czasu usypiania ochronnych wałów ziemnych Wisła wychodziła z brzegów i niszczyła ludzki dobytek.*

W innej relacji czytamy: *W lipcu 1960 (dokładnie 30 lipca) wezbrane wody Wisły zalały część Włostowic, położoną po prawej stronie szosy Puławy – Kazimierz, wyrządzając bardzo duże szkody.*

Ryszard Gryc z puławskiego Inspektoratu Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej podsumował powódź z 1961 r.: *Stan wody w Wiśle wyniósł wówczas 644 cm. Wodę określano jako niszczącą siłę, erodującą dno i brzegi rzeki.*

1961 r. W Wiśle pod Kazimierzem utonęło 13 dzieci

O szczegółach tragedii, jaka wydarzyła się w miasteczku nad Wisłą, pisał w „Listach do pani Z.” **Kazimierz Brandys**. Znany reportażysta odnotował, że do zdarzenia doszło w wigilię św. Jana. Jak co roku, w Kazimierzu miały się odbywać tradycyjne Sobótki. Podczas tej dorocznej zabawy puszczano wianki, tańczono i śpiewano, rozpalano ogromne ogniska, które płonęły po obu stronach rzeki. Nikt nawet nie przypuszczał, że święto organizowane w najkrótszą noc w roku poprzedzi straszny dramat, który rozegra się na Wiśle. *Tu, w Kazimierzu stało się nieszczęście. Z Lublina przyjechała wycieczka pod opieką młodej nauczycielki. W noc świąteczną na rzece miały się odbyć zabawy. Dzień był raczej duszny niż słoneczny, przy wysiłku zlewał drobniutki, gęsty pot. W południe między domem*

PTTK a kamieniołomami, niedaleko brzegu, utonęło trzy-naścioro dzieci z wycieczki. Miejsce nie było przeznaczone do kąpieli. Dwoje dzieci i nauczycielkę, która rzuciła się na pomoc, wyratowali robotnicy pracujący przy tamie. Nie zdołano wyłowić wszystkich ciał. Rodzice dowiedzieli się o wypadku z komunikatu radia lubelskiego, który nie podał nazwisk ofiar. Wsiadali z taksówek na rynku, wiedząc, że za chwilę usłyszą prawdę. Widziałem mężczyznę siedzącego obok małej dziewczynki; była jedną z dwojga, drugie utonęło. Na rynku stał autobus, który przywiózł wycieczkę, otaczały go grupki ludzi o zaczerwienionych oczach. Co parę minut zajeżdżała „Warszawa” z lubelskim numerem. Rodzice dowiadawali się zaraz na rynku. Uratowane dzieci czekały w autobusie. Nauczycielkę zatrzymano w komisariacie milicji. Rodziców, których dzieci nie było, zawożono nad rzekę, na miejsce wypadku. Ciągłe szukano zatopionych ciał (...). Dolatywał ryk motorówki MO. Gruntowano dno rzeki. Rodzice, którzy czekali na wyłowienie ciał, tę noc spędzili na brzegu. Jak na ironię, następnego dnia ukazała się warszawska gazeta, w której na pierwszej stronie relacjonowano... puszczanie wianków w Kazimie-



rzu! Słowem nie wspomniano o tragedii, jaka wydarzyła się poprzedniego dnia. Wiele lat później dowiedziałem się od naocznych świadków, że nauczycielka na skutek doznanego szoku dostała pomieszenia zmysłów.

1963 r. Lodowy zator pod Parchatką

Powódź zatorowa na Wiśle w latach powojennych zdarzała się dosyć często. Na początku roku 1963 kra wstrzymała rzekę, a jej wody wystąpiły z koryta na wysokości Parchatki. Lodowe tafle miały grubość około 1 m. Osobliwa pamiątka natury po siarczystych mrozach zalegała przez ponad miesiąc przy drodze Parchatka – Bochothnica. Nic dziwnego, skoro jeszcze w marcu stacja meteo w Puławach odnotowywała w nocy temperatury grubo poniżej minus 20°C.

1966 r. Zator Wisły pod Dęblinem. Ewakuacja mieszkańców Masowa

Ponownie kra na Wiśle spiętrzyła rzekę. Mieszkańcy nadwiślańskich miejscowości z niepokojem obserwowali groźny żywioł. W okolicach Dębina wytworzył się bardzo niebezpieczny zator. Wszystkie siły i środki zmo-



Zwały wiślanej kry podczas zatoru Wisły. Parchatka, 1963 r.



Zwały wiślanej kry podczas zatoru Wisły. Parchatka, 1963 r.

bilizowano do walki z powodzią. Czuwały lotne patrole. Niezbędne było umocnienie wałów przeciwpowodziowych. Wywrotki Państwowego Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowo-Budowlanego woziły ziemię, wojsko umacniało wały. Podniesiono je o 1 m i poszerzono o 2 m. Z helikopterów zrzucono ładunki dynamitu. Mimo że piloci latali nieustannie, efekt był niezadowalający. Zwały lodu wciąż parły w dół rzeki. 8 lutego 1966 r., nieoczekiwanie wcześniej niż zazwyczaj ruszyła zamrożona Wisła. W okolicach Dębłina powstał ogromny zator, grożąc przerwaniem wałów. Między innymi pracownicy przedsiębiorstwa (Puławskie Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe Budownictwa) **Wacław Ochal** oraz kierownicy **Stanisław Niezgoda**, **Tadeusz Szymanek**, **Wiesław Kurs** i **Jerzy Raczyński** z poświęceniem i bez wytchnienia ewakuowali mieszkańców osady Masów, gdzie żywioł uszkodził 50 zabudowań.

W akcji przeciwpowodziowej przez kilkanaście dni wykorzystywano helikoptery i lodołamacze. W ciągu dnia pracowało bezustannie ponad 160 ludzi, w nocy około 40.

Stale zaangażowane były koparki i spycharki. Mimo tak dobrze zorganizowanej akcji, wokół niektórych domów w Dęblinie stała woda. *Dzięki temu, straty, choć poważne, są mniejsze, jakich się można było spodziewać. Woda zalała około 500 ha, zniszczyła obejścia, jeden barak zamieszkały przez 16 rodzin jest zrujnowany, 50 domów w Masowie i 7 w Irenie jest uszkodzonych.*

1970 r. Wylew Wisły przy drodze do Gołębia. Akcja przeciwpowodziowa w Puławach

Potężny przybór wiślanej wody w rejonie Puław rozpoczął się 21 lipca. Spowodował zalanie dużego obszaru łąk i zarośli położonych między wałem ochronnym a drogą prowadzącą do Gołębia. Myśliwi z koła łowieckiego „Azotrop”, na krótko przed nadejściem kulminacyjnej fali powodziowej, rozpoczęli batalię o uratowanie czterech saren osaczonych zewsząd wodą. *Zorganizowana w porę akcja zakończyła się pełnym powodzeniem. Dwie sarny dorosłe zmuszono do przepłynięcia niewielkiego, zalanego wodą odcinka terenu, zaś dwa małe kozłatka złapano do łodzi i puszczono na bezpiecznym brzegu w ślad za swymi opiekunkami.*

Fala kulminacyjna w Puławach osiągnęła poziom 675 cm. Szybkość przyboru wody wynosiła 6 cm na godzinę. Do akcji przeciwpowodziowej zmobilizowano żołnierzy z miejscowej jednostki wojskowej. Przez dwa dni, od 24 do 26 lipca, żołnierze umacniali przeciekające wały workami z piaskiem. Ponadto, przy użyciu wysokowydajnych pomp, usuwali wodę z zalanych terenów w okolicach mostu „prezydenckiego”.

1980 r. Wysoka fala na Wiśle

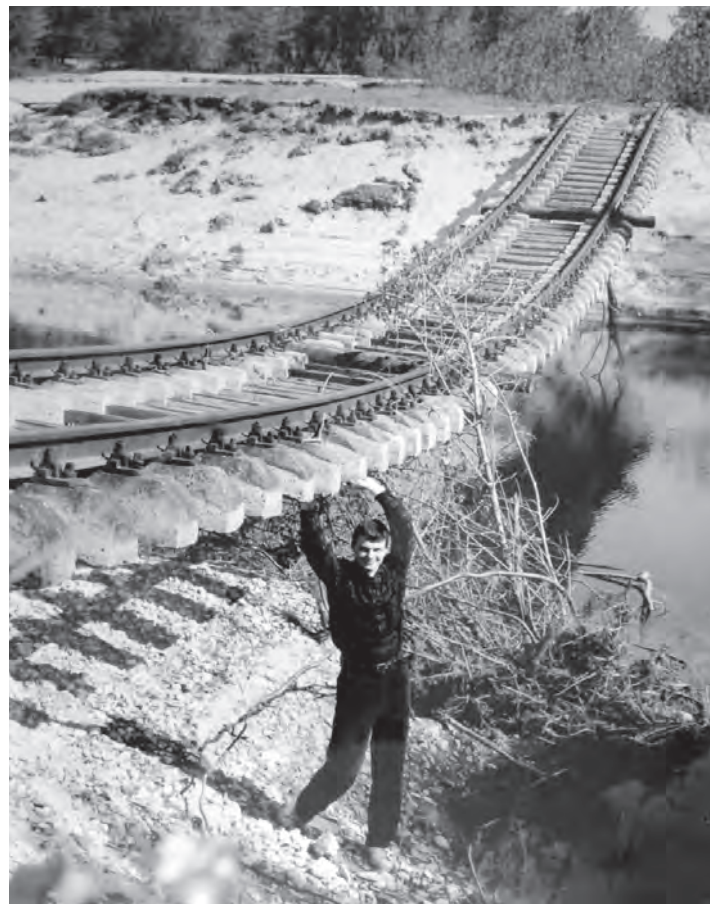
Wnikliwa obserwatorka codziennego życia nie tylko w „Azotach”, ale również w regionie, systematycznie odnotowywała we wspomnieniach istotne dla mieszkańców Ziemi Puławskiej fakty i wydarzenia. Pisała m.in.,

że w dniu 28 lipca poziom Wisły w Puławach wynosił 678 cm, a w rejonie Parchatki zagrożone były śluzy. To tam w pierwszej kolejności zaczęły się tworzyć groźne przecieki z Wisły. Informowała, że woda przesiąkała również przez wał przy budynku PTTK w Puławach, a do uszczelniania wałów użyto łącznie 8 tysięcy worków z piaskiem. *W stan pogotowia postawiono wszystkie posterunki, z góry patrolował helikopter Milicji Obywatelskiej. W okolicach Wilkowa i Polanówki zalane zostały wodami rzeki Chodelki drogi na trasie Kazimierz – Wilków. Lokalne przecieki w Łęce! Ulewne deszcze padające, co chwilę pogarszały jeszcze sytuację. Plaża w Górze Puławskiej znikła pod wodą wraz z domkami campingowymi. Nad poziomem wody widoczne były szczyty słupków do siatkówki. Nie oszczędza nas tegoroczne lato. Uprawy ogródków działkowych zostały poważnie zagrożone, niektóre znikły w brudnej spienionej wodzie. Wtorek, 29 lipca – piąty dzień batalii przeciwpowodziowej.*

Podczas lipcowej powodzi wyróżnili się żołnierze z jednostki wojskowej w Puławach. Ofiarnie zabezpieczali przeciekające wały w Kazimierzu, Janowcu, Parchatce i Puławach. *Swoim zaangażowaniem żołnierze zdobyli sobie duże uznanie społeczeństwa ziemi puławskiej.*

1998 r. Wisła zniszczyła strategiczną przeprawę wojsk Układu Warszawskiego w Łęce k. Bronowic. Absolutne maksimum poziomu Wisły w Dęblinie. Woda w rejonie Puław, Wilkowa i Stężycy zalała 1100 ha...

Ostatni akt istnienia strategicznej przeprawy przez Wisłę napisała sama natura. Wielki wylew Wisły w 1998 r. podmył w Łęce nasyp kolejki wąskotorowej, którą miały przejeżdżać pociągi np. z amunicją. Powódź w Łęce zniszczyła też solidne betonowe przyczółki przy wiślanym brzegu. Przeprawa przez Wisłę dla byłych wojsk Układu Warszawskiego znajdowała się na wyso-



Zniszczona strategiczna przeprawa przez Wisłę w Łęce, wiosna 1998 r.

kości Wólki Gołębskiej. Przez wiele lat składowano tam elementy konstrukcyjne mostu. W krótkim czasie można je było zmontować i w ten sposób połączyć wiślane przyczółki. Rezerwowy most, również w częściach, składowano w pobliżu stacji kolejowej w Gołębiu. Pierwsze, a zarazem ostatnie manewry z użyciem wojskowej przeprawy odbyły się w 1984 r. Sprawności współdziałania Wojska

Polskiego oraz Armii Czerwonej na Wólce Gołębskiej przy-
patrywał się m.in. gen. **Wojciech Jaruzelski**.

24 kwietnia na wodowskazie w Dęblinie zanoto-
wano najwyższy w historii, maksymalny poziom wody
w Wiśle wynoszący 592 cm. Stan ostrzegawczy dla Dę-
blina wynosi 400 cm, natomiast stan alarmowy ogłaszany
jest przy poziomie 500 cm. Rejonowy Komitet Przeciwi-
powodziowy zdołał zabezpieczyć przed podtapianiem
budynek internatu i warsztatów Zespołu Szkół Zawodo-
wych nr 2. Na obłożenie obiektów wykorzystano łącznie
300 worków z piaskiem. W tym czasie w Puławach
kulminacyjny poziom wody w Wiśle osiągnął wartość
677 cm, czyli o 5 cm mniej niż w roku poprzednim. Żywiot
poczynił duże straty w Wilkowie, gdzie został przerwany
tzw. wał letni chroniący użytki rolne. Pod wodą znalazło
się około 120 ha pól. Na drodze z Puław do Gołębia woda
zalała nabrzeżne łąki i podeszła do samej szosy. W gminie
Stężyca zalanych zostało 360 ha pól i nieużytków.

2000 r. Turyści uwięzieni na wiślanej wyspie

Pod koniec lipca nocna fala powodziowa na Wiśle
odcięła drogę ucieczki siedmiu osobom z Radomia, biwa-
kującym na wyspie w okolicy Janowca. Jedna z rodzin wje-
chała na półwysep „maluchem”. O swoim dramatycznym
położeniu roztargnieni turyści dowiedzieli się drugiego
dnia pobytu nad rzeką, przed godz. 23.00. Gdy zoriento-
wali się, że nie mają drogi powrotnej na ląd, powiadomili
telefonicznie policję, a ta służby ratownicze z Puław, Kazi-
mierza i Oblas. W oczekiwaniu na przybycie strażaków, ze
strachem w oczach obserwowali, jak błyskawicznie pod-
nosi się poziom wody. W pierwszej kolejności ratownicy
ewakuowali kobietę z dwojgiem dzieci, a następnie pozo-
stałych mężczyzn. Na wyspie pozostał Fiat 126p i namiot.
Za swój nieodpowiedzialny czyn lekkomyślni obozowicze
zostali jedynie upomniani przez policję.

2001 r. Wylew Wisły pod Janowcem zniszczył most na Plewce i przyczółek promowy w Kazimierzu. Mróz niebezpiecznie „wyhamował” Wisłę

Kulminacyjna fala powodziowa na odcinku środko-
wej Wisły przeszła w niedzielę 29 lipca. Była wyjątkowo
długa i rozciągała się na około 100 km. Największe za-
grożenie dotyczyło drogi Puławy – Kazimierz, którą za-
mknięto na kilka dni. Wodowskaz w Kazimierzu u ujścia
Grodarza wskazywał 747,5 cm. Woda z tzw. cofki sięgała
korony obmurowanego koryta. Tragicznie przedstawiała
się sytuacja powodziowa w okolicach Janowca, Lucimii,
Kolonii Brzeście, Parchatki, Włostowic, Łęki, Jaroszyna
i Skoków. Według prognoz w Puławach miała pojawić się
fala o wysokości 760 cm. Na szczęście do miasta dotarła
fala spłaszczona, a wodowskaz wskazał poziom 720 cm.
Maksymalny przepływ wyniósł 7,550 m³ na sekundę (po-
równaj: przepływ z powodzią z 1997 r.).

Okazuje się, że przepływ był mniejszy od plano-
wanego, ponieważ doszło do przerwania wału w okolicy
Kamienia. Odnotowano straty w drzewostanie na tere-
nach zalewowych nad Wisłą w Puławach. Aż 60 cennych
okazów porwał nurt Wisły. 140 drzew zostało uszkodzo-
nych.

Krytyczna sytuacja wystąpiła w Parchatce, gdzie
ktoś przez bezmyślność nie zamknął przed powodzią spe-
cjalnej śluzy. Obwałowanie ugięło się pod ratownikami
i groziło rozmyciem, dlatego z wozów załadowanych pia-
chem wyprzęgnięto konie. Musiała je zastąpić siła ludz-
kich mięśni. Użycie ciężkiego sprzętu groziło przerwa-
niem wału. W akcji ratowniczej wzięli udział strażacy ze
stołecznej szkoły pożarniczej, Opola odrzańskiego oraz 50
żołnierzy. Zniszczony przez lipcową powódź most gospo-
darczy, prowadzący do przeprawy promowej w Janow-
cu, zastąpiła znacznie bardziej wytrzymała konstrukcja.

Most wykonano z elementów gotowych, a jego nośność po przebudowie wynosi 30 ton. Mogą po nim swobodnie jeździć duże autokary turystyczne. Most ma długość 16 m i szerokość 6,5 m. Na całkowicie odbudowany most na rzece Plewce w Janowcu i odbudowę przyczółka dla promu po stronie Kazimierza Dolnego rząd wydał promesę na 870 tys. zł. Dofinansowanie wyniosło 80% kosztów wartości inwestycji. Pozostałe środki wyasygnowano z budżetu gminy.

Na wodowskazie w Dęblinie maksimum powodziowe na Wiśle wyniosło 620 cm. Lodowy zator w okolicach Braciejowic dramatycznie obniżył poziom Wisły pod koniec pierwszej dekady grudnia. Utrzymujące się od ponad tygodnia minusowe temperatury spowolniły bieg rzeki na odcinku lubelskim. W kilku miejscach rzeka całkowicie zamarzła. Zdaniem specjalistów z puławskiego inspektoratu Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, Wisła zamarzła wówczas bardzo nietypowo. Od Annopola do Jakubowic spływało 11 grudnia około 40% śryżu¹⁸. Na czterokilometrowym odcinku, od Jakubowic do miejscowości Słupia, utworzyła się pokrywa lodowa. Dalej ponownie płynął śryż. W okolicach Braciejowic i Lasu Dębowego doszło do powstania groźnego zatoru. Podbity lód znacznie obniżył poziom Wisły. **Ryszard Gryc**, inspektor RZGW z Inspektoratu w Puławach zanotował: *Stan wody przy Elektrowni Kozienice wynosił zaledwie 88 cm. Zastanawialiśmy się jak rozwiązać ten problem. Decyzje jednak musiały zapaść w Warszawie. Taka sytuacja na Wiśle to rzadkość.*

Ten groźny stan mógł spowodować wstrzymanie pracy największej elektrowni w naszym regionie. Lód skuł rzekę 4 km przed miejscowością Słupia (307 km rzeki od źródeł) oraz na 28-kilometrowym odcinku od Popo-

wa (312 km) do Braciejowic (340 km). Tam utworzył się niebezpieczny zator, który w dramatyczny sposób obniżył stan rzeki w dolnym odcinku.

2002 r. Złodzenie Wisły, następnie pochód lodów. Mróz dramatycznie spowolnił wodę w Wiśle

Lubelski odcinek królowej polskich rzek, liczący 161 km, był złodzony prawie w całości. Pełna pokrywa lodowa utrzymywała się na odcinku 60 km, od Annopola (295 km rzeki, początek granicy woj. lubelskiego) aż do Kazimierza Dolnego (355 km). Nieco dalej, w dół rzeki, co mogło niektórych zdziwić, woda była zupełnie czysta. Brak złodzenia na odcinku kazimierskim specjaliści tłumaczyli wysokimi odsypiskami piasku w okolicach Krowiej Wyspy i Zastowa Polanowskiego. Wytworzona na wyspach pokrywa śryżowa, a następnie lodowa, uniemożliwiła powstanie lodu na 3 km odcinku. Dalej, aż do miejscowości Tyżyn Wróble (412 km, koniec granicy woj. lubelskiego), rzekę ponownie opanowała pokrywa lodowa. Do Elektrowni Kozienice Wisła płynęła całą szerokością koryta regulacyjnego. Do Warszawy docierały tylko pojedyncze kry. Grubość pokrywy lodowej w nurcie wynosiła 25 cm, natomiast przy brzegu – od 30 do 33 cm. Dwa lodołamacze „Ryś” i „Tygrys” nie prowadziły akcji łamania lodu, ponieważ miały zbyt duże zanurzenie jak na warunki Wisły Środkowej. Oczekiwały w porcie Elektrowni Kozienice, od czasu do czasu prowadząc pracę w okolicach kanału doprowadzającego wodę do zakładu.

2002 r. „Pontonierzy” znad Wisły, czyli święto Wojsk Inżynieryjnych

Ogólnopolski charakter miały obchody Święta Saperów w 2002 r. Organizacja wojskowej części uroczystości w dużej mierze przypadła żołnierzom z dęblińskiej

¹⁸Tak określa się niebezpieczne „lodowe czapy” powodujące zatory. Około 3/4 ich masy zanurzone jest pod wodą.



„Twierdzy”. Kulminacyjnym punktem była saperska parada na Wiśle. Dwunastokrotna salwa saperskich petarda dała sygnał do rozpoczęcia defilady. Na wodzie paradowały kutry holownicze, łodzie desantowe, elementy mostów i Pływające Transportery Samobieżne. Na pokładzie każdego z nich znajdowali się uzbrojeni żołnierze. Na prowadzącym kutrze powiewał sztandar dęblińskiej jednostki. Każdy ze środków pływających przystrojony był we flagi narodowe oraz flagi w barwach Wojsk Inżynieryjnych. Kadra wraz rodzinami i żołnierze podziwiali całe widowisko spod kaponiery. Pod koniec pokazów, na poligonie przykoszarowym Gorczaków zapłonęły świece dymne, które ułożyły się w polskie barwy narodowe.

2003 r. Gdzie zamarzła Wisła?

Na tzw. odcinku lubelskim Wisły lód skuł rzekę 4 km przed miejscowością Słupia oraz na 28-kilometrowym odcinku od Popowa do Braciejowic. Tam utworzył się niebezpieczny zator, który w dolnym odcinku rzeki



Śryżowe placki lodowe na Wiśle

obniżył wodę do niespotykanych stanów. Przy Elektrowni Kozienice zaledwie do 88 cm.

Efektowne śnieżno-lodowe „placki”, czyli tzw. śryż, pokrywały blisko dwie trzecie szerokości rzeki. Taka sytuacja występowała na całym odcinku lubelskim, tj. od Annapola aż za Stężycę. Pływający śryż nie niesie ze sobą zagrożenia. Znaczenie niebezpieczniejszy jest tzw. pochód lodów. Na szczęście w ostatnich latach nie zdarza się on zbyt często. Pokrywa lodowa na Wiśle najczęściej tworzy się w Boiskach, Bochotnicy, Gołębiu i Stężycy.

2003 r. W Wiśle w Puławach utonęło dwóch braci

To była dla mnie najbardziej wstrząsająca akcja ratownicza w życiu, jaką obserwowałem na własne oczy. Strażacy otrzymali sygnał, że w godzinach popołudniowych w Wiśle utonęło dwóch chłopców. Do tragedii doszło w okolicach tamy, z tyłu byłej bazy PKS „Towarowy” w Puławach. Był upalny 4 dzień sierpnia. Kilka minut po zgłoszeniu nad rzeką pojawił się strażacki samochód techniczny z płaskodenną łódką na lawecie. Ratownicy natychmiast przystąpili do akcji, przeszukując bosakami dno rzeki. Po dwóch godzinach bezowocnych poszukiwań ciał topielców, gapie obserwujący akcję z tamy postanowili pomóc strażakom. Trzech mężczyzn w kąpielówkach bez wahania wskoczyło do Wisły. Jeden z nich wpadł na pomysł chodzenia po dnie z kamieniem w rękach, by stopami namacać chłopców. Ciężki głaz miał zapobiec wypływaniu na powierzchnię. Po około 10 minutach ochotnik-ratownik trafił na zwłoki młodszego z chłopców. Jaś miał zaledwie 9 lat. Widok niesionego małoletniego topielca był przerażający. Ciało było sine, a główka i rączki bezwładnie zwisały w dół. Mężczyzna położył go na kamieniach u podnóża tamy. Kilkadziesiąt osób, które obserwowały ten moment, płakało. Od łez nie mógł się powstrzymać autor tych słów i operator kamery z lokal-

nej telewizji, który na krótką chwilę przestał rejestrować akcję ratowniczą. W tym czasie do tamy dobiegł ojciec chłopców. Położył się obok syna, straszliwie rozpaczając. Po kilku następnych minutach odważni mężczyźni, stosując tę samą technikę, odnaleźli na dnie ciało starszego chłopca. Był nim 12-letni Mateuszek. Gdy położyli rodzeństwo obok siebie, dramat sięgnął zenitu. Tylko policjanci i strażacy z trudem opanowali szloch. Kilka dni później, razem z tłumami Puławian, uczestniczyłem w mszy pogrzebowej w kościele „pod lasem”. Pod schodami ołtarza, na katafalkach, stały obok siebie dwie małe białe trumienki. To kolor niewinności, bo takie były serduszka tragicznie zmarłych braci.

2007 r. Zmienne stany wody w Wiśle wstrzymały prace przy budowie nowego mostu

Budowa nowego mostu w Puławach, już w pierwszych miesiącach tej ogromnej inwestycji, sprawiała sporo kłopotów budowlanom. Największym problemem był występujący pięciokrotnie wysoki stan wody Wisły. Nie notowany od wielu lat wysoki poziom wody w styczniu



Wylew Wisły podczas budowy nowego mostu, 7 czerwca 2006 r.

i lutym 2007, po przekroczeniu koryta rzeki doprowadził do wstrzymania robót.

Nagły przybór wody wiślanej uwięził koparkę. Istniało niebezpieczeństwo porwania jej przez nurt Wisły. Ratowania cennej maszyny, zakończonego sukcesem, podjął się, jako jedyny, **Janusz Kuś**, wieloletni kierowca zawodowy i właściciel prywatnej firmy. Razem ze swoim synem **Marcinem**, od pierwszego do ostatniego dnia budowy nowego mostu i obwodnicy, wykonywali usługi transportowe na rzecz gdańskiej firmy „Vistal”. *Nieco później, w czerwcu i sierpniu tegoż roku, bardzo niski z kolei stan wody uniemożliwił barkom swobodne przewiezienie elementów przęsła łukowego do miejsc ich montażu. W celu pokonania tych nieprzewidzianych utrudnień musiano pogłębić fragment koryta rzeki.*

2010 r. Kry zastopowały Wisłę. Wiosenna powódź na Powiślu. Potop w gminach Wilków i Janowiec

Przez pięć dni, trzeciego weekendu stycznia, termometry domowe wskazywały nocą minus 25°C. Wisła pod Puławami zamarzła w około 90%. Powierzchnia wody w niezbyt szerokim nurcie była pokryta śryżem. Był to najśroźszy styczeń od kilku lat, jednak dla starszych mieszkańców niskie temperatury nie były żadnym zaskoczeniem.

Wiosenna powódź ukazała prawdziwą moc natury. Kilkudniowe ulewne opady deszczu na południu kraju doprowadziły do wezbrania wielu rzek. Obserwacje prognoz pogody w Puławach wykonywane są od 139 lat na stacji meteo IUNG. Wynika z nich, że suma opadów w maju 2010 r. prawie dwukrotnie przekroczyła średnie wartości wieloletnie dla tego miesiąca:

- maj 1871-2008: opad 57 mm na m², tj. 57 l;
- maj 2009: opad 65 mm na m², tj. 65 l;
- maj 2010: opad 103 mm na m², tj. 103 l.



Woda dochodziła do samego wału. Wólka Gołębska. Powódź 10 czerwca 2010 r.

Kulminacyjna fala na Wiśle dotarła do Puław 21 maja po południu. Stan alarmowy na wodowskazie w Puławach został przekroczony aż o 196 cm. W maksymalnej fazie rzeka osiągnęła wartość 746 cm. Była to druga w historii miasta tak wysoka fala powodziowa. Bulwar nadwiślański został całkowicie zalany. Woda podchodziła do budynków mieszkalnych przy ulicy 6 Sierpnia. 19 maja dla terenów zagrożonych Prezydent Miasta wydał zarządzenie o ewakuacji mieszkańców zachodniej części Włostowic, 4 Pułku Piechoty WP oraz ulicy 6 Sierpnia. W kilku szkołach, m.in. nr 2, nr 4 i nr 6 przygotowano dla chętnych około 200 miejsc noclegowych. Dla zwierząt gospodarskich wyznaczono teren ewakuacji w pobliżu targowiska przy ul. Kaniowczyków i Składowej. Na skutek wylewów ucierpiało wiele miejscowości na puławskim Powiślu. Setki osób przymusowo ewakuowano z ich gospodarstw. Ze względu na długość fali powodziowej w kilku miejscach na terenie powiatu doszło do nadwyżnienia

wałów ochronnych. Szczególnie narażone były Brzeście, Bochońnica i Parchatka, do której to dodatkowo skierowano wojsko ze sprzętem pływającym. Drogę do Kazimierza od strony Bochońnicy czasowo wyłączono z ruchu.

„Gniew natury” osiągnął swoje apogeum 21 maja w gminie Wilków. Fala powodziowa na Wiśle dosłownie w jednej chwili przerwała wał w Zastowie Polanowskim na odcinku kilkudziesięciu metrów. Żywiół w krótkim czasie objął pobliskie miejscowości, w których zagrożonych było 3800 osób. W ciągu pierwszych 10 minut woda pokonała kilometr lądu. Po kolejnych 90 minutach zalane już były 23 miejscowości. Pod wodą znalazło się 90% terenu gminy, tj. około 74 km². W setkach domów i budynków gospodarczych woda sięgała aż po dach. Większość mieszkańców straciła dorobek całego życia. Dla dzieci potop oznaczał wcześniejsze zakończenie roku szkolnego. W działaniach ratowniczych i porządkowych na terenie województwa wzięło udział ok. 1100 straża-



*Woda dochodziła do samego waju. Wólka Gołębska.
Powódź 10 czerwca 2010 r.*

ków zawodowych i OSP, ok. 200 żołnierzy, ok. 50 funkcjonariuszy Straży Granicznej oraz policjantów. Na miejscu pracowali również mieszkańcy, wolontariusze, harcerze, inspektorzy weterynaryjni i sanitarni oraz 71 więźniów



Woda wiślana dotarła aż na cmentarz. Janowiec, maj-czerwiec 2010 r.



*Historyczne stany wód na Wiśle w Puławach,
18 maja 2014 r.*

z Hrubieszowa. Do działań ewakuacyjnych w zalanych miejscowościach wykorzystano 2 śmigłowce, 4 pływające transportery samobieżne i ok. 30 łodzi. Dramatyczne zdjęcia z powodzi prezentowała na żywo z helikoptera



Zalany bulwar w Puławach, maj 2014 r.





Bulwar nad Wisłą, maj 2010 r.

telewizja TVN. Pojawiła się sugestia, że przyczyną klęski A.D. 2010 był pył z wulkanu na Islandii, którego chmura przez ponad miesiąc unosiła się nad Europą. Premier RP **Donald Tusk** stwierdził, że było to nadzwyczajne zdarzenie niemające precedensu w okresie ostatnich 160 lat.



Zalany bulwar w Puławach, 18 maja 2014 r.

Z kolei metropolita krakowski ks. kard. **Stanisław Dziwisz** polecił wystawić relikwie św. **Stanisława** w „wieży srebrnych dzwonów” na Wawelu. W ten sposób prosił patrona Polski o wstawiennictwo i opiekę nad rodakami podczas powodzi.



Powódź w Puławach. Lokal gastronomiczny nad Wisłą, 20 maja 2010 r.



Powódź w Puławach. Ul. 6 Sierpnia, 20 maja 2010 r.



Budynek Gosp. Wodnego w Puławach, maj 2010 r.

Niestety, błagania nie przyniosły wsparcia z niebios. Dwa tygodnie po pierwszej fali powodziowej nadeszła kolejna. Kulminacja na wodowskazie w Puławach osiągnęła wartość 748 cm, czyli o 2 cm więcej niż podczas majowej powodzi. Spowodowały ją nawalne deszcze padające przez kilka dni z rzędu. Wały rozmięknęły do granic możliwości przeciekały w wielu miejscach. Największa od dwustu lat woda, która pojawiła się w dniach 5, 6 i 7 czerwca, pogrążyła mieszkańców z zalanych terenów w jeszcze większej rozpacz. Zabezpieczona wcześniej czterystumetrowa wyrwa w wale w Zastowie Polanowskim ponownie została przerwana. Wały puściły w Szczekarkowie i Janowcu. Zalało Janowice i Kolonię Brzeście. Ogółem około tysiąca hektarów terenu gminy Janowiec. Z 7 na 8 czerwca w nieznanych okolicznościach powstała 80-metrowa wyrwa w wale w Janowcu. Po kilku



Powódź, port w Puławach, 20 maja 2010 r.

miesiącach Starosta Puławski relacjonował te dramatyczne chwile na łamach ówczesnego „Kwartalnika Powiatu Puławskiego”: *Przed oczyma będą stały twarze ludzi, którym żywioł zabierał wszystko, a także bezradność w walce z kataklizmem. Widok był przerażający. Jednak najgorsze rozgrywało się przez kilkanaście następnych dni. Ludziom czasami puszczały nerwy, szukali winnych całej tej tragedii. Widziałem ich ból, zagubienie i krzyk. Krzyk rozpacz, o który nie można mieć żalu. Były to chwile, które jeszcze dzisiaj ściskają gardło.*

Wójt Janowca, sekretarz gminy oraz strażacy widzieli w tym czasie nad wałem światło helikoptera. Samorządowcy przekazali swoje wątpliwości do wyjaśnienia puławskiej prokuraturze. Pod wodą znalazło się wówczas wiele domów oraz nowy cmentarz w Janowcu. Zarządzono kolejne mobilizacje służb ratowniczych, przeprowadzono ewakuacje 150 osób, ujawniły się kolejne dramaty ludzkie, ale również solidarność z poszkodowanymi. O skali

żywiołu w Janowcu z 2010 r. świadczy fakt, że już po zabezpieczeniu rozerwanego wału, melioranci wybrali z dna rzeki około 300 000 ton piachu naniesionego w okolice wyrwy. To mniej więcej 30 000 pełnych 10-tonowych ciężarówek! Podsumowanie wszystkich działań związanych z tamtą tragedią odbyło się w Janowcu w lutym 2012 r.

Warto podkreślić, że na niespotykaną dotychczas skalę urosła wówczas ofiarność Polaków. Niestety, w Wilkowie odnotowano również przypadki spekulantstwa darami. Jeden z poszkodowanych w powodzi mężczyzn sprzedawał przekazane mu artykuły spożywcze na giełdzie w Słomczynie. Pojawiły się również przypadki cwaniactwa. Producent truskawek z Wilkowa sprzedawał w Puławach owoce z całkowicie zalanej plantacji po zaniżonej cenie. Jego bezmyślność mogła mieć nieobliczalne skutki. Tereny pozostające przez wiele dni pod wodą były potencjalnym źródłem wybuchu epidemii. W stanie najwyższej gotowości pracowały wszystkie służby sanitarne.

Bibliografia:

1. J. Śnieżek, *Gniew natury – dni, które wstrząsnęły Ziemią Puławską*, Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Lublinie, Urząd Miasta Puławy, Puławy, 2014.
2. A. Kowalska, *Zmiany środowiska w korycie Wisły i na terenach zalewowych wywołane żeglugą i regulacją rzeki*, Komisja Krajobrazu Kulturowego PTG, Oddział Katowicki PTG, Sosnowiec, 2003.
3. E. Jankowski, *Brzegiem Wisły do gór Ś-to-Krzyskich* [w:] Ogrodnik Polski, Warszawa, 1892.

Autorzy zdjęć:

Jacek Śnieżek, Julek, Janusz Śnieżek, Internet;
archiwa: Mikołaja Spóza, Mieczysława Jazurka, Wojtka Ciupy;
Opis Królestwa Polskiego [w:] Przyroda Kraju, Cz. I, 1901 r.;
Tygodnik Ilustrowany, tom IV, nr 79, Warszawa 5 lipca 1884 r.



ROZDZIAŁ III

Głos w temacie Wisły

Konieczność uregulowania Wisły w celu jej całorocznej spławności i ochrony mieszkańców z terenów nadwiślańskich dostrzegano już w I poł. XIX wieku. „Prace regulacyjne”, we współczesnym tego słowa znaczeniu, rozpoczęto w latach 30. XIX wieku na Dolnej Wiśle. Zapoczątkował je pruski inżynier **Severin**. Jednak podział ziem polskich na trzy zabory przyczynił się do zróżnicowania stopnia zabudowy Wisły. Na odcinkach leżących

w granicach zaboru austriackiego i pruskiego prace regulacyjne prowadzone były systematycznie i objęły większą ich część. Natomiast w obrębie zaboru rosyjskiego, poza odcinkiem graniczącym z Austrią, regulacja wprowadzana była głównie tam, gdzie istniało duże zagrożenie podmycia brzegów, przerwania wałów itp. *Brak zainteresowania Wisłą ze strony Rosji i wysokie koszty, których wymagała regulacja spowodowały, że Wisła Środkowa nie*



Widok na Wisłę z Albrychtówki. Kazimierz Dolny, lipiec 2015 r.

została objęta systematyczną regulacją. Jednak wzrastająca popularność transportu wodnego i konieczność ochrony przed zalewami wód wezbraniowych zmuszały władze carskie do pewnej opieki nad rzeką i wydatków na ten cel.

Problem ten nurtował również XIX-wiecznych geografów i przyrodników. Jednym z nich był znany w środowisku podróżników korespondent „Ogrodnika Polskiego” – **Edmund Jankowski**. *Nad Wisłą wzrost sadów, zwłaszcza śliw wybornych, toteż stąd wywożą się najlepsze węgierki. Jakkolwiek sadów tych jest dużo i gęstych, to jednak mogłoby ich być znacznie więcej, zwłaszcza gdyby brzegi Wisły były wzmocnione i zabezpieczone.*

O tem zabezpieczeniu dużo myśli podróżny, który tak jak my odbywa drogę z Kazimierza do Sandomierza. Ciągłe widać to lewy, to prawy brzeg podmywany wodą, a warstwy doskonałej mady, na 6 i więcej stóp grube, odwalają się z hukiem po przejściu statku i padają w wodę. Z niemi całe krzaki lub drzewa, a nawet i budowle porywa Wisła, gdy się rozigra. Tylko tu i ówdzie widać faszynowe za-



Wisła pod Kazimierzem. Na drugim planie rezerwat faunistyczny Krowia Wyspa. Lato 2015



Wisła w okolicy puławskiego portu

sieki prostopadłe do koryta i obwarowania brzegów. Roboty te na znacznej przestrzeni dokonano dopiero od Zawichosta, po galicyjskiej stronie. Z czasem cała Wisła będzie ujęta w karby i obwarowana na nizinach. Nastąpi to jeszcze nieprędko, ale wtedy będziemy mogli węgierki nasze wywozić tak, jak to dziś robią Czechy i kraje Półwyspu Bałkańskiego. Otóż Wisła, mimo podjętych prób, głównie w latach 70. ub. wieku, nigdy nie została w całości ujęta w przysłowiowe karby, tak jak uczyniono to z rzekami w Europie zachodniej. Nie została, bo sobie tego najwyraźniej nie życzyła. A jeśli nawet hydrolodzy starali się ją za wszelką cenę okiełznać, to ona, niczym grymaśna panienka, każdorazowo odrzucała proponowane jej „betonowe sukienki”. Królowa polskich rzek ukazywała swój gniew i marsowe oblicze praktycznie każdego roku, ostatni raz w katastrofalnej odsłonie w maju i czerwcu 2010 r. Pozostałości budowli rzecznych takich jak np. tamy, ostrogi, czy tzw. klatki, zachowały się gdzieniegdzie, w jej środkowym biegu.

Autorzy zdjęć:

Jacek Śnieżek, Janusz Śnieżek, archiwum Wojtka Ciupy

ROZDZIAŁ IV

Zapomniany patron od powodzi

Śladami nadwiślańskiego kultu Jana Nepomucena

*„Tam gdzie stoją posągi Jana Nepomucena,
tam jest Europa Środkowa”.*

Aldemar Schiffkorn, austriacki historyk sztuki

Wprowadzenie

Przypomnę, że w 2016 r. obchodziliśmy okrągłą, 1050. Rocznicę Chrztu Polski. Uznałem zatem, że obchody „Roku Wisły” i jubileusz polskiej państwowości będą znakomitą okazją by przybliżyć postać św. Jana Nepomucena. Warto, ponieważ jego wizerunki są nieodłącznym elementem nadwiślańskiego krajobrazu polskich wsi i miasteczek.

Figury patrona strzegącego m.in. przed powodzią, sporadycznie ustawiano poza terenami zagrożonymi wylewami rzek. Ich brak w miejscowościach położonych na przeciwnym brzegu Wisły nie do końca da się wyjaśnić. Dlatego w sferze moich zainteresowań znalazły się tylko te monumenty, które odnajdziemy po prawej stronie rzeki.

Rekonesans kulturoznawczy rozpoczynamy w Zakrzowie na Powiślu, zakończymy w Stężycy, na południowych krańcach Mazowsza. Zapoznanie się z kapliczkami,

których patronem jest Jan Nepomucen, wymaga pokonania około 66 km. Odwiedzimy łącznie sześć nadwiślańskich wiosek i miast, w których znajdują się statuy świętego. Mam na myśli: Zakrzów, Wilków, Kazimierz Dolny, Puławę, Gołęb i Stężycę. Wszystkie są położone nad Wisłą, bądź znajdowały się dawniej w strefie zagrożonej wylewami Wisły.

Niestety, nie można precyzyjnie określić konkretnej daty upowszechnienia się kultu św. Jana Nepomucena na Lubelszczyźnie. Fakty wskazują, że stało się to dopiero pod koniec wieku XVII, gdy powstał pierwotny jego wizerunek. Do dziś wspaniały monument duchownego z palmą w ręku zdobi średniowieczny kamienny Most Karola w czeskiej Pradze¹⁹. Budowa nadwiślańskich kapliczek, o których będzie mowa w dalszej części opracowania, przypadła na wiek XIX.

Spośród sześciu statui, które znalazły się w tym opracowaniu, zalewie dwie znajdują się w rejestrze zabytków województwa lubelskiego. Miano zabytku posiadają

¹⁹Statua na Moście Karola IV w Pradze została wykonana w brązie. Zrealizował ją w 1682 r. **Jan Maksymilian Brokoff**. Zdobi kamienny most od 335 lat i ustawiona jest dokładnie w tym miejscu, z którego prześladowcy zrzucili go do Wełtawy.



Oryginał spiżowej figury Nepomucena na Moście Karola w Pradze

jedynie kapliczki z Kazimierza Dolnego oraz wchodząca w skład zespołu kościelnego p.w. Wniebowzięcia NMP w Puławach. Niewyjaśniony jest status figury usytuowanej przy Domu Towarowym w Gołębiu.

Dokumentacja zabytków lokalnego kultu

Kapliczki i figury przydrożne z wizerunkiem Jana Nepomucena w powiecie puławskim zinwentaryzowano w połowie lat 70. XX wieku w Biurze Dokumentacji Zabytków w Lublinie. Każdy z tych obiektów sakralnych miał założoną kartotekę ewidencyjną. Można w niej było

znaleźć m.in. informacje dotyczące czasu powstania figury, stylu, techniki i materiału, w jakim została wykonana. Część tej unikalnej już dzisiaj dokumentacji zachowała się w zbiorach Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym.

Szczegółowe omówienie każdej z figur rozpocznę od drewnianej rzeźby św. Jana Nepomucena z Zakrzowa.

Lustracji figur patrona strzegącego przed powodzią dokonałem podczas wizji lokalnej, przeprowadzonej od maja do sierpnia 1999 roku. Dlatego niektóre uwagi zawarte w opracowaniu, dotyczące stanu technicznego, mogą nie odpowiadać ich obecnemu wyglądowi.

Zakrzów

Odnalezienie kapliczki z figurą św. Jana Nepomucena w Zakrzowie nie jest sprawą łatwą. Życzliwa pomoc mieszkańców w tym względzie będzie jak najbardziej na miejscu. Kapliczka znajduje się na 338 km rzeki, licząc od źródeł Wisły. Punktem odniesienia jest kiosk „Ruch” usytuowany w centrum wioski. Od tego miejsca należy kierować się na zachód w stronę Wisły. Kilkusetmetrowy odcinek drogi ułożonej z płyt betonowych doprowadzi nas do obwałowań przeciwpowodziowych. Idąc koroną wału w prawo, dojdziemy po około 200 m do pierwszego zakrętu. Drewniana kapliczka stoi samotnie na skarpie od strony rzeki. Nie jest to pierwsza jej lokalizacja. Starsi mieszkańcy wspominali, że kapliczkę, z powodu wylewów, kilkakrotnie przenoszono bliżej domostw. Jeszcze przed usypaniem w tym miejscu wałów, Wisła często próbowała ją unieść w swoich nurtach.

Kapliczka ma wysokość około 120 cm i zwrócona jest frontem ku Wiśle. Dwuspadowy daszek obity blachą ocynkowaną, zwieńczony jest prostym drewnianym krzyżem, przyozdobionym półkoliście blaszanym paskiem.



Drewniana figura z kapliczki w Zakrzowie

Niewiele można natomiast powiedzieć o samej rzeźbie. W 1999 r. przedstawiała wyjątkowo żałosny widok. Prawdopodobnie przywiązanie, z jakim odnoszą się do figury mieszkańcy sprawia, że nikt nie myśli o zastąpieniu jej nową rzeźbą. Upływ czasu zupełnie pozbawił wizerunek św. Jana Nepomucena większości cech pierwotnego wyglądu. Można jedynie snuć domysły, że nieistniejący dzisiaj krzyż spoczywał na jego prawym przedramieniu i podtrzymywany był lewą dłonią. Świadczy o tym esowaty układ korpusu i skrzycona lekko w prawą stronę głowa.

Oprócz brakujących obu przedramion i krucyfiksu, nie zachowały się również dolne fragmenty postaci, czyli stopy. Przypuszczalnie istniał także niewielki drewniany postument, na którym ustawiona była statua. Podczas mojej bytności w Zakrzowie, funkcję tę pełnił kawałek zwykłego drewna utrzymujący rzeźbę w pozycji pionowej. Precyzyjne określenie pierwotnej wysokości figury bez wspomnianych elementów jest utrudnione.

Przygnębiające wrażenie sprawiają powbijane w różnych miejscach zardzewiałe gwoździe. Jest to prawdopodobnie efekt nieprofesjonalnych prób ratowania rzeźby przed postępującym systematycznie rozwarstwianiem się drewna. Pionowe spękania występują szczególnie w części twarzowej.

Bardzo zły stan techniczny predysponuje figurę św. Jana Nepomucena do natychmiastowego umieszczenia w placówce muzealnej. Taki sposób ratowania obiektów sakralnych jest często praktykowany i akceptowany przez lokalne społeczności.

Wilków

Polichromowana rzeźba wykonana jest w piaskowcu i została umieszczona w przydrożnej kapliczce

z charakterystycznym portykiem. Znajduje się nieopodal zabytkowej bramy prowadzącej na teren przykościelny w Wilkowie. Tylne ściany kapliczki wypełniona jest murem, natomiast w przedniej części znajduje się charakterystyczna para drewnianych, zwężających się na obu końcach kolumnienek. Interesującym elementem wystroju



Św. Jan z Wilkowa

kapliczki jest czterospadowy, łamany w połowie wysokości blaszany daszek, który w najwyższym punkcie wieńczy metalowy krzyż.

W centralnym miejscu tylnej ściany kapliczki, w łukowatej, półokrągłej wnęcie umieszczona jest 77-centymetrowa rzeźba świętego. Została wykonana ręką artysty ludowego w II poł. XIX wieku. Na frontowej płaszczyźnie podstawy, na której ustawiona jest rzeźba, wyryty jest napis: „**Ś-ty Jan**”, natomiast na bocznej, prawej płaszczyźnie widnieje rok „**1863**”. Tę drugą sygnaturę najprawdopodobniej należy tłumaczyć upamiętnieniem przez mieszkańców Wilkowa powstania styczniowego. Niewykluczone również, że jest to data konsekracji figury.

Święty znajduje się w postawie stojącej *en pied*. Jego lewa noga wysunięta jest delikatnie do przodu. Nepomucen w prawej ręce trzyma naprawiony w 1999 roku krucyfiks. Niestety, obecnie zachował się tylko jego dolny fragment (stan sprzed dwukrotnej powodzi na Wiśle w 2010 r.). W lewej dłoni przytrzymuje wspartą na barku latorośl, symbol męczeństwa. Na sięgającej stóp, zapinanej gęsto guzikami czarnej sutannie widoczna jest narzutka zapinana przy szyi zwana mucetą. Ten charakterystyczny dla duchownych wierzchni element stroju ozdabiają dwie krótkie wypustki w kolorze czarno-białym. Nakrycie głowy stanowi tradycyjny czarny biret z pomponem. W lipcu 1977 roku **Cezary Kocot**, dokumentujący ówczesny „Stan zachowania i potrzeby konserwatorskie rzeźby z Wilkowa”, odnotował, że *głowa świętego została dorobiona i była luźno osadzona*.

Właścicielem przydrożnej kapliczki wraz z figurą św. Jana Nepomucena jest parafia w Wilkowie.

W maju i czerwcu 2010 r., w wyniku wielkiej powodzi na Powiślu, zarówno Wilków jak i kapliczka z figurą zostały całkowicie zalane. Pomimo dużych zniszczeń,

obiekt sakralny ocalał. W 2013 r. całość wraz z otoczeniem kapliczki została poddana gruntownej renowacji.

Kazimierz Dolny

Przydrożną kapliczkę z figurą czeskiego męczennika w Kazimierzu Dolnym odnajdziemy przy ulicy Kra-



Nepomucen wewnątrz kazimierskiej kapliczki

kowskiej, na terenie posesji nr 38. Brukowana ulica, przy której się znajduje, prowadzi do przeprawy promowej przez Wisłę.

Tylna część kapliczki zakończona jest półkoliście. Nieregularne, arkadowe wejście bez obramienia i stolarki prowadzi do wnętrza półkolistej wnęki z dwoma małymi, prostokątnymi okienkami w ścianach bocznych. Dach dwuspadowy o konstrukcji półstożkowej, krytej gontem, stanowi 2/3 wysokości części murowanej. W stropie znajdują się drewniane belki, do których od spodu przybite są deski. Ściany zewnętrzne i wewnętrzne kapliczki systematycznie bielone są wapnem.

W centralnym punkcie, na prawie metrowym postumencie ustawiona jest wykonana ręką ludowego artysty rzeźba Nepomucena. Została wykonana w piaskowcu i powstała prawdopodobnie w I poł. XIX wieku. W 1974 roku dokonano szczegółowej ekspertyzy konstrukcyjno-budowlanej i mykologicznej²⁰ kapliczki wraz z figurą. Ponadto opracowano projekt jej zabezpieczenia. Zadania tego podjął się mgr inż. **Jan Borkowski**, biegły sądowy w zakresie budownictwa i rzeczoznawca mykologiczny z Warszawy. W czerwcu 1975 roku cały obiekt był już po konserwacji.

Prawdopodobnie przed dewastacją figury, głowa św. Jana skierowana była w stronę krzyża, tak jak ma to miejsce w innych jego wizerunkach. Uszkodzono ją w nocy z 16 na 17 października 1987 roku. Wykonaną w piaskowcu oryginalną głowę utracili nieznani sprawcy. Mieszkańcy twierdzili, że profanacja związana była z obrzędem satanistycznym. Zniszczoną głowę zastąpiono dopiero w czerwcu 1991 roku głową z gipsu. Wykonał ją **Ryszard Śmiech**, na zamówienie Towarzystwa Przyjaciół Kazimierza Dolnego.

²⁰Mykologia zajmuje się badaniami zabytkowych elementów drewnianych, które zaatakowały szkodniki biologiczne.

Niestety, sama figura nie przedstawia większych wartości artystycznych. Właścicielka posesji, na której stoi kapliczka, uważała, że dorobiona głowa, a zwłaszcza twarz świętego jest bez wyrazu, że wzrok oraz rysy twarzy nie mają nic wspólnego z oryginalnym wizerunkiem. Trzymany oburącz przez św. Jana krucyfiks przez długi czas był mocno zniszczony. Jego górny fragment spoczywający na prawym ramieniu został utracony i odstawał od całości. Podobnie było z polichromią ubioru, zwłaszcza górną częścią, która do niedawna ulegała systematycznemu złuszczeniu. Z mucty, a także z krzyża, odpadały grube warstwy farby. Na szczęście o obiekt sakralny w Kazimierzu Dolnym ma kto zadbać. Przydrożna kapliczka z figurą św. Jana Nepomucena została wpisana do rejestru zabytków województwa lubelskiego pod pozycją 97 i numerem rejestru A/695²¹.

Puławy

Kilkanaście metrów od kościelnego parkanu, u podnóża malowniczej świątyni „na górze” znajduje się cokół z późno barokową figurą św. Jana Nepomucena. Teren ten nazywany był dawniej cmentarzem przykościelnym, przy dawnym trakcie lubelskim. Cokół stanowi ciekawą kombinację dwóch profilowanych, kostkowych postumentów i ściętego ostrosłupa. Kostka dolna ozdobiona jest z czterech stron wypustkami. Na jednej z płaszczyzn widnieje sygnatura „**R. P. 1889**”. Jest to najprawdopodobniej data konsekracji statuy. Kostka powyżej, z czworokątnymi płycinami, nie posiada ozdób. Na trzecim i zarazem najwyższym ustawionym elemencie cokołu, tuż pod gzymsem, widnieje monogram: „**P. K.**”. Są to prawdopodobnie litery imienia i nazwiska fundatora lub monogram artysty.



Kamienny wizerunek św. Jana z Puław

Warsztat, w jakim została wykonana postać czeskiego duchownego nie jest znany. Być może jej autorem był ktoś z wybitnych potomków twórców XVIII-wiecznych działających w Puławach? Najbardziej znanymi przedstawicielami tego nurtu w sztuce byli **Eliasz** i **Henryk**

²¹Dotyczy zabytków wpisanych do rejestru do 1993 roku.

Hoffmanowie oraz **Sebastian Zeisel**. Spod ich dłuta wyszły m.in. putta (aniołki) i zworniki (głowy) umieszczone na frontonie puławskiego pałacu.

Jana Nepomucena wykonano w piaskowcu w połowie XVIII wieku. Postać przedstawiona jest w kontraście, w stylu charakterystycznym dla manieryzmu. Artysty udało się uzyskać doskonale proporcje rzeźby, co klasyfikuje ją w czołówce najpiękniejszych figur świętego zachodniej Lubelszczyzny. Bezpośrednie otoczenie tego obiektu do niedawna stanowiły cztery potężne klony. W okresie wegetacji drzewa zupełnie zasłaniały statwę, czyniąc ją niewidoczną dla przechodzących za ogrodzeniem. Obecnie jedno z nich zostało usunięte, co przyczyniło się do podniesienia atrakcyjności figury.

Lokalizacja postumentu w bliskiej odległości od przeprawy przez Wisłę ma swoją wymowę. Świadczyła o tym, że postać Nepomucena cieszyła się kultem mieszkańców nadwiślańskiej części dawnej osady rybackiej. Formalną opiekę nad figurą sprawuje Parafia p.w. Wniebowzięcia NMP w Puławach.

Zespół pałacowo-parkowy i kościelny z rotundowym kościołkiem p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Puławach zostały wpisane do rejestru zabytków województwa lubelskiego pod wspólną pozycją 357 i oznaczone sygnaturą A/150. W związku z tym opiece prawnej podlega również cokolwiek z rzeźbą św. Jana Nepomucena.

Gołąb

Z figurą w Gołębiu wiąże się wciąż żywa legenda, która przetrwała tylko w przekazach ustnych. Starsi mieszkańcy powtarzają opowieść o strasliwym wylewie Wisły, do jakiego doszło 204 lata temu. Fakt ten znajdu-



Monument Nepomucena w centrum Gołębia po remoncie

je również potwierdzenie w dokumentach. Katastrofalna powódź na tym odcinku rzeki wydarzyła się w pierwszej dekadzie sierpnia 1813 roku. Wysokość wody oznaczono wówczas na nieistniejącym już dzisiaj Domku Pustelnika w Nowej Aleksandrii (Puławach). Od 1800 roku *oznaczano poprzez wycięcie linii poziomej w kamieniu ciosowym wysokość powodzi.*

Pamiętnego 1813 roku zaznaczono poziom Wisły wyrażający się miarą staropolską 22 stopy i 6 cali²².

²²Stan wody podczas powodzi 1813 r. wynosił po przeliczeniu 6,70 m.

Wzburzona w górnym biegu rzeka niosła na falach mnóstwo różnych rzeczy porwanych przez wodę. Najprawdopodobniej w ten sposób dopłynęła w okolice Gołębia drewniana figura Jana Nepomucena, choć inne przekazy mówią o płynącym rzeką drewnianym krzyżu. Legenda nie do końca wyjaśnia, co Wisła wyrzuciła na brzeg, ale mówi się, że mieszkańcy potraktowali to „coś” jako znak Opatrzności.

W żadnych materiałach nie udało mi się natrafić na wzmiankę o dacie konsekracji kamiennego posągu św. Jana. Takiej informacji nie zawiera sama figura. Warto dodać, że nie znajduje się ona na terenie kościelnym, lecz na należącym do gminy. Nie wyklucza się, że mieszkańcy sami zasugerowali jej lokalizację w centrum Gołębia. Świadczy również o tym brak wpisu na jej temat w rejestrze zabytków województwa lubelskiego.

Polichromowana rzeźba czeskiego męczennika stała na profilowanym, wykonanym z cegły i otynkowanym cokole otoczonym niską, metalową barierką. Figura z piaskowca pochodzi z XVIII wieku, styl to późny barok. Postawę kontrapostu całej postaci nadaje skręcony esowato układ nóg, torsu, ramion i głowy. Ekspresja „ruchu” rzeźby została podkreślona poprzez mocno pofałdowaną białą rokietę. Figura ma wysokość 130 cm.

W czerwcu 1975 roku mgr **Cezary Kocot** z Biura Dokumentacji Zabytków w Lublinie odnotował w kartoce założonej dla posągu z Gołębia, że *lewa dłoń, biret oraz warstwy polichromii olejnej były reperowane*. Jej odrestaurowanie blisko 35 lat temu miało więc wymiar tylko fragmentaryczny. Na kompleksową konserwację św. Jan Nepomucen musiał czekać do 1986 roku.

Znany jest powszechnie fakt zbezczeszczenia gołębskiej figury, do jakiego doszło 1 kwietnia 1998 roku. Wyjątkowo hucznie tzw. „dzień wagarowicza” świętowa-

ła na skwerze w Gołębiu grupa podchmielonych młodych ludzi. Z nieznanых powodów swoją agresję wyładowali m.in. na głowie św. Jana, którą, niestety skutecznie, udało im się utracić.

Sprawców wandalizmu, mimo zaangażowania się w śledztwo puławskiej policji nie udało się ustalić. Reperacji częściowo zniszczonej głowy podjął się miejscowy rzemieślnik. Ślady tamtej dewastacji widoczne były do 2014 r., przede wszystkim wokół szyi świętego.

Interesującą kwestią, którą należy bezwzględnie wyjaśnić, jest status tego posągu. Jak wspomniałem, nie jest wiadomo, czy zalicza się on w poczet zabytków województwa lubelskiego. Zgodnie z decyzją z 31 grudnia 1977 roku, Wojewódzki Konserwator Zabytków dokonał takiego wpisu, uznając, iż rzeźba ta stanowi zabytek o znacznych wartościach artystycznych i historycznych związanych z terenem Lubelszczyzny. Niestety, w Wykazie Zabytków Nieruchomych z terenu Województwa Lubelskiego, wpisanych do rejestru zabytków do końca 1993 roku, nie ma ani słowa o figurze w Gołębiu. Istnieje tam jedynie wpis pod pozycją dotyczący zespołu kościoła parafialnego. Oznacza to, że w skład zespołu nie wchodzi rzeźba św. Jana, która jest ustawiona poza jego obrębem, tuż przy dawnym Domu Towarowym, obecnie restauracji „Nepomucen”. Stąd m.in. wynikają kłopoty związane z ustaleniem administratora i opiekuna figury. Czy jest nim Gmina Puławy, jak miało to miejsce w latach 70., czy też parafia św. Floriana i św. Katarzyny?

Nie ulega wątpliwości, że Jan Nepomucen z Gołębia posiada duże walory artystyczne. Jest swojego rodzaju dziełem sztuki, które powinno przetrwać w pamięci następnych pokoleń.

Dopiero w 2014 r., decyzją Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, obiekt sakralny z Gołębia



wpisano do rejestru zabytków województwa lubelskiego pod nr B 174. Po wielomiesięcznej renowacji, przeprowadzonej kosztem 60 tys. zł, odremontowana kamienna figura św. Nepomucena powróciła wraz z cokołem w 2015 r. na swoje dawne miejsce. Uporządkowano również otoczenie statuy.

Właściciel pobliskiej restauracji, zainspirowany postacią czeskiego duchownego, nadał okazałemu obiektowi w centrum Gołębia, właśnie imię „Nepomucen”. Z jego strony to ukłon w kierunku przebogatej historii tej nadwiślańskiej miejscowości oraz zrozumienia i szacunku dla lokalnej tradycji.

Stężyca

Wśród opisywanych wcześniej kapliczek z figurami św. Jana Nepomucena, ta ze Stężycy w gminie Ryki jest jedną z najskromniejszych. Jest za to malowniczo wkomponowana w krajobraz tego nadwiślańskiego miasteczka. Powstała na przełomie XVIII i XIX wieku. Znajduje się u zbiegu ulic Senatorskiej i Podwale, przy posesji nr 9. Jej lokalizacja w bezpośrednim sąsiedztwie dawnego koryta Wisły nie była przypadkowa. Rzeka, która kilka wieków wcześniej przyczyniła się do szybkiego rozwoju i zamożności Stężycy, już w 1751 roku ostatecznie dokończyła dzieła zniszczenia miasteczka. Wiślana woda podmyła i porwała wówczas resztki kościoła i konwentu Zakonu Franciszkanów, stając się symbolem stopniowego upadku i zubożenia mieszkańców.

Częste katastrofalne wylewy Wisły niewątpliwie przyczyniły się do rozpowszechnienia kultu św. Jana Nepomucena na terenach nadwiślańskich. Dlatego nie dziwi fakt, iż mieszkańcy Stężycy również upatrywali w nim swojego patrona strzegącego przed tym żywiołem.



Drewniana rzeźba św. Jana ze Stężycy

Wyjątkowy urok posiada nie tylko statua świętego, ale również kapliczka, którą cechuje swojski, ludowy artyzm. Osobliwość to nieczęsta. Wokół niej zwykle rosną kwiaty, gdyż kapliczka ustawiona jest w centralnym punkcie zawsze wypielegnowanej rabatki. Otacza ją niewielki metalowy płótek. Dominująca biel postumentu znakomicie odcina się od „ściany” zieleni. Stanowi ją w okresie wegetacji duży krzak bzu, wyrastający jej w tylnej części.

Intrygująca w wyglądzie jest kilkucentymetrowa „półka”, która znajduje się na 2/3 wysokości postumentu. Jest to zdecydowanie później dodany element podwyższenia cokołu, na którym stanęła rzeźba. Świadczą o tym wielokrotnie prowadzone remonty i dokonywane zmiany architektoniczne. O jednym z takich remontów, przeprowadzonym w okresie międzywojennym, informuje słabo widoczna i niepełna data: „193...”. Została odcisnięta na cementowym podłożu z tyłu kapliczki.

Ustawione na narożach cokołu cztery 50-centymetrowe kolumnienki podtrzymują blaszany daszek w kształcie ostrosłupa. Ta swoista „kolumnada” wraz z zadaszeniem, w niewielkim stopniu chronią drewnianą figurkę przed zacinającym deszczem lub śniegiem.

Współczesna rzeźba została wykonana w 1979 roku przez miejscowego artystę – pana **Grułę**. Jest to kopia wcześniejszej statuy, niestety już nieistniejącej. Ta obecna została wyrzeźbiona w jednym kawałku lipowego drewna. Sama postać ma zaledwie 35 cm, nie licząc rozwarstwionej podstawy.

Oryginalność św. Jana w porównaniu do innych jego przedstawień, wyraża się przede wszystkim w sposobie trzymania krzyża. Można również zauważyć nazbyt „wzbogacony” strój kapłański. Święty ze Stężycy trzyma krucyfiks w pozycji prawie leżącej, na dodatek w pewnej

odległości piersi. Dodatkowo ubiór zdobi stuła doskonale widoczna na białej rokokowej. W innych rzeźbach stuła nie występuje.

Od ogólnie przyjętych kanonów odbiega również układ lewej dłoni. Otóż owa dłoń spoczywa na piersi, tuż pod sercem. Zwykle św. Jan trzyma w niej palmę lub podtrzymuje krzyż. Rzeźba w całości pokryta jest polichromią. Podłużne pęknięcia drewna, widoczne w kilku miejscach tułowia (stan z 1999 r.), wymagają natychmiastowej renowacji. Poza tymi mankamentami ogólny stan kapliczki i figury należy uznać jako dobry.

Podsumowanie

Intryguje mnie zupełny brak informacji dotyczących kultu św. Jana Nepomucena w miejscowościach nadwiślańskich, położonych po lewej stronie Wisły. Odpowiedź na to pytanie nasunęła się w trakcie poszukiwań figur św. Jana Nepomucena na tamtym terenie. Figur, co prawda, nie było, lecz natrafiłem na wzmiankę w broszurze „Dekanat Kozienicki” z 1913 r. o patronach kościoła w... Górze Puławskiej! Choć dzisiaj świątynia ta nosi imię tylko św. Wojciecha, to jednak za czasów wmurowywania kamienia węgielnego (1768 r.) pod znany nam dzisiaj kościół, było dwóch patronów: św. Wojciech i właśnie św. Jan Nepomucen. Dlaczego? Wyjaśniają to kroniki kościelne. Na przestrzeni wieków Wisła czyniła ogromne szkody po przeciwnej stronie Puław. Od ok. 1020 roku istniała tam kaplica, a potem drewniany kościółek. W związku z zagrożeniem powodzią przeniesiono go dalej od rzeki. Mimo takiej przezorności, i tak *Vistula vorax*, tj. Wisła zniszczyła. Pozostałości podmytej świątyni zostały wykorzystane przy budowie nowego kościoła, który raz jeszcze oddalono od rzeki. Po 50 latach istnienia, w 1738 r. i o tę świątynię upomniała się Wisła. Dopiero





Nepomucen z kościoła w Janowcu, 12 maja 2009 r.

kolejna, drewniana kaplica (poświęcona w 1741 r.), ulokowana na górze we wsi Jaroszyn dawała pełne bezpieczeństwo wiernym. Następnym kościołem wybudowanym w 1768 r. w Górze Puławskiej był ten, który znamy dzisiaj.

Powróćmy jednak do kapliczek, których intensywnie poszukiwałem po drugiej stronie rzeki. Najbliższą udało mi się odszukać dopiero w odległości ok. 50 km od Puław, w miejscowości Brzóza k. Kozienic. Kierując się w górę rzeki, na podobnym odcinku nie natrafiłem nawet na najmniejsze ślady jego kultu²³.

W Czechach Jan Nepomucen jest obecnie najbardziej znanym świętym. Jest patronem m.in. prawników, sędziów, opiekunem mostów oraz tych, którzy potrafią zachować tajemnicę. Uosabia ponadto milczenie, zaufanie i odwagę. Jego święto zostało ustanowione na dzień 16 maja. Na zakończenie pragnę przytoczyć krótki, ironiczny opis męczeństwa św. Jana Nepomucena, z „Przygód dobrego wojaka Szwejka” **Jaroslava Haška**: (...) *albo też przypalali boki strażackimi pochodniami, jak to robili na przykład świętemu Janowi z Nepomuka. Podobno ryczał przy tym, jakby go ze skóry łupili i nie zamilkł, dopóki nie zrzucili go z mostu Eliszki (Karola) do Wełtawy i to w worku nieprzemakalnym.*

Autorzy zdjęć:

Janusz Śnieżek, Jacek Śnieżek

²³W kościele w Janowcu, na prawo od wejścia do świątyni, znajduje się piękna, drewniana rzeźba przedstawiająca św. Jana Nepomucena.



ROZDZIAŁ V

Wisła w poezji i prozie

Wisła

„Jest kraina, w tej krainie,
kędy dzielny żyje lud
stara Wisła z dawna płynie,
najpiękniejsza z naszych wód.

Gdy na wiosnę prysną lody,
i zabłyśnie piękny maj,
wnet roztoczy swoje wody,
i oblewa luby kraj.

Z nurtem Wisły mkną galary.
omijając zdała ląd,
albo statek siłą pary
łame szparko bystry prąd.

W nurtach niebo się przeziera,
i na falach słońce lśni,
a flisaków śpiewka szczerą,
o prześlicznej Wiśle brzmi...

Nie od razu jednak stara Wisła roztacza szeroko swe wody
i nie od razu dźwiga na falach dymiące kłębam pary statki,
ładowne szkuty, dubasy, galary, berlinki, kropy i tratwy!”.

„Po szerokim polu modra Wisła płynie,
pochylone chaty drzemią na dolinie;

Nad wodą zgarbiony stary dąb żylasty,
kędy bielą płótno wesołe niewiasty.

Po łące bociany stąpają powolne,
w owsach jednostajnie brzęczą świerszcze polne.

Na wodzie po Wiśle, wśród ciszy poranka,
płynie łódź flisowska, jak szara cyranka.

A za nią ładowne pszenicą galary,
szum wioseł na falach i śmiechy i gwary.

I gdzie się obrócisz nad Wisłą, nad Bugiem
szumi śpiewka serdeczna za byłym, za pługiem.

Po wodzie srebrzystej, po zielonym gaju,
jakby jedna dusza była w całym kraju”.

Lenartowicz

„I tak to wodząc okiem po rozmaitych brzegach Wisły, to słuchając piosenek flisackich, to wreszcie tonąc w głębokiej zadumie, wędrowiec płynie i płynie. Czasami statek przybije do brzegu, zarzucają kładkę, zabierając podróżnych, koła zapluszczą i znowu prują szybko fale Wisły...

A nasza Wisła tak spokojna, cicha,
że jej nie słyszeć, tak lekko oddycha.
I jakąś ciszą spokojną okola
nadrzeżne wioski, pastwiska i pola”.

Czajkowski

„Koryto Wisły nie jest stałe, często ono się zmienia. Dzieje się to mianowicie, kiedy woda jej wzbiera, albo raczej kiedy już powódź opada. Stąd też dwojaki bywa

łożysko Wisły: stare, zwane Matką, i nowe zwane Łachą. Matką płyną statki w każdym, czasie, Łachą tylko na większej wodzie”.

„Dno Wisły jest przeważnie piaszczyste, rzadko gdzie żwirowate i kamieniste. Drobne laski olszyny, topoli, osiczyń lub gęste zarośla wikliny porastają miejscami pobrażne jej piaski; tu i ówdzie ciągną się wzdłuż rzeki podmokłe łąki i pastwiska, a wśród nich stawy lub ślady byłych stawów i starych koryt. W czasie wylewów wyrzyna Wisła w miękkiej ziemi odnogi, podmyśla i odrywa brzegi, odsypuje niskie ławice piasku w środku koryta i dzieli się na wiele ramion. Stąd to w łożu Wisły napotyka się często wyspy, które zazwyczaj leżą pomiędzy nowym a starym korytem, pomiędzy Łachą, a Matką. Wyspy te są



Widok na Kazimierz i Wisłę z góry Trzech Krzyży, styczeń 2014 r.



Widok z Albrychtówki na wiślane mielizny pod Kazimierzem Dolnym, lipiec 2015 r.

dwojakie: kędy z dawna porasta dębina i nadwiślańska topola, nazywają się ostrowem; kędy zaś nagie lawiny piasku lub żwiru wikliną i wierzbą z czasem dopiero porastają, wyspę taką nazywają kępą. Im bliżej ujścia, tem większe są te wyspy”.

„Wiśła wzbiera często, najbardziej zaś na wiosnę, podczas topnienia lodów i znoszenia kry. Potem około św. Jana w czerwcu (Świętojanka) i w lipcu około św. Jakóba (Jakóbowka). Po powodzi namul żyzny pokrywa jałowo piaski. Puchy wierzb, wiklin i topoli posiewają te namuły i jeszcze z końcem tego samego lata, cały obszar zieleni się trawą i wiklinami, które poziom gruntu na Powiślu z latami coraz wyżej podnoszą. Z dawien dawna żeglarze wiślani zowią się flisakami. Flisak w słomianym kapeluszu lub magierce mazowieckiej, w siermiedze, przepasany rzemiennym pasem, z odkrytą piersią stoi na galarze, wsparty na rękocyści wiosła, które on zwie drygawką”.

„Z pierwszymi dniami wiosny, gdy lody na Wiśle pękną i spłyną do Bałtyku, a nad polami zaczną dzwonić swą piosenką szary skowronek i ziemia powoli zaczyna rozwijać się świeżą zielonością, wybrzeża nadrzeczne ożywają się niezwykle. Z rozweselonem obliczem flisy i oryle czekają hasła swego „retmana”, aby dosięść tratwy i dźwięczną piosenką uderzyć w takt drygawki”.

„Malownicza i pełna ożywienia jest chwila, gdy kłocce drzewa powiązane wiciami i ułożone jedno na drugich w warstw kilka, przybierają nazwę tratwy, na którą się ładują dopiero wory ze zbożem i innymi produktami rolniczymi. Na jednej z takich traw jest budka drewniana, z desek zbita, którą zajmuje pisarz, co wypłaca należne myto flisom, a nadto rozdaje potrzebną żywność. Zdarza się bowiem nieraz, że tratwy muszą przybyć na spoczynek nocny do takiej przystani, gdzie nie ma osady w pobliżu. W tej samotni pożywienie biorą z owej budy, którą „skarbonką” nazywają. Spiżarnia ta niezbyt urozmaicone ma zapasy: kasza jęczmienna i jaglana, groch polny, słonina, wódka, oto jej główne bogactwa”.



Widok na Skarpę Dobrską z janowieckiego wzgórza, maj 2014 r.



Parada kajakarzy z okazji otwarcia nowego mostu, 11 lipca 2008 r.

„O zmierzchu, w różnym oddaleniu na wodzie błyszczą ognie na tratwach i słysząc głos skrzypiec, bo dawnym flisaków zwyczajem, na każdej tratwie bodaj jeden skrzypek być musi. Z dźwiękiem skrzypiec miesza się zazwyczaj wesoła piosenka, bo flisak nie darmo nazywany „gębatym”, z zamkniętymi ustami nie usiedzi. Dopiero, gdy zmrok gruby opanuje ziemię, przycicha gwar, ognie zbliżają się do brzegów, przygasają i statki stoją w zatokach. Zaledwie jednak rankiem pierwszy promień wschodzącego słońca zarumieni wzgórze, a ptastwo zanuci w wiklinach, już i flisacy chwytają w ręce wiosła i odbijają od brzegu”.

„Tratwy płyną coraz dalej i dalej. Czasem oko flisaka spocznie na nadbrzeżnej wiosce lub miasteczku, czasem przemknie się obok tratw szybki parowiec, buchając kłębam dymu, a czasem uderzenie drygawki i plusk wody spłoszą stado czajek, które z krzykiem polecą na inne ostrowy lub kępy. A flisak wiosłem wodę uderza,

w toń jej modrą patrzy i rozweselony, że już znowu może płynąć po swej rzece ukochanej, nową o Wiśle piosenkę zaczyna:

Hej! flisacza dziatwo, płyn, ochocza wiaro.
Hej ! dalejże, dalej! z bukiem, dębem, sosną.
Płyn do Gdańska z tratwą i z Wiselką szarą
Po szumiącej fali piosnkę gwarz radosną.

Gdy brzmi na jej łonie nasza pieśń wesoło,
Wtórzcie nam wód tonie, wtórzcie z szumem wkoło.
Lekko, cicho, gładko, nieś nas Wiśło nasza.
Na tych falach, matko, nic nas nie zastrasza.

Bo choć nad twym szlakiem burza się rozsroży,
Czuwa nad flisakiem blask opieki Bożej.
Płyn więc, płyn, o tratwo, Pan Bóg cię ocali.
Płyn z flisaczą dziatwą dalej, dalej, dalej”.

„Od ujścia Sanu do ujścia Wieprza, Wisła czyni wspaniały wyłom przez pas wyżyn południowych, złożając sobie kotlinę głęboką na paręset stóp. Szerokość tej



Flaga promująca Rok Rzeki Wisły 2017



Przemarsz nowo otwartym mostem im. Jana Pawła II, 11 lipca 2008 r.

kotliny jest bardzo rozmaita. Czasem oba brzegi podchodzą blisko do siebie, jak np. pod Rachowem, Kaliszanami lub Górą Puławską, które to miejsca stanowią wygodne przeprawy przez rzekę, w innych zaś miejscach stoki wyżyny usuwają się daleko od brzegów, pozostawiając nadzwyczaj urodzajne, bo użyźniane mułem rzeczny doliny, gdzie roślinność wegetuje doskonale. Czasem takie powiśla są bardzo rozległe, jak np. za Zastowem stoki prawobrzeżne oddalają się o kilka wiorst²⁴ od rzeki, tak, że przez utworzoną w ten sposób płaską, równą dolinę, zdołała sobie wyźłobić koryto druga rzeka uboczna Wisły, mianowicie rzeka Chodel²⁵. Obie rozgrozdzone przez Wisłę wyżyny: Lubelska po prawym brzegu, a Małopolska po prawym zaś brzegu koło Józefowa, Męcminia, Kazimierza i Puław.

Koło Kazimierza utworzyło się też rozległe powieśle o nadzwyczaj urodzajnej glebie, a że strome zbocza wyżyny otaczają je półkregiem, chroniąc od suchych i zimnych wiatrów lądowych, więc warunki te sprzyjają rozwojowi

przepysznej roślinności, sadownictwu i warzywnictwu. Nadto te naturalne warunki: wzgórza, doliny, duża rzeka i bujna roślinność złożyły się na pełną harmonię, całość artystyczną, którą podnoszą jeszcze naturalne wąwozy porozmawiane w miękkiej powierzchni wyżyny, a prócz tego cenne i jedyne w kraju zabytki sztuki”.

„A od Solca z biegiem rzeki
Mijas tratwy i galary,
Przed twą myślą dawne wieki
Przed oczami – Kaźmirz stary! (...)

On to miasto tu postawił
I skarbnicę w niem otworzył,
Kiedy polskie plony spławił
I na barki Wiśle złożył,

Której rolnik w Imię Boże
Znosi całe swoje mienie
Aby dumnie płynąc w morze
Niosła światu pożywienie.

Brzeg się wznosi coraz wyżej
Coraz jaśniej księżyc świeci,
Wiśła płynie co raz chyżej
Co raz chyżej łódka leci! (...)

Wiśła niesie wiry mętne
Krew ojczystą w wody zlaną
Łzy męczeńskie - myśli smętne
Płynąc ziemią ukochaną (...)

Tak legenda - nam ubrała
Ten żeglarski zimny grób,
Jakby pieśnią wskazywała
Nasz wieczysty z Wisłą ślub (...)”

²⁴Wiorsta – 1067 m.

²⁵Dawniej rzeka Chodel – obecnie Chodelka.



Pamiątkowa tablica odsłonięta podczas uroczystości z okazji otwarcia mostu

„Żegluga Wisłą posiada jedyny w swym rodzaju urok. Rozwija ona przed oczyma podróżnych wspaniały kalejdoskop centralnych ziem polskich, niby wzorzystą taśmę, skąpanych w słońcu łąk i pól, zielonych lasów, malowniczych wzgórz, wiosek i miast. Nie tylko jednak współczesne piękno krajobrazu przemawia do serc i oczu podróżnych. Całe wieki naszej historii snują wzdłuż biegu Wisły swą «górną i chmurną» opowieść minionych lat doli i niedoli, wielkości i upadku, zwycięstwa i klęski.

Z odwiecznych murów warownych baszt, wieżyc i świątyń starych grodów polskich, rozsiadłych nad brzegami tej naszej Wiernej Rzeki, przemawia do nas fascynująca dawność 1050 lat historii, zaklętych w cuda architektury, rzeźby i malarstwa”.

Słowa szczerego entuzjazmu poświęcił Wiśle i Puławom piewca rzek polskich **Kajetan Jaxa-Marcinkowski** w swym poemacie „Rzeki polskie. Poema, pomniki sławy narodowej opiewającej”:

„(...) Powracajmy do Wisły i polotem nawy
Przybliżmy się podziwiać Polski Raj, Puławy.
Co za widok wspaniały! Woda, góry, gaje,
Natura sztuce, sztuka dłoń naturze daje.

(...) Wisło! Ty polska rzeko! Płyn tu wolnym biegiem;
Naciesz się tym kwitnącym, tym szczęśliwym brzegiem”.

Bibliografia:

1. J. Chrzęszczewska, J. Warnkówna, *Z biegiem Wisły. Obrazki o kraju*, Nakład Gebethnera i Wolfa, Warszawa, 1901.
2. *Wycieczki po kraju*, Cz. III, Puławy, Kazimierz, Janowiec, Nałęczów, Al. Janowski, Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1907.
3. *Wisła – Fantazyja narodowa z zarzuconego rękopisu*, Poznań, 1883.
4. *Wisłą do morza*, Polska Żegluga Rzeczna „Vistula”, Druk Godło, Warszawa, 193(?).
5. K. Jaxa-Marcinkowski, *Rzeki polskie. Poema, pomniki sławy narodowej opiewającej*, Warszawa, 1826.

Autorzy zdjęć:

Jacek Śnieżek, Janusz Śnieżek, Internet



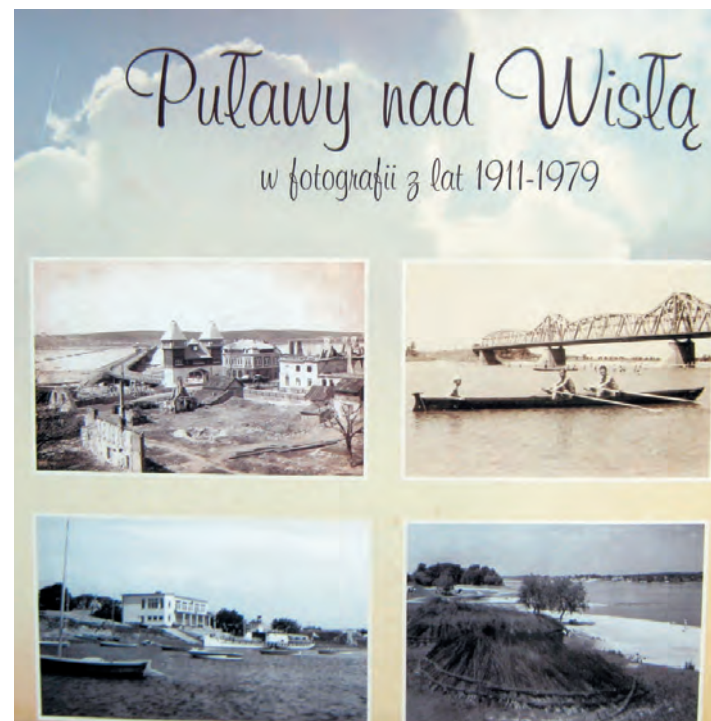
ROZDZIAŁ VI

Vistula” – tak już w II w n.e. nazywano królową polskich rzek – Wisłę. Określenie „Vistula” zawdzięczamy najstawniejszemu geografowi i kartografowi epoki antycznej **Klaudiuszowi Ptolemeuszowi**. Pozostawił po sobie wiekopomne dzieło pt. „Wstęp do geografii”. Opisał w nim również ziemie polskie. Jego informacje wywarły wpływ na ukształtowanie się obrazu kartograficznego Polski w XV wieku. Sarmację Europejską opisał w piątym rozdziale Księgi III. Położenie Sarmacji Europejskiej ograniczył od północy Oceanem Sarmackim (tj. Bałtykiem). Zachodnią granicą Sarmacji była rzeka Vistula. Pod koniec XVI wieku posługiwano się już określeniem Wisła, stosownie odmieniając nazwę rzeki: (...) i dobrowolnie zeznał iż sprzedał i wiecznie wzdał dom swój własny leżący w Kazimierzu na ulicy **Wisłnej** z jednej strony domu **Macieja Sipa** a z drugiej strona która idzie do **Wisli**.

Aż 135 miejscowości położonych jest wzdłuż całego biegu Wisły, licząc od źródeł do jej ujścia. Powiat puławski dzieli rzekę mniej więcej na pół. W granicach administracyjnych powiatu znajdują się następujące miejscowości nadwiślańskie: Janowiec, Kazimierz Dolny, Bochońnica, Parchatka, Puławy, Gołęb. Wszystkie oprócz Gołębia, znajdują się w obszarze Małopolskiego Przełomu Wisły.

W rejonie Parchatki rzeka meandruje, wysuwając się najdalej na wschód w całym swoim biegu. Na oma-

Warto o Wiśle wiedzieć



Wystawa w puławskiej Marinie zorganizowana przez Pracownię Dokumentacji Dziejów Miasta Puławy, maj 2012 r.

wianym terenie wody Wisły zasilają następujące rzeki i rzeczki: Grodarz (ujście w Kazimierzu Dolnym), gór-ska rzeka Bystra (ujście w Bochońnicy), Chodelka (ujście w Podgórzu), Plewka (ujście w Janowcu), Kurówka



Wystawa fotografii dot. związków Wisły z Puławami, maj 2012 r.

(ujście w Puławach) oraz Klikawka (ujście za Regowem Starym).

Wyrąbywanie lodu z zamrożonej Wisły było w miarę dochodowym interesem dla mieszkańców nadwiślańskich miasteczek. Zajęciem tym trudnili się zazwyczaj sezonowo flisacy, piaskarze, „szelkarze”²⁶, mówiąc najogólniej, stojący najniżej w hierarchii wodniaków. Dodatkową grupą zawodową, która czerpała zyski z dobrodziejstwa Wisły byli wozacy, używający swych zaprzęgów do transportu lodu. Miejsca, w których go przechowywano, nazywano lodowniami. Na terenie miasta było ich niewiele, praktycznie można było je policzyć na palcach obu rąk. Te, które zapamiętałem znajdowały się na terenie tzw. „starych Puław”, m.in. w budynku z czerwonej cegły przy ul. Wąskiej (tył „Domu Rzemiosła”), w narożniku ulic Piłsudskiego i Izabeli oraz w ciastkarniach i lodziarniach. Po

zmagazynowaniu lodu w piwnicach, zasypywano całość trocinami, chroniąc go w ten sposób przed zbyt szybkim topnieniem. Tak zabezpieczone bryły mogły służyć właścicielom nawet przez pół roku. W jednej z lubelskich gazet z okresu okupacji odnalazłem wzmiankę pt. „Magazynowanie lodu z Wisły”: *Ze wzrostem produkcji lodu związana jest też silniejsza i dokładniejsza kontrola sanitarna. Również i lód musi bowiem być badany pod względem swej zdolności higienicznej. Lód musi być zupełnie czysty, jeżeli służyć ma do konserwowania środków spożywczych i nie być roznosicielem chorób wśród ludności. Badanie lodu odbywa się już nad rzeką oraz przy magazynowaniu go. Od czasu do czasu podaje się lód również badaniu bakteriologicznemu.*

W Puławach zaprzestano tej działalności w latach 60. ub. wieku. Był to czas, kiedy do gospodarstw domowych stopniowo kupowano (niedostępne powszechnie) lodówko-zamrażarki.



Na puławskiej plaży, lata 70. XX w. Wystawa w Marinie, maj 2012 r.

²⁶Patrz też inf. pt. „Szelkarze napędzali wiślaną gospodarkę”.

Wlicznych odsłonięciach geologicznych i nieczynnych już kamieniołomach w nadwiślańskich miejscowościach, m.in. w Kazimierzu, w Bochotnicy („Ścianka Krystyny i Władysława Pożaryskich”), Nasiłowie czy Janowcu znajdują się liczne skamieniałości – ślady życia w zalegającym na tym terenie ciepłym, szelfowym morzu sprzed 65 milionów lat! W jego obrębie funkcjonował ekosystem zbliżony do tego, jaki występuje dzisiaj w rejonie Wielkiej Rafy Koralowej! Interesujące wapienne skamieliny można odnaleźć podczas wędrówek Małopolskim Przełomem Wisły. Innym, łatwiejszym sposobem będzie wizyta w Muzeum Przyrodniczym w Kazimierzu lub na niewielkiej ekspozycji w tamtejszym... Klasztorze O.O. Reformatorów.

Rzeka w obrębie środkowego biegu zachowała wiele cech naturalnych: zadrzewione i zadarnione wyspy, starorzecza, piaszczyste łąchy. Wisła w swym przełomowym odcinku niechętnie poddaje się próbom regulacji. Bieg rzeki jest zmienny, a każde wezbranie wody powoduje pojawienie się nowych, piaszczystych ławic, zmianę przebiegu głównego nurtu, erozję brzegów oraz niszczenie i tworzenie się wiślanych wysp.

Pierwszy statek parowy wykonany z drewna sprowadził z Francji nad Wisłę w 1829 r. **Konstanty Leon Wolicki**²⁷. W tym czasie budowa tzw. „paropławów” była wysoce niedoskonała. Niestety, zbyt duże zanurzenie jednostki na kapryśnej Wiśle czyniło ją zupełnie nieprzydatną nie tylko do żeglugi, ale i przewozu towarów. Na uwagę zasługuje fakt, że rodzina Wolickich była spowinowacana z... **Fryderykiem Szopenem**. W młodości „Frycek” przyjaźnił się z Konstantym Leonem. Szopen jako dziesięciola-

tek grywał u państwa Wolickich swoje pierwsze koncerty. W dorosłym życiu ziemianin Konstanty Leon Wolicki został polskim przemysłowcem, był mineralogiem oraz przedstawicielem władz powstania listopadowego w Paryżu i w Stambule.

Wiatry wiejące nad Wisłą w nomenklaturze szyprów z patentem miały swoje nazwy własne. I tak:

- sztychowiec – ogólna nazwa wiatru, wiejącego wzdłuż nurtu rzeki;
- kaszuba – wiatr północno-zachodni;
- pomorszczyzna – ostry wiatr zachodni;
- kujawa – słaby wiatr południowo-zachodni;
- korona – sprzyjające wiatry od zachodniego do północno-zachodniego;
- węgier – wiatr z kierunków południowych, ciepły i słaby, niekiedy porywisty;
- moskal – wiatr wschodni, często ostry, suchy i uporczywy, wiosną i jesienią zimny;
- mazur lub prusak – wiatr północny;
- morka – ostry, zachodni wiatr z zacinającym deszczem, przechodzący na póln.-zach., przeważnie „trzydniówka”;
- sztorem – silny wiatr, często nagły, burzowy, zazwyczaj zachodni, wiejący pod wodę, podnoszący wysoką, sztormową falę.

Jeden z ostatnich batów²⁸ wykorzystywanych do przewożenia między brzegami Wisły, funkcjonował do 1955 r., w relacji Kazimierz Dolny – Janowiec. Wycofano go całkowicie po uruchomieniu na tej trasie promu o napędzie mechanicznym „Gelderland”. Załogi batów składały się zazwyczaj z dwóch lub trzech osób: szypra z patentem

²⁷Wkrótce Wolicki sprowadził do Gdańska, swoim kosztem, drugą jednostkę, tym razem 50-konnego „paropława” ze stali. Ten parowiec miał za zadanie wprowadzać okręty z portu do miasta oraz wozić Gdańszczan do wyspy Heli (sic!). Prawdopodobnie chodzi o Hel.

²⁸Bata – duża wiślana jednostka pływająca, z ożaglowaniem, służyła do przewozu przede wszystkim towarów, ale również osób.



Dawny prom Gelderland, obecnie Janowiec, czerwiec 2011 r.

i dorosłego pomocnika z praktyką wodniacką (bosman) oraz młodocianego chłopca, dopiero przyuczanego do zawodu. Maszty na batach były wykonane z lżejszego drewna świerkowego, niejednokrotnie przekraczały 20 m długości. Powierzchnia dużego żagla – w kształcie prostokąta i małego – w kształcie kwadratu dochodziła łącznie do 200 m² i była uzależniona od tonażu przewożonego towaru. Na przykład bata o standardowej długości 25 m mogła pomieścić na pokładzie ok 30 ton zboża, piachu, żwiru itp.

Od XVI do XX wieku na Wiśle pojawiały się różne typy statków, które były dostosowywane do potrzeb użytkowników. Bogactwo wiślanych form jednostek pływających świadczy o wysokim kunszcie i profesjonalizmie dawnych szkutników. Do podstawowych typów drewnianych statków z ożaglowaniem, używanych od XVI do XIX w. należały: szkuta, dubas, łyzwa, koza i bat. Z kolei do jednostek

wiślanych, służących wyłącznie do spływu zaliczano galar i komięgę. W wieku XIX pojawiły się nowe typy statków z ożaglowaniem jak: berlinka, krypa i spływowy gabar.

Jedną z takich używanych dawniej łodzi oraz przedmioty związane z rybołówstwem w Wiśle można oglądać w zabytkowym spichlerzu w Janowcu.

Wisła, jeszcze przed I wojną, a nawet w okresie międzywojennym, była rzeką bardzo „ryborodną”. Wielokrotnie podkreślał ten fakt piewca tzw. starych Puław, **Michał Strzemski**. Na kartach swojej książki pt. „Nasze Puławy” barwnie opisał własne obserwacje dawnej obyczajowości kulinarnej, związanej z rybołówstwem w Wiśle: *Najlepszego szczupaka po żydowsku można był zjeść u „Zegarmistrza” – Honigsfelda II. Jego gastronomia znajdowała się przy obecnej ulicy Piłsudskiego. Na inne ryby chodziło się aż za Wisłę, do Góry Puławskiej, gdzie w maleńkiej karczemce podawano najlepsze (podobno) w świecie karasie w śmietanie, na które przyjeżdżali smakosze z Lublina,*



Takie okazy wcale nie są rzadkością w Wiśle. Brzana miała 70 cm długości



Wiślane drapieżniki regulują populacje mniejszych ryb.
Szczupak 65 cm

a czasem i nawet z Warszawy. Karasiowa knajpa dotrwała aż do wybuchu II wojny światowej.

(...) Pokażną wagą w knajpach odznaczały się porcje ryb, w które Puławy obfitowały. Wiśła należała wtedy do bardzo ryborodnych zbiorników wodnych. Rybaków zawodowych było dużo. Całe wielkie rodziny Miechowiczów, Włodarkiewiczów, Sikorów czy Kopani utrzymywały się z połowu ryb. Wyśmienite raki łapano koszami w Kurówce.

*(...) Drugą specjalnością zakładu pana **Wiktora Weppo**, mieszącego się w pobliżu „Puławianki”, stanowiły ryby przyrządzane w najrozmaitszej postaci (...). Warto było też zajrzeć do **Jana Chiszczyńskiego** (firma istniała od 1928 r). Jego węgorz marynowany bił pod względem smaku rekord światowy!*

(...) Na targach piątkowych²⁹ można było głównie nabywać żywność, przede wszystkim wszelkiego rodzaju ryby z połowów wiślanych. Podaż i popyt na ryby były

naprawdę olbrzymie, co dawało rybakom możliwość przyzwoitych dochodów.

Michał Strzemiński wspominał, że gdy był już na świecie, w wodach Wisły ginęły ostatnie jesiotry, natomiast jego syn pamięta dobrze obfitość w Wiśle łososi. Wędzone stanowiły pospolitą zakąskę we wszystkich knajpkach puławskich. Faktem jest, że z rybactwa w okolicach Puław utrzymywało się kilkadziesiąt rodzin.

Pzed II wojną światową w Puławach korzystano z trzech rodzajów komunikacji: drogowej, kolejowej i rzecznej. Ta ostatnia była w miarę wygodna, lecz powolna, dosyć popularna, ale uzależniona od stanu rzeki, dostępna na każdą kieszeń, z tym, że wyłącznie do miejscowości nadrzecznych, na trasie od Sandomierza do Warszawy i z powrotem. Wiślą podróżowało się statkami pasażersko-towarowymi należącymi do przedsiębiorstwa „Vistula”. W ciągu doby, między Puławami a Warszawą kursowały dwie pary statków, w przypadku kursu do Sandomierza tylko jedna para³⁰.

Odpowiedni poziom rzeki (tzw. wodostan) dla komunikacji przypadał przed wojną na miesiące od marca do listopada. Jednak i w tym okresie żegluga na Wiśle miała do przewyciężenia niemałe trudności, jakie stwarzały liczne i wędrujące mielizny. Te ostatnie wprowadzały w żegludze czynnik nieregularności ruchu i powodowały niekiedy olbrzymie straty wynikłe ze spóźnień statków.

Trasy żeglugowe na Wiśle wyznaczano wówczas przy pomocy wiązek zatkniętych w dno koryta rzeki i wystających ok. 2 m ponad jej poziom. Równocześnie wpro-

²⁹Przed I wojną głównymi puławskimi dniami handlowymi były przez pewien czas poniedziałki. Później najważniejszymi dniami w zaopatrzeniu Puław były jarmarki organizowane co środę. Oprócz produkowanych przez okoliczne wsie żywności, sprzedawano też rozmaite wyroby rzemieślnicze i przemysłowe. Ponadto w każdy piątek odbywały się tzw. „małe targi”, na których handlowano głównie żywnością, w tym również rybami.

³⁰Odległość P-wy – W-wa wzdłuż rzeki wynosi 142 km. Do stolicy płynęło się 12 godz., z powrotem 3 godziny dłużej. Odległość P-wy – Sandomierz wzdłuż Wisły wynosi 103 km. Do Sandomierza statki płynęły 12 godz., z powrotem 8,5 godz.

wadzano bardziej nowoczesne oznaczenie głębín w postaci żelaznych pływaków, tzw. boi stojących na kotwicy i oświetlonych nocą.

Niewątpliwą atrakcją podróżowania Wisłą była możliwość podziwiania natury w jej nieskażonym stanie.

Stocznia, pochylnia i warsztaty portowe w Puławach stanowiły w okresie międzywojennym niezbędną infrastrukturę dla realizacji komunikacji Wisłą. Stocznia dawała zatrudnienie wielu mieszkańcom, głównie z „Puławskiej Wsi” i dzielnic włączonych w 1934 r. w granice administracyjne miasta, takich jak: Włostowice, Mokradki i Wólka Profecka. Był to jeden z większych zakładów pracy w mieście, podlegał on Państwowemu Zarządowi Dróg Wodnych. Zarówno stocznia jak i warsztaty całkowicie zelektryfikowano w 1936 r. Dzięki temu pozostawione w spadku przez Austriaków silniki parowe, np. wyciągar-ka na pochylni statków, zostały zastąpione silnikami z napędem elektrycznym. Jednocześnie w puławskiej stoczni poddawano przeglądowi, naprawie lub budowie nawet 8 jednostek pływających. Najdłuższa z nich mogła mieć długość 65 m i mogła być bezpiecznie wciągnięta na pochylnię. W tym celu wykorzystywano specjalne wózki wpuszczane do rzeki, pod dno statku i za pomocą lin wciągane na szynach na brzeg. **Włodzimierz Zinkiewicz**, nauczyciel geografii w Gimnazjum im. ks. Adama Jerzego Czar-toryskiego wspominał w swoim przewodniku: *Ponadto w skład kilku oddziałów stoczni wchodziła kuźnia z młotem elektrycznym, dział obrabiarek z sześcioma tokarkami do metali i jedną do drzewa, wiertarką, frezarką i strugarką. Funkcjonował też tartak z jedną gatrą³¹, stolarnia z dwoma piłami taśmowymi i dwoma heblarkami.*

Tak funkcjonowała puławska stocznia do września 1939 r.

³¹Gatra – inaczej trak, maszyna służąca do przecierania drewna na tarcicę.



Kazimierz, Janowiec i Puławy na okładce przewodnika z lat 30. ub. wieku

Wisła od niepamiętnych czasów wyznaczała wzdłuż swojego biegu liczne szlaki drogowe, które krzyżowały się również w tych okolicach. Fakt, że szybkie i bezpieczne pokonanie rzeki umożliwiało w miarę wąską gardziel Wisły (w Puławach jest to ok. 400 m), był decydujący o powstawaniu dogodnych przepraw. Co się z tym wiąże, również rozwoju szlaków handlowych. Do najważniejszych na tym terenie średniowiecznych i nowożytnych szlaków lądowych należała droga biegnąca równolegle

do Wisły, z Krakowa przez Janowiec – Górę (Puławską) – Bronowice i dalej aż do Warszawy. Równie ważną jej odmianą był wiślany trakt prawobrzeżną stroną, przez Kazimierz, Gołąb, Stężyce, Maciejowice itd.

Drugi, przechodzący przez tereny środkowej Wisły wiódł ważny szlak handlowy Wschód – Zachód, nazywany też „ruskim”. Prowadził ze Lwowa przez Lublin, Górę (Puławską) i dalej do Kochanowa, Zwolenia oraz Radomia, skąd kierowano się bądź to na Wrocław, bądź na Poznań.

Innym traktem o charakterze ponadlokalnym była droga odbiegająca od Wisły w Gołębiu do Niebrzegowa i Bobrownik, by w Moszczance skrzyżować się z głównym traktem Warszawa – Lublin.

WDolinie Środkowej Wisły, w obszarze Małopolskiego Przełomu, wytyczono dwa rezerваты przyrody. Starszy, „Łęg³² na Kępie”, znajduje się na terenie miasta Puławy i obejmuje obszar 4,71 ha. Został uznany aktem prawnym 6 września 1963 r. Nietrudno jest się do niego dostać. Marszrutę wyznaczamy skręcając z ulicy Piłsudskiego w ulicę 4 Pułku Piechoty W.P. Po około 200 metrach mijamy Wydział Zamiejscowy UMCS w Puławach. Za zakrętem przechodzimy przez mostek i podążamy dalej kilkusetmetrowym odcinkiem, w kierunku ogrodów działkowych. Po lewej stronie drogi ukaże się nam charakterystyczne zbiorowisko dziko rosnących drzew leśnych. Celem ochrony „Łęgu na Kępie” jest zachowanie,

ze względów naukowych i dydaktycznych, jedyne na Lubelszczyźnie nadwiślańskiego lasu łęgowe. Jeszcze w XIX wieku ciekawostką rezerwatu były liczne gatunki drzew introdukowanych przez księżną Izabelę Czartoryską. Drzew, które w Polsce nie występowały. Były to m.in.: dąb błotny, topola włoska i kanadyjska, sosna wejmutka. 14 maja 1962 r. przez rezerwat przeszedł porywisty wiatr o sile huraganu. Pokotem legło wówczas 90% starego drzewostanu łęgowe.

Drugi rezerwat przyrody o nazwie „Krowia Wyspa” znajduje się w nurcie Wisły na 353-354 kilometrze biegu rzeki, na terenie gmin Wilków i Kazimierz Dolny. Usytuowany jest na styku dwóch subregionów: Równiny Bełżyckiej i Kotliny Chodelskiej. „Krowia Wyspa” stanowi ostoję dla ptactwa z uwagi na znajdujące się liczne łęgowiska. Rezerwat powstał w 1991 roku. Ochroną objęto tu stanowiska łęgowe wielu gatunków ptaków, głównie wodnych i błotnych, m.in. bataliona, rycyka, kulona, ostrygoda, brzegówki, czajki, pliszki żółtej, cyranki, cyraneczki, brodzieca piskliwego i krwawodziobego, siweczki rzecznej i obrożnej, płaskonosa, czterech gatunków mew, rybitwy zwyczajnej i białoczelnej. Wyspa od dawna użytkowana jest jako pastwisko dla okolicznych zwierząt hodowlanych. Nigdy na „Krowiej Wyspie” nie sadzono wikliny, co było przyczyną wykształcenia się na niej specyficznych zbiorowisk roślinnych.

³²Łęg – las łęgowy – zbiorowisko leśne występujące nad rzekami, w zasięgu wód powodziowych, które podczas zalewu nanoszą i osadzają żyzny muł. Najbardziej typową glebą dla lasów łęgowych jest tzw. mada rzeczna. Siedliska niemal wszystkich łęgów związane są z wodami płynącymi.

Bibliografia:

1. J. Łuczyński, *Obraz ziem Polski w geografii i kartografii antycznej*, Toruń, 2004.
2. A. Szymanek, *Miscellanea janowiecko-kazimierskie* [w:] Notatnik Janowiecki, nr (7) 1/99, Towarzystwo Przyjaciół Janowca, Janowiec nad Wisłą, 1999.
3. *Nowy Głos Lubelski*, Rok IV, nr 38, 16 lutego 1943.
4. *Małopolski Przełom Wisły*, www.poznajnature.pl
5. F. Miaskowski, *O przedsięwzięciu żeglugi parowej na Wiśle*, Wyd. St. Strąbski, Warszawa, 1846.
6. *Konstanty Leon Wolicki*, www.cieslin.pl
7. A. W. Reszka, *Żaglowce frachtowe z Czerwińska n. Wisłą* [w:] *Kwartalnik Nauki i Techniki*, R. 49, nr 2, Warszawa, 2004.
8. M. Strzemski, *Nasze Puławy – wspomnienia ludzi nauki*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin, 1986.
9. W. Zinkiewicz, *Puławy i okolice – przewodnik*, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze oddział w Puławach, Wyd. Fis, Lublin, 1994.
10. *Heraldyka gminy Żyrzyn – ekspertyza historyczno-heraldyczna*, www.zyrzyn.pl
11. Centralny Rejestr Form Ochrony Przyrody
12. www.polskatravel.pl
13. J. Śnieżek, *Gniew natury – dni, które wstrząsnęły Ziemią Puławską*, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie, Puławy, 2014.

Autorzy zdjęć:

Jacek Śnieżek, Janusz Śnieżek, archiwum Wojtka Ciupy,
Internet



ROZDZIAŁ VII

Bogactwo fauny Małopolskiego Przełomu Wisły

Poniższy rozdział ma na celu ukazanie różnorodności form życia faunistycznego w dolinie Wisły, w jej przełomowym biegu. Przedstawione tutaj okazy spreparowanych zwierząt i ptaków są częścią wspaniałej ekspozycji Muzeum Przyrodniczego w Kazimierzu Dolnym. Prezentacja kilkunastu fotografii ma jedynie zachęcić ogląda-



Żyjątki z okresu morza kredowego, zanim swój bieg wyznaczyła Prawiśła



W Prawiśle, w okolicach Kazimierza Dolnego pływały podobne mozazaury

jących do odwiedzenia tej szacownej placówki. Ponadto chcę polecić krótką podróż w przeszłość, gdy tereny te pokryte były ciepłym morzem szelfowym przed 65 milionami lat. Był to okres, na który przypada wymieranie większości form życia, zarówno na lądzie jak i w wodzie. Na ekspozycji odnajdziemy liczne wapienne artefakty ówczesnej fauny z tego okresu w dziejach Ziemi.

Autorzy zdjęć: Jacek Śnieżek, Internet









Spis treści

Wstęp	str. 5
Rozdział I. Osobliwości wiślane.....	str. 7
Rozdział II. Marsowe oblicza Wisły na przestrzenie dziejów.....	str. 35
Rozdział III. Głos w temacie Wisły	str. 57
Rozdział IV. Zapomniany patron od powodzi	str. 59
Rozdział V. Wisła w poezji i prozie	str. 71
Rozdział VI. Warto o Wiśle wiedzieć	str. 77
Rozdział VII. Bogactwo fauny Małopolskiego Przełomu Wisły	str. 85



Powiatowa Biblioteka Publiczna w Puławach – centrum wiedzy o regionie – jest samorządową instytucją kultury, działającą na rzecz bibliotek publicznych i społeczności lokalnej powiatu puławskiego. Biblioteka służy pomocą instrukcyjno-metodyczną i szkoleniową bibliotekom gminnym powiatu puławskiego. Priorytetowym zadaniem instytucji jest pozyskiwanie i gromadzenie księgozbioru regionalnego, czasopism lokalnych, a także materiałów wydawniczych oraz zbiorów niepiśmiennych dotyczących Puław, gmin powiatu puławskiego oraz województwa lubelskiego. Powiatowa Biblioteka Publiczna w Puławach jest wydawcą książek regionalnych z serii „Spotkania z tradycją”, a także kwartalnika powiatowego „Tu jest moje miejsce.”

Redaktor **Jacek Śnieżek** ugruntował swoją pozycję na lokalnym rynku wydawniczym książką z 2014 r. pt. „Gniew natury – dni, które wstrząsnęły Ziemią Puławską”. Publikacja otrzymała I Nagrodę Starosty Puławskiego w konkursie wydawnictw regionalnych, w kategorii książka historyczna. Jej walory edukacyjne dostrzegł również Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie, finansując w całości druk książki. Opiekę merytoryczną nad jej wydaniem sprawował Urząd Miasta Puławy. Kolejna, piąta już publikacja jego autorstwa, pt. „Dopóki płynie...” ukazała się nakładem Powiatowej Biblioteki Publicznej w Puławach i jest efektem włączenia się tej placówki w ogólnopolskie obchody Roku Rzeki Wisły, przypadające na 2017 r. Patronat nad obchodami sprawuje Andrzej Duda, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.





Numer ISBN 978-83-934776-4-7